

Chronicles of Culture

Leopold Tyrmand, *Editor*

10/8/1980

Szanowny Panie,
preparowałem ze notatek w
odpowiedzi. Nawet pracy, że
nieby.

Pracując ostatnio przygotowaniem
naszej biblioteki, udało mi się
przygotować mi również Panie
Książkę. Mam nadzieję, że
miłkaniem usłyszysz Panie od
mniego.

Wszystko pozdrawiam

TYRMAUD Tyrmand

ROCKFORD COLLEGE INSTITUTE • ROCKFORD, ILLINOIS 61101
(815) 226-4015

alliance printers & publishers, inc.

POLISH DAILY ZGODA / DZIENNIK ZWIĄZKOWY
1201 North Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois 60622

EDWARD C. POZAR
3111 N. MICHIGAN
PHONE: 278-870

August 17, 1977

Mr. A. Amizewski, President
Polish National Alliance
6100 N. Cicero Avenue
Chicago, Illinois 60646

Dear Mr. President:

As you know we will be short on EDITORS, if the trend continues we don't know where will new talent come from?

I have received a confidential letter from Editor Leszek Shyman-Szymanski that his position with GWIAZDA POLARNA terminated recently. Cause, I think his stand against during recent visit of Mr. Kubiak from Poland.

We did publish many of his articles in Związkowy. I am enclosing his name just in case you will need help as an assistant to the editors.

In case you are interested:

Mr. Leszek Shyman-Szymanski
1919 McCulloch Street
Stevens Point, Wisconsin 54481

With all good wish, I am

Fraternally yours,

Eddy
Eddy Rozanski

*Proszę Pana P
Dobry wieczór
Proszę Pana
Magazyniki
współpracy
długość
ER*

2/IX 53

Szanowny Panie Assekerze,

Zalaczam list, z prośbą o wyrażenie wydruckenianio go w

w Pańskim piśmie. Prosiłbym i link o drukowanie komentarzy
odrędkowanych, zorientowanych kromkać swojej sprawy, lub
o inw. wzięcie, ch. niżej podianego.

Do redakcji pisma "Polityka"

W jednym z sierpniowych numerów Waszego pisma znalazła się
anonimowa notatka oznaczona literką (A) po tytułem
"Majsterzy zamki świata". Autor nie wnikając w historyczny
sens mający związek z "Kspółczanością" zamieszkałego
w "Kulturze", ogranicza się tylko do szeregu insynuacji,
inwektyw i zmyślonych faktów.

Sprawa ta stanowczo nadaje się do szerszego wyjątkowania
i by uniknąć sławienia się w przyszłą przyszłość, pozwolę
sobie wyrazić jaśniejsze zdanie, że tak porażone pismo
jak "Polityka" powinno na swą stronę być wyjątkowo
odrędkowa sprawi.

z poważaniem

(P. Szlachetka, red.)

alliance printers & publishers, inc.

POLISH DAILY ZGODA / DZIENNIK ZWIĄZKOWY
1201 North Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois 60622

EDWARD C. POZANSKI
General Manager
PHONE: 278-8700

August 17, 1977

Mr. A. A. Mazewski, President
Polish National Alliance
6100 N. Cicero Avenue
Chicago, Illinois 60646

Dear Mr. President:

As you know we will be short on EDITORS, if the trend continues we don't know where will new talent come from?

I have received a confidential letter from Editor Leszek Shyman-Szymanski that his position with GWIAZDA POLARNA terminated recently. Cause, I think his stand against during recent visit of Mr. Kubiak from Poland.

We did publish many of his articles in Związkowy. I am getting his name just in case you will need help as an assistant to the editors.

In case you are interested:

Mr. Leszek Shyman-Szymanski
1919 McCulloch Street
Stevens Point, Wisconsin 54481

With all good wish, I am

Fraternally yours,

Eddy
Eddy Rozanski

*Proszę Pana!
Dobrym zmac Panu
Prezesa i Mazewski
za wspólne prace
dyktowania*

EAR

Monterey, Calif.

July 14, 82

Drogi Leszku,

Mnóstwo czasu upłynęło od czasu naszego ostatniego kontaktu i wszystkie kolejne plany moich eskapad na południe Californii spełzały zupełnie na niczym. Mimo to, a może właśnie dlatego, ciągle pamiętałem, że mam Ciebie - wybacz mierzaka posesywnosc tego zwrotu - w tamtej okolicy i gdybym tam jechał miałbym z kim pogadać.

Nadzieje na mój wyjazd do L.A. są nadal płone. Teraz może nawet bardziej niż kiedykolwiek. Jak prawdopodobnie zauważyłeś - zmieniłem pracę i miejsce pobytu. Eytuje obecnie w przepięknej okolicy Monterey, Carmel i Pebble Beach (zauważyłem w tej chwili, że wyliczam te miejsciny tutaj jak gdyby fringe benefits, gdy tymczasem ich piękno służy tylko właścicielom apartamentów za pretekst do zdzierstwa), nad którymi unosi się duch Johna od "Gron Gniewu". Na ulicy Cannery Row, sprostytowanej przez gówniane junk-shopy jego obecność jest wprost namacalna, ale zaskocznie: John zdaje się nie ofukiwac rozpasanej tandety; on ją przyzwala, on ją znosi. Jako rodowity Amerykanin ma serce do cyrku, a także nie wiedziałby prawdopodobnie, co jest dziwnego w pojeciu "prawdziwej sztucznej skóry".

Kilka takich naskorkowych wrażeń. Ciekaw jestem, co się u Ciebie zmieniło w tzw. pięknie "miedzyczasie". Napisz mi coś o życiu, jak leci. Ja w dalszym ciągu zajmuje się Bibliografia Marka Haski. Wiele rzeczy pisano o nim w Polsce w ostatnich dwóch latach. Czy śledzisz? Mam do Ciebie jedno pytanie: Czy Ty masz może nagranie tej piosenki "The Lone Table", o której pisałeś, że M.H. ją uwielbiał? Zbliżają się urodziny mojego brata Mariana (który oprócz pisania poszedł śladami Hemingway'a i uprawia wędkarstwo, założył nawet biznes) i z tej okazji chciałbym mu ją sprezentować. Szukałem jej kiedyś w Berkeley i w S.F. ale nie udało mi się wpasć na jej trop.

Próbowałem do Ciebie dzwonić, ale nie mam telefonu, jesteś unlisted. Mój tel. obecnie jest: 408/372-8779. Niedługo jednak tutaj mieszkam, zaledwie 3 tygodnie. Może zechciałbys kiedyś wpasć do mnie na kilka dni? Miałbys przyjemny relaks.

Pozdrawiam Cię serdecznie, wybacz długi okres milczenia i napisz wkrótce parę słów.



115 849-2997

marek hlasko institute

2000 Allston Way, Box 932, Berkeley, California 94701

naszą reklamówkę. Szczerze powiem, że jak dotąd nic wielkiego jeszcze nie zrobiliśmy, z wyjątkiem moich wydatków. Przygotujemy bio-bibliografię M. Hlaski, to może będzie coś. Oprócz tego chcę mi po głowie inna książka o Hlasce, a mian. album jego fotografii ze wszystkich gazet świata, w połączeniu z opiniami tych, którzy go znali. Tutaj myślałem o Panu (przypuszczając, że kiedyś Pana spotkałem), p. Lauterbacha, który niestety zmarł, Marku Kizyńskim, który mi ciem, gdzie się obraca oraz Jerzym Rossie, zam. w LA, który najprawdopodobniej, jak sądzię, jest tym samym Rosssem, którego książkę swego czasu recenzował Hlasko w "Po Prastu".

Ciekawe idee nasuwa więc, która przynosi Pański list, o tym, że jest Pan w posiadaniu wspólnie z M. Hlaską pisanej po angielsku powieści. Myślałem dotychczas, że ostatnią powieścią Hlaski, jakoby niedokończoną, była "Codziennie siejcie ryż". Jestem bardzo zainteresowany zobaczeniem tego maszynopisu jak również ewentualnie innych rzeczy związanych z Hlaską. Moja bibliografia Hlaski liczy obecnie circa 2,000 pozycji. Jestem w stanie być w LA, bo mam też inne sprawy do załatwienia, jeszcze w tym miesiącu.

Z wyrazami szacunku,

Tad Nijmli

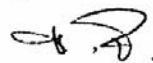
25. 9. 24.

Kochany panie Leszku,¹

Jest pan jedynym na tym terenie człowiekiem, mającym związek z pisarstwem który strasie utrzymywać kontakt z samotnikami w moim rodzaju i odpisuje na listy. - Nie odpisywanie na listy - mawiał mój stryj historyk i autor wielu książek W a l e r y - jest nie tylko objawem ~~braku~~ braku kultury ale po prostu - chamstwem. Dziękuję za list dzisiaj otrzymany i informujący mnie że nowy redaktor Kurjera p. K. Rowiński zatwierdził do druku mój poprzedni materiał. Bardzo mnie ta wiadomość uradowała i podniosła na duchu, bo pragnął bym aby Kurjer, ~~weir~~ unikając urzędowego, o ~~szyby~~ nudy -- i ponuractwa, stał się lżejszą i popularną lekturą do której ~~ad~~ adzać po listach które otrzymuje od czytelników ludzie - tęsknią. Dużo by było o tym pomówić. kol. K. Rowiński wykawiając dwa potknięcia w moim feljetonie dał dowód że umie czytać i ma dobre oko na błędy. Jestem mu za to wdzięczny i śle najlepsze życzenia;. W mojej teczce w redakcji powinny być materiały napisane na zapas. Prowadząc sam wiele lat temu pismo "Dziennik Poznański" przekonałem się że taka ~~te~~ tecka jest b. pomocna. Zaraz po wyjściu pierwszych numerów wysłałem listy nowym prenumeratorów którzy jakoś polubili mój sposób pisania. Dziękując drogiemu panu b. goraco za pamięć proszę przekazać p. ROWIŃSKIEMU NAJLEPSZE MOJE ŻYCZENIA i wyrazić nadzieję że przecie od czasu do czasu napisze do mnie kilka słów.

Pozostaje z wyrazami prawdziwej przyjaźni i przyjemności że chociaż listownie mogliśmy się poznać.

Ścisną dłoń serdecznie, Henryk Przyborowski



Stephen Horn
Member of Congress



38th District
California

July 7, 2000

Dear Les -

I appreciate your English & Polish articles. I have read 20 pages between appointments. The collection will be in my desk. Mozingo's letter was impressive.

Best always.

Dr. Leslie Shyman
338 Pacific Ave. Apt. #2
Long Beach, CA 90802-2323

Dave



NATIONAL REVIEW

150 East 35th Street, New York, N.Y. 10016
Wm. F. Buckley Jr., Editor

You were kind even to bother to write. It was quite unnecessary to do so. I can only say I am sorry if you felt I put you in a position that required you to explain anything at all; and that I am grateful that you should have wanted to communicate with me. You are our friend -- your letter makes this clear. And your friendship means just as much irrespective of whether or not you happen now to be in a position to help us financially. Again, my heartiest thanks.

Wm F Buckley Jr

AMBASSADOR OF THE REPUBLIC OF POLAND

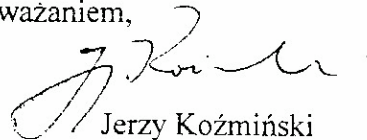
Waszyngton, 30 września 1999 r.

Szanowny Panie Doktorze,

Pragnę gorąco podziękować za przesłane publikacje. Otrzymane książki pozwalają czytelnikowi w pełni docenić bogactwo Pańskich zainteresowań i doświadczeń; od życiowych zmagania na emigracji, przez fascynujący opis wydarzeń w Warszawie podczas drugiej wojny światowej, po udokumentowaną historię początków „Solidarności”. Pana wkład w szerzenie wiedzy na temat polskiej historii i kultury w Stanach Zjednoczonych zasługuje na prawdziwe uznanie.

Korzystając z okazji, życzę Panu dalszych sukcesów literackich.

Z poważaniem,

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'J. Koźmiński', written in a cursive style.

Jerzy Koźmiński

P

PREZES
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Warszawa, dnia 16 maja 1997 r.

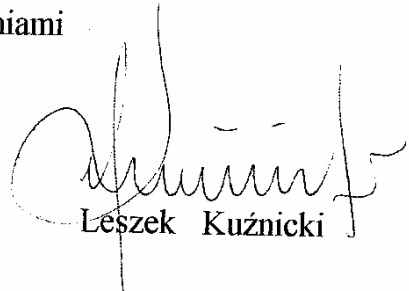
Pan
dr Leszek Szymański
Long Beach, Calif.,
USA

Szanowny Panie Doktorze,

bardzo dziękuję za nadesłane mi dwie książki autorstwa Pana Doktora pt. Świeca dla Polski (*Candle for Poland*) oraz Kazimierz Pułaski - Bohater amerykańskiej rewolucji (*Casimir Pulaski A Hero of the American Revolution*).

Zapoznałem się z nimi z prawdziwą przyjemnością i uważam, że wysiłek Pan Doktora, aby przybliżyć amerykańskiemu czytelnikowi wydarzenia z najnowszej historii Polski oraz biografię bohatera Polski i Stanów Zjednoczonych godzien jest najwyższego uznania. Chciałbym również podkreślić wartości edytorskie obydwu publikacji tj. zarówno szatę graficzną jak i ciekawe projekty okładek.

Z wyrazami szacunku i podziękowaniami



Leszek Kuźnicki



P

Radosław Sikorski

Podsekretarz Stanu

w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

00-580 Warszawa, Al. J. Ch. Szucha 23

tel. 523 96 10, 523 80 52, 628-58-91, fax 621 96 14

e-mail: radoslaw.sikorski@msz.gov.pl

Warszawa 16 listopada 2000r.

1 / 20 /

**Szanowny Pan
Lesile Shyman – Szymański
338 Pacific Avenue, Apt. 2
Long Beach, C.A. 90802
United States of America**

Dziękuję za list skierowany do Pana Wiceministra Spraw Zagranicznych Radosława Sikorskiego. Pańska działalność jest wyrazem troski o polskie sprawy tak ważne z punktu widzenia polityki zagranicznej jak i interesu narodowego. Pańskie problemy dotyczące wydania monografii Kazimierza Puławskiego w Polsce są bliskie Wiceministrowi Radosławowi Sikorskiemu. Niestety Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie posiada środków finansowych mogących przyczynić się do wydania Pańskiej książki. Natomiast sugeruję kontakt z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Znajduje się tam Departament Książki i Czytelnictwa, którego dyrektorem jest Pani ~~Wojciechowska~~ ~~Glusarska~~. Jest ona zainteresowana Pańskimi problemami i postara się pomóc. Działalność Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pozwala na dofinansowanie pewnych pozycji książkowych. Sugeruję by nawiązać kontakt listowy i przedstawić zaistniałe trudności, a także wysłać egzemplarz książki na adres: **Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Departament Książki i Czytelnictwa, Krakowskie Przedmieście 15/17, 00 – 071 Warszawa.**

W nawiązaniu do sprawy pozostawienia przez Pana dwóch książek u konsula honorowego Pana Lisinga informuję, że podjąłem działania zmierzające do jak najszybszego wyjaśnienia tej przykrew sprawy. Z serdecznymi pozdrowieniami

Konsul Honorowy
Manila

4) Manila była najbardziej zniszczoną
z miast sprzymierzeńców. L. S.

tel: 424 9766 (213)

2371 Caspian Ave.,
Long Beach, CA 90810

WP Prof. Dr
Czesław Miłosz

Szanowny Panie,

Obawiam się, że nie wszystkie moje listy dotarły do Pana, gdyż odpowiadał Pan na moja korespondencje z Anglii i po moim tu przyjeździe.

Na wszelki wypadek powtarzam dane personalne. W Polsce byłem redaktorem pisma literackiego "Współczesność". Moja, mam nadzieję, obiecująca kariera literacka przerwał wyjazd z zagranicę. Od tej pory nie udało mi się utrzymać z pióra. Staralem się pisać po angielsku, ale komercyjnie był to "flop".

Pracując i pisząc starałem się uczyć. W trudnych warunkach zabrakło mi to wiele lat. Obecnie posiadam następujące stopnie B.Phil. (PUNO), M. Phil. (PUNO) i B.A. (Honours) London University.

Mój stopień magisterski jest z historii, drugi zaś bakalaureat z literatury i języka polskiego. Obecnie londyński uniwersytet przestał przyjmować zaocznych studentów. Pragnę więc kontynuować studia polonistyczne w Berkley.

Obawiam się jednak by mi nie czyniono wstretów bo mój stopień z polonistyki (III Class Honours) jest "external". Musiałem się wiele lat uczyć i zdawać komisyjnie ciężkie egzaminy przez dwa tygodnie, takie same dla zaocznych studentów jak i normalnych, ale trudno mi to wytłumaczyć ludziom przywykłym do punktów i zbierania przedmiotów europejski system uniwersytecki.

Moje stopnie z historii są również ciężko zapracowane na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie. Chodziłem tam na wykłady, pisałem prace magisterską i zdawałem komisyjny egzamin. Wie Pan jak wyglądają sprawy w emigracyjnych instytucjach. Kto będzie miał czas i ochotę sprawdzać listy obecności z przed paru lat i przysyłać "transkrypty", etc.

Piszę równocześnie oficjalny list do Dr Joan Grossman i do "Admissions Office", ale bardzo Pana proszę, jeżeli uzna Pan to za wskazane o osobistą interwencję i wytłumaczenie moich formalnych kwalifikacji, nieformalnie mam nadzieję nie są Panu obce. Będę szczerze wdzięczny. Jeżeli zostanie przyjęty chciałbym zacząć studia na jesieni 1979 roku.

Z wyrazami głębokiego poważania,

15 czerwca 1982 r.

Drogi Panie Dr. Szymański:

Wpierw dziękuję za list. Jak z niego widzę muszę Panu potrójnie pogratulować: a/na tytuł naukowy, b/na nową książkę i c/na sukces w nauce Małżonki Pana.

Cieszę się, że Pan uzyskał doktorat, bo jest to ukoronowaniem studiów uniwersyteckich. Wiele osób lekceważy to sobie, ale ja uważam, że w każdej sprawie trzeba postawić "kropkę" nad i, czyli osiągnąć szczyt. To daje człowiekowi dużą satysfakcję.

Gratuluje, że w tak ciężkiej sytuacji finansowej w jakiej Pan jest, pisze Pan i wydaje książki. Zamówienie na "Candle for Poland" już wysłałem do San Bernardino. Przykro mi, że nie mogę czymś więcej pomóc Panu w rozprowadzeniu książki, ale będąc na emeryturze mam bardzo skromne możliwości.

Jeżeli idzie o Małżonkę Pana, to gratuluje z racji sukcesów w nauce. Księgowość w USA, czy Kanadzie, jest trzecim z kolei dobrze płatnym zawodem poza lekarzami i adwokatami, zwłaszcza jeżeli ktoś otworzy sobie firmę "Chartered Accountant". Nie znam przepisów w Kalifornii odnośnie otwarcia takiej firmy, ale nie sądzę, aby były zbyt trudne do pokonania. Może nawet Panu odpowiadałaby praca w księgowości, bo w polskim dziennikarstwie, jak to Pan dobrze wie, to jest nędza. Marne zarobki i stale kurczący się rynek dziennikarski. Radziłbym próbować dziennikarstwo anglosaskie, może jakieś średnie co do wielkości pismo w Long Beach, czy okolicy.

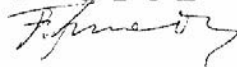
W USA są wprawdzie dwie wyższe uczelnie, na których mógłby Pan wykładać, ale obie są w takich kłopotach, że nie wiadomo jak długo będą egzystować. Jeszcze Zakłady Naukowe w Orchard Lake, kształcą ludzi na księży mają większe możliwości przetrwania niż Alliance College, ale jak się okazuje, ilość zgłoszeń do Seminarium Duchownego maleje z roku na rok.

U mnie nic nowego. Obecnie jestem nieco zajęty, bo Związek Polaków w Kanadzie obchodzi swoje 75-lecie i zlecił mi napisanie historii tej organizacji. Ze względu, że zanim przeniosłem się do "Gwiazdy Polarnej" pracowałem w "Związkowcu", organie Związku Polaków w Kanadzie, podjąłem się napisania historii.

W Dzienniku Telewizyjnym CBS kilka tygodni temu zobaczyłem coś, co dało mi wielką satysfakcję. Pokazany był Stevens Point, a komentator objaśnił, że z chwilą, kiedy przybył jakiś ksiądz do tej miejscowości, wszystko się zmieniło. Powiedział on ludziom, że jeżeli chcą żyć dłużej o 10 lat to muszą się gimnastykować. Dziś w YMCA ludzie pływają, gimnastykują się, tańczą, grają w piłkę. Ruch na całego. A emeryci gromadami spacerują po Stevens Point.

Nic w tym nie byłoby dziwnego, gdyby nie to, że długie spacery uprawiałem w Stevens Point, kiedy pracowałem u Worzałków. Większość ludzi mnie znała i uważała za idiotę, maniaka, człowieka niespełna rozumu, bo przecież trzeba mieć auto i jeździć, a nie chodzić. Dziś Stevens Point zmieniło się w miasto idiotów, maniaków i dziwaków. Ludzie nauczyli się spacerować i są z tego zachwyceni. Mam pełną satysfakcję z tego powodu.

C z o ł e m



Golden, 27.3.78

W Pan Leszek Szymanski
1137 S. Fairfax
Los Angeles, CA 90019

Szanowny Panie Redaktorze!

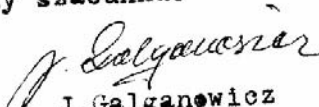
Bardzo Panu dziękuję za przesłany mi materiał z dnia 15.3.br. Jestem Panu Redaktorowi wdzięczny za dalszy dokument stwierdzający dobitnie o współpracy z komunistami naszych intelektualistów i innych mas niższej klasy w imię soczewicy, biznesu i honorów reżymowych. Są to rzeczy mi znane od dawna z którymi walka jest nie równa, gdyż tam gdzie leży pieniąż i władza, tam się wygrywa. Materializm robi swoje. ^{Zadanie} ^{szelkie} Ideologie i hasła wolnościowe są pomijane lub odsuwane na dalszy plan.

Trzeba nam koniecznie więcej pp. Edwardów i Leszków. Trzeba nam więcej ludzi zacnych i uczciwych, pełnych odwagi i poświęcenia aby móc teść walkę z takimi typami jak: Kusiakiewicz, Grabowski, Sereka, Głowacki czy Piszek, którzy niestety popierani są oficjalnie czy pół-oficjalnie przez t.zw. liderów Polonii. Ja osobiście osądzam za ciche popieranie chociażby milczeniem tych wybryków p. Mazowskiego i jego dyrektorów w KPA. Wystosowałem nawet estry list do niego w tej sprawie. Takich ludzi należy usuwać z ich placówek. Pytanie jednak zachodzi w jaki sposób? Bo przecież tu znów główną i decydującą rolę będą pieniądze i pasadki.

Tak Panie Redaktorze, mamy nową Targowicę o ile nie coś gorszego wśród t.zw. Polaków, gdyż dla mnie są to sprzedawczyki sprawy polskiej. Jak szes na tym tle można prowadzić pozytywną akcję niepodległościową, kiedy Polakowi "lupus est". Ale historia jednak powtarza się. Tak też było przed I wojną światową, chociaż na innej płaszczyźnie. Każdy na swoją rękę, każdy po swojemu. I na tym wygrywają jak zwykle tylko obcy. Należy pogratulować p. A. Filipowskiemu za ten artykuł i rozprowadzać go wśród Polonii, która jeszcze wierzy w demokratyczną Polskę, jej kulturę i ideały.

Co do dr. Sebelewskiego, to może Panu zaznaczyć że człowiek ten jest tak zajęty sprawami prasy i rządowymi, że nie widzi świata. Nie ma czasu na odpoczynek czy inne rozrywki. Napisał do niego o przysłany mi materiał przez Pana Redaktora i zasugeruje by się poprawił. Jednak napewno będzie zdziwiony, że Pan nie pracuje więcej w Gwiazdzie Polarnej, która moim zdaniem też od dawna reżowa. Czy się mylę?

Śle Panu najlepsze pozdrowienia i łączę wyrazy szacunku.


J. Galganowicz

Roy Velasco

February 19, 1969

Dear Leszek and Jadzia:

My premonition that you might have changed address due to the delay in your answer was right when your letter with your LA address came. I am sorry if I sounded so depressed in my letters to you. Perhaps because there are so many things that are rather becoming impossible and because of financial insecurity on my part. Probably I am mostly to be blamed for it too, the insufficiency I mean but you see at this age of mine it would be quite difficult to get a good paying job. Add to this the fact I would not like to leave PIFO because I find enjoyment in the job and the consolation of being able to do something for people. But like what they say you could not live on charity and though this is true, sometime this does not matter as long as you get pleasure out of what you are doing. Of course it would mean only a temporary state but then there is no better opportunity also at hand so one like me is left stagnant. Not stagnant really cause I have harnessed whatever talent I possess like your suggestion at writing which proved fruitful. I have not been doing much lately but this because of time pressure and at most times Ben does not approve the idea of my stealing PIFO's official time although this is not as often or that long as what he envisions it to be. Another thing is perhaps the idea that I am getting much from it which is not as you know.

Chances of getting a good job seem to be very hard for me especially if I were to leave PIFO for some other company. This is why I think of leaving the country hoping that in some foreign land I would be able to get something better although of course it would mean so much hard work which I do not mind. I was really hoping that I would be sent by Ben as a trainee for that SERVAS thing but then he gave it to somebody without even giving a chance to start on my part. Up to now that lady is still bent on having me and indeed it flutters me but I think there is no chance that Ben would ever endorse me. That is why I am thinking of getting in touch with the lady without Ben's knowing as soon as I feel that I have enough money for my trip. They were even suggesting or asking quotation from Ben how much money I would need to cover my fare but Ben never worked for it and has never given me any definite idea about the whole thing. This could have been a very good opportunity cause with a letter from the lady I will not have any hardship in getting a visa as said by some people in the US Embassy. Then after the training I could have my visa changed and get some job out there. I missed all these and the only thing now is for me to wait for a break or work hard so I could have enough money to finance my own trip. I am getting old and if I will not be able to leave within the year I think everything will be futile. It is rather difficult cause I am not even given a chance to make extra money on some other sources cause Ben is also strict with my presence in the office. I use to have some part time job before but have to give up cause of a now and then rift with Ben.

I know how hard you are also trying and I can realize it from the way you had been doing since you first went to Australia. It is too bad there is nothing I can do also, as you know I had been hoping against hope, although you may say it is foolish that if and when I get rich even the quick way which is impossible these

Borgo Press R. Reginald P.O. Box 2845 San Bernardino, Ca. 92406

NEWS RELEASE

BORGO PRESS WILL PUBLISH NEW BOOK ON THE POLISH CRISIS

CANDLE FOR POLAND: 469 DAYS OF SOLIDARITY, by Dr Leszek Szymanski, well-known Polish litterateur and emigre, will be published in spring of 1982 by The Borgo Press of San Bernardino, California. Focusing specifically on the Solidarity movement, its historical antecedents, its development into a social and political force in Poland, and finally its eclipse under the military takeover of December, 1981, CANDLE FOR POLAND is the first book to provide the basic documents so essential in studying the Polish crisis, including the Solidarity Constitution, the speeches of General Jaruzelski, statements of the Solidarity committees, the Radom Declaration and Program Theses as well as speeches and public pronouncements of the labor union's leading members.

Dr Szymanski is amply qualified to comment on the Polish upheavals, having edited a leading intellectual and radical publication in Poland during the 1950s. He is the author of numerous books and articles, including Warsaw Aflame and Pulaski in America.

**CANDLE FOR POLAND: 469 Days of Solidarity,
by Dr. Leszek Szymanski.**

The first book published on the Solidarity Crisis in Poland provides historical background, a political history of the labor movement, and complete documentation, including the Solidarity Constitution and Gen. Jaruzelski's pertinent speeches.

LC 82-1231		CIP
\$10.95	Cloth	ISBN 0-89370-166-1
\$4.95	Paper	ISBN 0-89370-266-8

KAZIMIERZ PULASKI IN AMERICA, 1777-1779, Leszek Szymanski.

An account of the famous Polish patriot's activities during the Revolutionary War, including copious documentation and notes.

LC 79-52916		OCLC #6927486
\$4.95	Cloth	ISBN 0-89370-060-6

would you like to see the back?

Leszek Szymanski

*1944 East 4th St., #4
Long Beach, CA 90802*

Solidarnosc

S



Większość znanych mi książek na temat "Solidarności" to właściwie rzeczy dziennikarskie lub polemiki polityczno-emocjonalne. Nie jest to zarzut, bo rzeczy te były pisane wyraźnie w pośpiechu, dla potrzeby chwili, lub (nie mogą się oprzeć przed złośliwością) — dla potrzeby wydawcy, który osądził, że Polska jest obecnie tematem modnym, na którym można zarobić. Brak jednak tym pozycjom głębi. Tymczasem Szymański przeprowadził analizę z perspektywy historycznej, uporządkował chronologicznie zjawiska, podbudował swoje wnioski logiczną argumentacją i dokumentami. Autor zachowuje naukowy dystans, choć czasami wyraźnie drwi sobie z obu stron konfliktu. Światło, które rzuca, jest chłodne i bezlitosne. Szymański bacznie wychwytuje paradoksy komunizmu, który sobie w Polsce wychował własnego kata, bo, jak zauważa, "Solidarność" była pierwszą antykomunistyczną rewolucją pokolenia wychowanego w tym systemie. Potępia system komunistyczny, a jednocześnie ostro krytykuje "Solidarność" za brak zmysłu politycznego, prowokacyjny radykalizm, a przede wszystkim za nieumiejętność zatrzymania się w momencie, kiedy się uzyskało maksimum wolności, możliwej pod kuratelą sowiecką. Można tu ze stanowiskiem Szymańskiego polemizować czy w ogóle je odrzucić, jednakże wydarzenia, zaistniałe po zamachu Jaruzelskiego w dużym stopniu potwierdzają te osady.

Swoją analizę Szymański przeprowadza z punktu widzenia systemowego. Według niego każdy organizm państwowy, bez względu na oficjalne systemy ideologiczne, musi spełniać pewne funkcje, aby istnieć. System ten jest kierowany przez elitę. Tak długo, jak elita działa precyzyjnie, zasadnicza jego zmiana jest niemożliwa. Jeżeli elita ta degeneruje się, system zaczyna źle funkcjonować. "Oświecona" elita może w takim momencie przeprowadzić naprawę systemu. Może, ale nie musi, a system nie pozwoli się zniweczyć dobrowolnie.

W roku 1981 system został doprowadzony do ostateczności i odpowiednio zareagował. Należy tu jeszcze pamiętać, że system polski jest właściwie podsystemem, częścią systemu sowieckiego.

"*Candle for Poland*" jest niezwykle i kontrowersyjną pozycją, choćby przez zimne podejście autora do tego emocjonalnego dla każdego Polaka tematu. Jednak w naszym morzu entuzjastycznego patriotyzmu czasem potrzebna jest taka góra lodowa.

Przy tym wszystkim książka jest napisana żywo i ciekawie. Czyta się ją jak powieść. Warto też nad nią podyskutować.

Edward Dusza

Szymański, wyraźnie nawiązując do tradycji polityki Romana Dmowskiego, przedstawia "Solidarność" jako zjawisko polityczne, wynikające z polskiego charakteru narodowego i przeszłości, nadaje mu jednak pewną uniwersalność. To nienotowane dotychczas zjawisko podlegało prawom historycznym. Autor wskazuje tu na podobieństwo z innymi sytuacjami rewolucyjnymi i na typowość wydarzeń. Według Szymańskiego "Solidarność" była rewolucją, której nie dano dojrzeć. Gdyby nie wojskowa interwencja zagrożonego reżimu, w Polsce powstałby nowy ład społeczny. Co prawda, autor wyraża w tym momencie swoje powątpiewanie, czy ten nowy ład byłby zdolny rozwiązać problemy kraju, zwłaszcza, że Polska znajduje się na konkretnym miejscu w Europie, tak istotnego w sowieckiej polityce. Szymański obawia się, czy nowy ład nie okazałby się nowym bałaganem, za który winić by trzeba już nie Sowiety i ich plenipotentą, partię, ale twórców nowego porządku.

Te dociekania autora możnaby nazwać "łowieniem ryb przed niepołowem". Wyraźnie jest tu Szymański wyznawcą "realpolitik". W konkretnych warunkach politycznych, gdy Polska znalazła się z winy naszych sojuszników pod sowieckim zaborem i "doktryna Breżniewa" została zastosowana na Węgrzech i w Czechosłowacji przy praktycznej aprobacie Zachodu, nie ma — według Szymańskiego — mowy o Polsce suwerennej. Wszystko to, co można było uzyskać — twierdzi autor — to wspomniana przez Breżniewą "ograniczona suwerenność". Czyli — dochodzi Szymański do wniosku — nasz wysiłek powinien pójść w kierunku uzyskania maksimum wolności, możliwej w systemie komunistycznym.

Pod tym względem "Solidarność" uzyskała wiele. Wolność słowa mówionego, prawie wolność druku, kontakty z zagranicą, możliwość wpływu na decyzje gospodarcze, pewna kontrola nad poczynaniami partii i odpowiedzialność rządu, wymuszenie odpowiedzialności reżimu, tj. partii za swoje błędy itd. Oczywiście, osiągnięcia te nie były pewne. W praktyce istniały barykady i przeszkody. Tendencja historyczna szła w kierunku "finlandyzacji" Polski, o czym autor wspomina. Partia mogła sabotować, utrudniać "Solidarności" działanie, jednak w praktyce musiałyby przyjąć pewne poprawki systemu "dwuwładzy" tak długo, dopóki otwarcie by jej nie odebrano uwielbianej przez marksistów idei "przodującej roli partii".

Książka Szymańskiego stanowi prawie pełny zestaw podstawowych dokumentów, przeważnie przetłumaczonych z oryginałów przez autora, bo jedną z cech charakterystycznych naukowej twórczości Szymańskiego jest zamiłowanie do cytowania źródeł. Pełno ich było w "Warsaw Aflame", podobnie i w innych pracach jak na przykład w "Pułaski w Ameryce". Nie brak ich też w jego ostatniej pracy.

"Świecę dla Polski" opracowywał Szymański jeszcze przed zamachem grudniowym i wydawać się może, że przewidział on możliwość wprowadzenia dyktatury wojskowej. Przytacza odpowiednie fragmenty przemówień Jaruzelskiego. Nie były to delfijskie wypowiedzi, ale jakoś nikt ich właściwie nie odczytał, łącznie z przywódcami "Solidarności", bo wiemy, że manewr Jaruzelskiego zaskoczył prawie wszystkich.

ŚWIECA DLA POLSKI

Ciągle naprężona i bolesna sytuacja w kraju, dramat zlikwidowania "Solidarności" i stan wojenny, nie wpływają dodatnio na spokojną i obiektywną ocenę tego niezwykle w historii Polski i świata zjawiska, jakim było powstanie niezależnych, samorządnych związków zawodowych. Trudno nam, Polakom, podchodzić bez emocji do tego, co się dzieje w naszej ojczyźnie.

Jednak z punktu widzenia chronologicznego okres od powstania "Solidarności" do zamachu Jaruzelskiego stanowi definitywną fazę rozwoju historycznego.

Ocenę tego etapu przedstawił znany czytelnikom emigracyjnym historyk, autor imponującej monografii na temat pobytu Pułaskiego w Ameryce, niedawny laureat nagrody literackiej "Towarzystwa Krzewienia Nadziei" — Leszek Szymański, w swojej ostatniej książce pt. "Candle for Poland — 469 Days of Solidarity". ("Świeca dla Polski — 469 dni "Solidarności"). Książkę wydało wydawnictwo Borgo Press, w San Bernardino, CA.

Wydawca zapowiedział książkę na luty-marzec 1982 roku. Gdyby tak się stało, "Świeca dla Polski" byłaby pierwszym całościowym i naukowym opracowaniem tematu. Książka jednak ukazała się niedawno, stając się jeszcze jedną pozycją w bogatym już zbiorze prac na temat "Solidarności". Obawiam się, że na rynku amerykańskim, nie poparta reklamą i prestiżem znanego domu wydawniczego, zagubi się w stosie "Solidarnościowej" literatury. Szkoda, bo według mnie jest to pozycja niezwykła, i o ile mi wiadomo, jedyne całościowe opracowanie naukowe, napisane przez pisarza emigranta.

* Książka Szymańskiego obejmuje obszerny zestaw podstawowych dokumentów, przeważnie przetłumaczonych z oryginałów przez autora, który pisał tę pracę jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego. Uzupełniły ją późniejsze wydarzenia.*

Szymański przeprowadził analizę z perspektywy historycznej, uporządkował chronologicznie zjawiska, podbudował swoje wnioski logiczną argumentacją i i dokumentami. Światło, które rzuca, jest chłodne i bezlitosne. Szymański bacznie wychwytuje paradoksy komunizmu, który sobie w Polsce wychował własnego kata, bo jak zauważa, „Solidarność” była pierwszą antykomunistyczną rewolucją pokolenia wychowanego w tym systemie. Potępia ustrój komunistyczny, a jednocześnie krytykuje „Solidarność” za brak zmysłu politycznego, a przede wszystkim za nieumiejętność zatrzymania się w momencie, kiedy się uzyskało maksimum wolności, możliwej pod kuratelą sowiecką. Można ze stanowiskiem Szymańskiego polemizować czy w ogóle je odrzucić, jednakże wydarzenia, jakie nastąpiły po zamachu Jaruzelskiego w dużym stopniu potwierdzają te osady. Szymański przedstawia „Solidarność” jako zjawisko polityczne, wynikające z polskiego charakteru narodowego i przeszłości a przy tym nadaje mu pewną uniwersalność. To zjawisko podlegało prawom historycznym. Autor wskazuje tu na podobieństwa z innymi sytuacjami rewolucyjnymi.

Według Szymańskiego „Solidarność” była rewolucją, której nie dało dojrzeć. Gdyby nie wojskowa interwencja zagrożonego reżymu, w Polsce powstałby nowy ład społeczny. Co prawda, autor wyraża w tym momencie swoje wątpliwości, czy ten nowy ład byłby zdolny rozwiązać problemy kraju, zwłaszcza, że Polska znajduje się w konkretnym miejscu w Europie, tak istotnym z punktu widzenia polityki sowieckiej.

Te dociekania autora można by nazwać „łowieniem ryb przed niewodem”. Wyraźnie jest on wyznawcą „Realpolitik”. W konkretnych warunkach politycznych, gdy Polska znalazła się po drugiej stronie pod sowieckim zaborem i doktryna Breżniewa została zastosowana na Węgrzech i w Czechosłowacji przy praktycznej aprobacie Zachodu, nie ma — według Szymańskiego — mowy o Polsce suwerennej. Wszystko co można było uzyskać — twierdzi autor — to wspomniana przez Breżniewa „ograniczona suwerenność”. Czyli — autor dochodzi do wniosku — nasz wysiłek powinien pójść w kierunku uzyskania maksimum wolności, możliwej w systemie komunistycznym.

Pod tym względem „Solidarność” uzyskała wiele. Wolność słowa mówionego, prawie wolność

druku, kontakty z zagranicą, możliwość wpływu na decyzje gospodarcze, pewna kontrola nad poczynaniami partii i odpowiedzialność rządu, wymuszenie przyznania odpowiedzialności partii za swoje błędy itd. Oczywiście, osiągnięcia te nie były pewne. Istniały barykady i przeszkody. Partia mogła sabotować, utrudniać „Solidarność” działanie, jednak w praktyce musiała przyjąć pewne poprawki systemu rządzenia.

Swoją analizę Szymański przeprowadza z punktu widzenia systemowego. Według niego każdy organizm państwowy musi spełniać pewne funkcje aby istnieć. System ten jest kierowany przez elitę. Tak długo, jak elita działa precyzyjnie, jego zasadnicza zmiana jest niemożliwa. Jeżeli elita ta się degeneruje, system zaczyna źle funkcjonować. „Oświecona” elita może w takim momencie przeprowadzić naprawę ustroju. Może, ale nie musi.

W roku 1981 system został doprowadzony do ostateczności i odpowiednio zareagował. Należy tu jeszcze pamiętać, że ustrój polski jest właściwie podsystemem, częścią ustroju sowieckiego.

„Candle for Poland” jest kontrowersyjną pozycją, choćby przez zimne podejście autora do tego tematu. Jednak w morzu entuzjastycznego patriotyzmu czasem potrzebne jest takie nastawienie.

Przy tym książka jest napisana żywo i ciekawie. Warto też nad nią podyskutować.

P.T.O.

Władysław Sika-Nowicki
00-022 Warszawa Krucza 51 m 75

W. Nowicki

Pan Leszek Hajsański
1137 South Fairfax
Los Angeles, CA (2) 90049.

78

Kochany Leszku!

Po otrzymaniu Twojego listu z dnia 11 kwietnia r.b. otrzymałem jeszcze list od p. Krystyny Krukowicz, a następnie napisałem do dr Diany Myszkowskiej-Sliwińskiej od której otrzymałem adres siostry Twojej żony i wiadomość, że 12 marca r.b. Monika Janikowska została wypisana ze szpitala i zwolniona do domu.

Opinia lekarska ma być przekazana do Prokuratury w maju, a przypuszczalnego terminu sprawy sądowej - jeśli do niej dojdzie - dowiem się zapewne choć w przybliżeniu od obrońcy z urzędu adwokata ze Szczecina. Jednocześnie piszę do niego prosząc o poinformowanie mnie o stanie sprawy.

Sytuacja przama p. Moniki - nie mówiąc oczywiście o jej wyjątkowo tragicznych przeżyciach osobistych - nie wydaje mi się szczególnie trudna, ale oczywiście są to przypuszczenia oparte na fakcie iż zwolniono ją do domu, nie stając aresztu i na tym co pisze na temat jej osobowości organów szpitala. Dokładne rozważanie będą miał jeśli zaznajomię się z aktami.

P. Monice zaproponowałem moją pomoc prawną. Jeśli chodzi o koszty to najlepiej zrobisz przysyłając do niej pieniądze na PKO. W sprawie mogą występować jeśli ona podpisze mi pełnomocnictwo, a otrzymując od Ciebie przesyłki będzie mogła pokryć wszystkie koszty bez porównania lepszej relacji pieniężnej, niż wynikałoby to, gdybyś Ty opłacał je jako cudzoziemiec dewizowy bezpośrednio na Zespół. Nie można się tam ruszyć bez stu kilkudziesięciu dolarów, natomiast ona ponosi normalne koszty jako obywatelka polska regulująca w Zespole koszty swojej obrony przed sądem.

Dziękuję Ci za wiadomości o rodzinie, martw się tylko nie uległy zmianie ani Twoja sytuacja materialna, ani usposobienie Twojej matki, której przedstawię podrocznik odo matki.

Uściski dla Ciebie oraz pozdrowienia dla Pani Obojga z żoną
przysylan

17 maja 1978

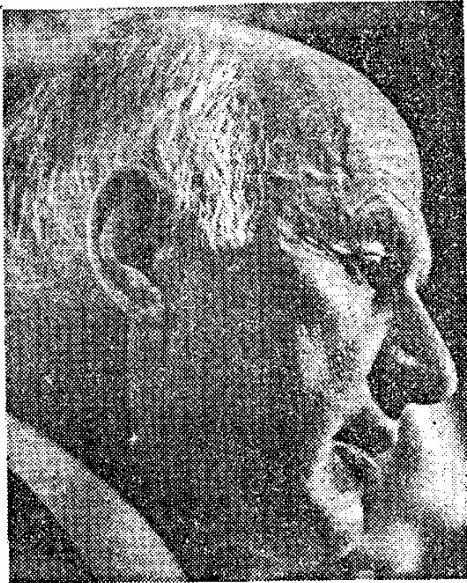
 SN

x co i tak jest sreszta bardzo tanio w porównaniu z kosztami prowadzenia sprawy przez adwokata w Ameryce !!!

obecny adres p. Janikowskiej - 70-952 Szczecin
skrzynka pocztowa Nr 761.

POLAND

Continued from A-1



Staff photo by Ken Yimm

Wladyslaw Sila-Nowicki

Poland's Sila-Nowicki: Great gains in freedom

By Mary Madison
Times Tribune staff

SANTA CLARA — Leaders of the Solidarity union in Poland don't expect the Soviet Union to invade their country, but they're ready for whatever comes next in their crusade for freedom.

That message emerged Tuesday at the University of Santa Clara from one of the key figures of Solidarity. The movement has won more freedom for Poles in the last five years than they have known under 30 years of Soviet domination.

Speaking through a translator, Wladyslaw Sila-Nowicki said "Polish history teaches those who would like to enter Poland against the wishes of the Polish people that the consequences are likely to be quite unpleasant."

Please see POLAND, A-8

Sila-Nowicki, a lawyer by profession, is chairman of the National Negotiation Committee for Solidarity. He is legal adviser and one of five top aides to Lech Walesa, leader of the trade union organization.

Sila-Nowicki appeared at the University of Santa Clara for a press conference and a speech Tuesday afternoon. Because he speaks only Polish, his remarks were translated into English by Witold Krassowski, SCU professor of sociology and a Polish underground fighter during World War II.

Also present with Sila-Nowicki was Wojciech Winkler, another former Polish underground fighter who now lives in San Mateo. Winkler is acting as local host for Sila-Nowicki, who is reporting on the current state of Polish affairs on a tour of the United States.

"Solidarity is not directed against anyone in particular. Its actions are not directed against the Soviet Union — and that is the same position for Solidarity that was emphasized by the pope," Sila-Nowicki said.

"Poland will not undertake any acts which may be hostile to the Soviet Union and will observe the existing treaties between Poland and the U.S.S.R.," he said.

Sila-Nowicki said that Russian citizens now in Poland have no cause to worry about "hostile acts directed against them.

"Therefore, Solidarity believes it would not be in the interests of the Soviet Union to engage in any external action against Poland," he explained.

"Such action would transform Poland from a stable and peaceful entity into a possible point of conflagration in an important part of Europe," Sila-Nowicki declared.

He said that "too much is being said about the possibility of Soviet intervention in Poland."

If the Soviets were to invade Poland, it would "seriously affect" the Russian position in the world today, Sila-Nowicki said.

He noted that the existence of Solidarity and the strong position of the Catholic church put Poland in a different situation from other "socialist countries" in Western Europe.

These independent elements in Poland "are not sufficient reason" for intervention by the "Soviet superpower," Sila-Nowicki said.

"We want to live in friendly and peaceful conditions with the Russians, and we feel they will recognize these orientations," he said.

Nevertheless, Sila-Nowicki said, "The Polish nation wants to gain total and absolute independence. The presence of Solidarity indicates that Poland has achieved a level of sovereignty that characterizes Poland."

He said the "basic unifying force" behind the great success of Solidarity is that both workers and intellectual circles agree on the common goals of the movement. Members of the organization include industrial workers, independent farmers, professional people and students.

Sila-Nowicki termed Poland "quite peaceful at present," but noted that two events scheduled for the summer might provoke new developments.

One is the national meeting of the Polish Workers Party the end of July, and the other is the first general meeting of Solidarity in August. Leaders will be chosen and the structure of the organization will be determined.

LESZEK SZYMAŃSKI *Candle for Poland: 469 Days of Solidarity*. With an Introduction by Jeffrey M. Elliot. The Borgo Press San Bernardino, Calif. 1982. 128 S. \$ 4,95 = *Stokvis Studies in Historical Chronology and Thought* No. 2.

Auch in den USA fördert das tagespolitische Geschehen den Markt für Polen-Bücher. Das Äußere des schmalen Bändchens Szymańskis und der Titel sprechen eine ganz bestimmte Käuferschicht an – das Innere hingegen liefert (sieht man von kleineren Fehlern ab) doch einige Erkenntnisse, mit denen die Leser wohl nicht rechnen dürften: Der frühere Herausgeber eines polnischen radikaldemokratischen Blattes, der jetzt in den USA publiziert, schildert den Weg zu den Unruhen von 1970 und 1980 – und dann die Geschichte jener 469 Tage zwischen der Unterzeichnung der Gewerkschaftsabkommen und der Ausrufung des Kriegsrechts. Obwohl er gegenüber der „Solidarność“ prinzipiell positiv eingestellt ist, versäumt er es nicht, zahlreiche ihrer Ansätze zu kritisieren. Er schreibt, die Forderungen der „Solidarität“ hätten deutlich gegen die Basis des gesamten herrschenden Systems gezielt, äußert sich kritisch über Streiks mit Lohnfortzahlung (die es ja auch im Westen nicht gibt – hier springt allein die Gewerkschaftskasse ein) und analysiert die prinzipielle Gegensätzlichkeit der Interessen von Arbeitern und Bauern: Da letztere an hohen Preisen für die Agrarprodukte interessiert seien, sei die „Solidarność Wiejska“ eher eine Interessenvertretung als eine Gewerkschaft. Deutlich wird auf das Zunehmen der Kriminalität ab Mitte 1981 hingewiesen: „... wirkliche Kriminelle wurden als politische Gefangene bezeichnet und vom Mob befreit“ (S. 34). Gierек wird insofern in Schutz genommen, als man ihm trotz aller Fehlkalkulationen nicht die Schuld an der Weltwirtschaftskrise in die Schuhe schieben kann. Die „Solidarität“ erscheint schließlich „nicht als Partei des polnischen Realismus, sondern der Negation“ (S. 51). Diesem allen folgt der Versuch einer historischen Einordnung des Geschehens und ein umfänglicher Anhang mit englischen Übersetzungen einschlägiger „Solidarność“-Dokumente bis hin zur Deklaration von Radom (die nichtöffentlichen Verhandlungen auf diesem „Solidarność“-Kongreß vom 11. Dezember 1981 werden zuvor im einzelnen kommentiert).

Es ist wirklich überraschend, von einem exilpolnischen Journalisten, der noch dazu zugunsten der „Solidarność“ engagiert ist, ein so ausgewogenes Buch vorgelegt zu bekommen, das geeignet ist, hiesige Vorurteile über polnisch-amerikanische Oberflächlichkeiten zu korrigieren. Sicher stören die

Jahrbücher für Geschichte Osteuropas 31 (1983) H. 4 © Franz Steiner Verlag Wiesbaden GmbH, Germany

sentimental-reißerische, absatzorientierte Aufmachung und einige Ungereimtheiten, aber deutsche Journalisten und andere Verfasser zeitnaher Publikationen (die zwar nie frei von Fehlern sein können, aber für eine Information breiterer Schichten gebraucht werden) könnten sich am ruhigen, wenig enthusiastischen Stil Szymańskis ein Beispiel nehmen.

F. G.

S.S.
WOWICKI

Wzajemny Serwus!

Nie dostały do mnie żadne listy od Ciebie.

Staratek się coś dla Ciebie sezonowego wysłać w Stevens
net, ale taki są takie nastawienie przeciwko Tobie, że nie
też mi wysła. Ponadto ja sam narobiłem wiele zamiesz-
ania wśród Polonii, dlatego twardego, nieprzejmami i bar-
zo pod parasolem atomowego odważni są na mnie rozm-
ać, co też utrudnia sytuację.

Napisalem do pana miejsce, bo przecież Twoja obecna
roza to absurd. Trochę lepiej na młodego pracownika, który
był moim tłumaczem Witolda Daniłowicza w Luizjanie.

adres: 600 E Roosevelt St. apt 253 Baton Rouge LA 70802
tel. (504) 343 7310. Może się z nim skomunikować, prowo-

tuje się na mnie. Napisalem też do profesora Steu-
fiana Frankowskiego - Washington University School of Law
St. Louis - Missouri 63130 - telefon domowy (314) 727 4656 -

Był on również moim tłumaczem. Jest to syn, niezręcznego już
rezimowego katolika "Jana Frankowskiego, o czym w razie
kontaktu z nim pamiętaj", aby czegoś bolesnego dla niego
nie napiszę.

Wyzwał mnie na opóźnie w powodu kłopotów z wizją
uczelniską. Chyba zrezygnuję z Londynu.

W NY mówią, że ktoś się niepokoił, że się wyjechał,
bo to jest jedyny centrum - a tam gdzie przenieść. Ale
Polskę w tym centrum Trzeba by było mieć
entuzjastę, żeby się nie rozłączył. Ale może emigracja

various types of lopsided friendship configurations and political clientelism.

In many ways, this study demonstrates important trends in the Egyptian Revolution. For such a landowning notable and *ancien régime* politician, even a slightly progressive one, to have been in charge of agrarian reform and the dominant figure in the agricultural sector testifies to the mildness of the revolution. Marei's success was made possible as much by connections with several leading personalities in the new regime as by his managerial and technical skills. However, the influence of more radical forces is depicted, as their periodic growing ascendancy is mirrored by Marei's ebbing influence or even temporary disgrace. On the other hand, his unsurpassed position in Sadat's inner circle—now based on "political, not technical expertise" (p. xxvi)—epitomizes the extent to which counterrevolutionary tendencies won out. Also, Springborg provides an unusually penetrating analysis of personal feuds within the political elite. His portrayal of Marei not merely as Sadat's loyal spokesman but also as constituting a bridge to opposition groups and one who had their confidence is particularly enlightening.

This is one of the finest studies in the field of Middle Eastern politics. It is unusual in being a highly specialized work and yet providing so much insight into a whole political system (and others like it). Springborg has made thorough use of Arabic primary sources, including Marei's memoirs and other extensive writings, as well as interviews with many people. If this book fails to constitute a dramatic breakthrough in the study of Egyptian politics, the reason is that Springborg has provided some glimpses of his findings in earlier works, particularly in "Patterns of Association in the Egyptian Political Elite," in George Lenczowski (ed.), *Political Elites in the Middle East* (American Enterprise Institute, 1975). Existing studies of similar personalistic units in the politics of other Middle Eastern countries are comparatively rudimentary.

GLENN E. PERRY

Indiana State University

Candle for Poland; 469 Days of Solidarity. By Leszek Szymanski. (San Bernardino, Calif.: Borgo Press, 1982. Pp. 128. \$10.95, cloth; \$4.95, paper.)

Policy and Politics in Contemporary Poland: Reform, Failure and Crisis. Edited by Jean Woodall. (New York: St. Martin's Press, 1982. Pp. xix + 200. \$25.00.)

These are two very different books. *Candle for Poland* is written by a leading Polish writer exiled

by Gomulka; it is well-written and for the general public. *Policy and Politics* is written by academics for academics, turgidly and of very uneven quality.

Szymanski believes that "if all the parties involved had had enough political wisdom," the emergence of Solidarity need not have resulted in violent repression. The Communist party, in his view, should have coopted Solidarity as a junior party in governing Poland. "If the Solidarity leaders had been given formal responsibility for the fate of their own country, they might have lost some of their revolutionary zeal" (p. 72). But Solidarity overreached itself, bringing down in the process all the freedoms gained during the previous 18 months. In its 469 days, Solidarity achieved gains unprecedented in the Eastern bloc. The climate of political opinion was changed. But Solidarity also brought about economic and political chaos and the clear danger of Soviet occupation. Solidarity went too far too fast; it never had time to mature politically, to gain seasoned, responsible leadership. "Still, Solidarity has altered the Polish political system forever, with repercussions reaching throughout all of Eastern Europe. . . . Solidarity was a great and glorious social experiment cut down in its prime, the massive outpouring of a repressed people" (p. 75).

Szymanski reviews the role played by all major groups including the Church and concludes that General Jaruzelski has a "short period of time" in which to act and introduce significant reforms before he, like Kania, Gierek, and Gomulka before him, is held accountable for his actions. Curiously enough, the author describes Lech Walesa as "barely literate."

The book edited by Jean Woodall involves eight writers, who dedicate the book "to the spirit of August 1980" (the Gdansk Agreement in which the Polish authorities recognized Solidarity and agreed to some of its demands). Among the shortcomings of the book is the failure to deal adequately with the role of the Church in Poland (while including chapters on health policy and health service reform, educational policy and reform, and central planning) and the attempt to come to conclusions about the meaning of Solidarity while major events were still underway (and before the Jaruzelski clamp-down). Thus George Sanford writes (p. 34) about Kania's "great historical achievement" in preventing the "old guard" and Soviet threats from sabotaging the policy of "internal democratization" of the Communist party. Kania, in fact, did not last very long, and few today would consider his performance as a great historical achievement.

According to Sanford, "the nub of Poland's so-called 'self-limiting' revolution was that Polish society regained its autonomy, and the PZPR

THE ENCLOSED REVIEWS APPEARED IN THE LATEST ISSUE OF

Choice

Why not advertise your titles
in our next issue?

For more information call or write:

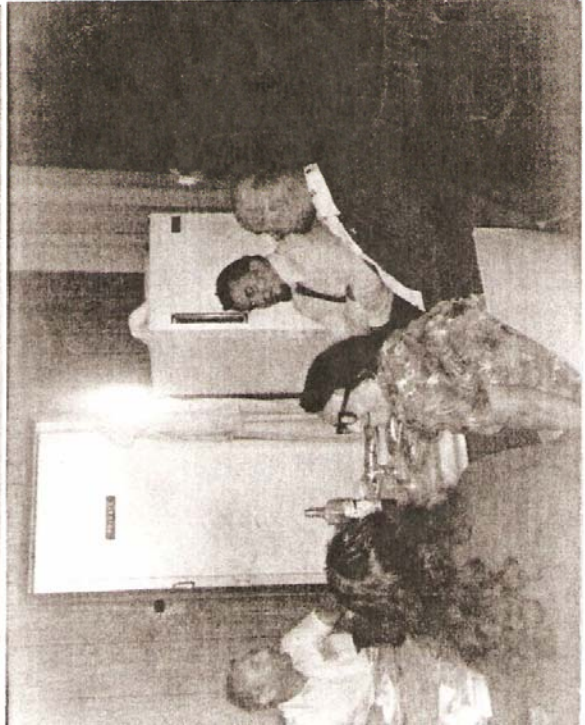
Choice
100 Riverview Center
Middletown, Connecticut 06457
(203) 347-6933

CHOICE JUL/AUG '81
History, Geography &
Travel
Europe

SZYMAŃSKI, Leszek. *Candle for Poland: 469 days of solidarity.* Borgo, 1982. 128p (Stokvis studies in historical chronology and thought. 2) bibl index 82-1231. 10.95 ISBN 0-89370-166-1; 4.95 pb ISBN 0-89370-266-8. CIP

This book contains an interpretive essay and eight documents from the Solidarity period. The discussion of Solidarity assumes the reader's familiarity with an outline of Polish history. The documentary section contains a judicious selection from the flood of literature that appeared in Poland between August 1980 and December 1981. Included are the report by Lucjan Czubinski, chief prosecutor of Poland, the printing of which by Solidarity sparked the first post-registration crisis in November, 1980; the Gdańsk agreement; excerpts from Solidarity's Constitution and Program; and the government's report of August 1981 on the economy. Szymański faults Solidarity for provoking the imposition of martial law. He criticizes "the barely literate Lech Walesa" and "the hot-headed [Andrzej] Gwiazda, [Jan] Rulewski, or [Marian] Jurczyk" (p. 73). The book includes two pages of biographical notes, a brief, mostly Polish bibliography, a useful three-page glossary, and index. It is one of the first surveys of the complete course of Solidarity's legal existence. Upper-division undergraduate and above.

SCAN + ONE COPY



Renia Nowicka ← OO LEWET
Władysław Nowicki
Marek Piestrak - stoi - ponad Holing Szymar
Wiesław Szymanski - stoi
Leszek Szymanski

Chapter 1

Struggle for Bread and Freedom: The Magna Carta in the Soviet Empire

When in August, 1980 the news about the historic Gdansk Accord reached the West, the name of the new trade union, Solidarity ("Solidarność" in Polish), was practically unknown; not was the significance of the wave of Polish strikes which had culminated on the Baltic coast yet comprehensible.

The Polish press euphemistically referred to the strikes as "work stoppages." Lech Wałesa's name was not yet mentioned (in Polish, the word "wałesa" has some curious connotations, meaning something between a wanderer and a tramp). Even much later, some people present at the heart of the events did not realize what was happening. An eyewitness, a white collar worker, writes:

We did not know that on Thursday a big strike was going to happen... We had heard on the internal radio that at 4 p.m. one more meeting would take place between the management and the strike committee... Later on an occupation strike was announced. Leaving home, I and many of my colleagues were not prepared for any longer stay at work. The form of strike—sit-in—surprised us.... The strike committee assured us that anyone who wanted to could leave the shipyard. But despite that the Workers' Guard made troubles.... I thought I saw the people who wanted to leave being pushed around.... Someone spit at their feet. I heard abuses. In my presence only three persons left the shipyard (Biblioteka Pomostu, *Polski Sierpień 1980* [New York: Biblioteka Pomostu, 1981], p. 247).

But the troubles in Poland were brewing a long time before Wałesa climbed the Lenin Shipyard fence to join the strikers and Solidarity, becoming in the process a folk hero both in Poland and abroad; and before a half-literate female worker, Anna Walentynowicz, became,

Skąd otrzymał prochy od kolegów, aby mu przyniesł be-
 telkę, wódkę... , zapisał i do Niemca, sióstr prowad-
 ział znowt globtettera i ciotki jest starzy demosten
 ich domu, i p... i jej ryjork i ze
 względu na nią sarem i cały foli ich życia - ujęwał
 foli dolecia i na cros trudey do obrotu jest
 niemowliny, Trentę ceppicie odpise li winier sarem.

Doskonale rozumie Twoje trudności i kłopoty,
 ale uświadź mi mi jestem co stać ci powie.
 Proszę mi puzko, ze niek supitki podjęte w tpe
 eelu - puchorami li szerep noliwdu na krewni
 Haudu, - oclary oz berowice. Postanowi z skonu-
 nikowi z Abrahama Bernbergiem i uspinę do
 Landelicki, musi oni będz miie jolis morkiwodsi.
 Mnie osłowie upłose iż ze miedj uleleobdy skou-
 centrowi upitki na Haudu mi uwolnowi powoni,
 ale jeli jinen coteluicie w audkano po tyje lateli
 do Australii. A jeli eludli o Twej dufce iowz, to
 seldemmi li wspiteryz. Kuynda jeli li upytatki
 jest wotajca o powitę do miiba...

Srdemmi wimmys li natomist jidkacy i delery wo-
 biety która dulecplowka iż z miodzi duleci trudey zycia
 z Toki i wspoleci budlowi - de, bogdet - lofacy i secplicy
 puzynosi. Snygu mojlapsu zyciaca dla was obajca,
 dno mlodoi sregisa, spolejca i stnawoni nomolucy
 domu i nomolucy kanicelrój puzcy om z awigajowice,
 sulcesni osobitki i uicrolalności materielcy.

Te sarem zyciami puzyci li swoj zawa a pi Tęcy
 od was obajca dla ciele i stnawni mile wrodzian
 i puchowice
 IV 1922 S.N.

9.5. Już mi pamietać się podobnie li ciele Abrahama Bernberga - 3114 Arctidley danc Cheng Erane
 adora jst uelkompletny, to jst pod jaczyni kumpulowus eli hodie jst uicrtatki...

W. NOWICKI

Władysław Sita-Nowicki
00-02a Wotrasau
Imena 51 u 75, tel. 27.52.66
Polska-Poland - Europe

dnia 15 października 1986 r.

Kochany Lenku!

Przepraszam, że z wczoraj

list Twój z dnia 17 sierpnia 1986, reads bardzo dużo - otrzymałem go chyba 10 dni temu. Jakiś cięśki kłus jest zupełnie niespełniającym się jednym z tych skomunikacji, co oczywiście uczono. Po prostu mam czas do Stanów i lina, w ten list wygłosił wybieg do Tworzy się.

Ciśnięcie kłusa nie może być jednakże uciążliwe ze względu na stan swego zdrowia - po listopadzie sercowym nie mogę już nawet podejść do ~~pracy~~ do jedzenia, takomy mając niepełnie warunki mieszkaniowe - czasem przy ~~4~~ osobach w domu, gdyż mi skończyła, wskazywał zupełnie niepojętego upomniety, jakże z miłośnikami domniemania w dawnych obywateli i wygodnym danyu niespełnienia ciśnięcia w Gdyni i mieszkanca do definitywnie zostawia Stresca. Przez zdaniem ogólnego ~~aktual~~ ~~stanu~~ ~~stanu~~ w opinii ciśnięcia kłusa po jej owolowaniu ciśnięcia upełnienia talia podziw. Marek, ~~byłoby~~ ~~zreute~~ w bardzo dobrym warunkach mate - należał jest przeważnie form domowa (akademii up w Tallinie), więcej czasu spędza w Turcji i Londynie, niż w Wotrasau, często gości w Moskwie,

Władysław Łiła-Nowicki
00-020 Warszawa
Kmersa 51 i 75, tel. 27.52.66
Polska-Poland - Europe

dnia 15 października 1986 r.

Kochany Lenku!

Twoja list z dnia 17 sierpnia 1986 r. dostałem bardzo szybko - otrzymałem go chyba 10 dni temu. Jakiś czas temu otrzymałem, że Twój projekt parady jest jedyną z tych skomplikowanych, co wymagałoby uwagi. Pojutrze mam czas do Stanów i liczę, że ten list wreszcie szybko dojdzie do Twoich rąk.

Cóż, kuzin mi uwił zupełnie miły, że wgląda mi stać się zadowolony - po listopadzie serce mi się zaczęło, że nawet podziw do Gdyni do Jaskółki, który może być taki wspaniały wspaniale - właśnie przy 4-u osiedle w domu, gdzie mi stać się, wspaniale zupełnie niepojętego upomnięty, który Jaskółka z mądroską zamieszkała w dawny obywateli i wygodnym dawny mieszkać ci się w Gdyni i mieszkać do definitywnie zostało strasze. Po zderzeniu ogólny interes Stanów w opinii ci się kuzin po jej owolominie archaicznej upolecia takie podziw. Mówi, będzie zwrócić w bardzo dobrych warunkach mate-rialnych jest prawdziwym domu (absolutnie up w Tallinnie), więcej czasu spędzić w Łodzi i Łowiczu, niż w Warszawie, czego gości w Moskwie,

Władysław Łiła-Nowicki

Skąd otrzymał prośbę od kolegów, czy nie pragniesz bu-
 telkę wódki... , zaproszenie do mieszkania, stawał przed-
 miem iż jest globotratterem i ciakło jest stałym demontem
 ich domu, i pomyśleć o tym i jej wyjazd i re-
 wizję na nią saccę i cały taki ich życia - wyjazd
 taki dolecia i na cwoś trwały do okrestania jest
 niewolnicy, Trenty, oczywiście odpise li wienie sanna.

Doskonale rozumie swoje trudności i kłopoty,
 ale uspokaja się i jest w stanie li powrot.
 Przekazuje mi przykro, że może upadnie podjęte w tym
 celu - przekazuje li szeregi wiersów na krewnie
 Haudu, - odczasz oż berowice. Potrafić się skonu-
 nikowi z Abrahamem Bonmborgiem i napisać do
 Landdela, może oni będą mieć jakiś możliwość.
 Mnie osłabie wyłoży się że więcej uolobolej skou-
 centrowi upadnie na Haudu mi i ogrozi powraci,
 ale jest jinn eoblecnie w świecie po tym latu
 do Australii. A jorki elodei o Twoj drugi żony, do
 serdecznie li wopierają. Kuzynka jilę li upadnie
 jest wstajęca o powrot do siebie.

Serdecznie wunęz li natomiast piękny i dobry ko-
 biety która doleceła do z miłości dulla trwały życia
 z Tole i wopierają bradowi - de, bogact - lepszy i rozgłos
 przywodzi. Pragnie najlepszą życiem dla was obija,
 dnie młodość niezna, spolegę i stawać normalnego
 domu i normalnego karmienia jinn z osiągnięciem
 sukcesów wstajęca i uolobolej materialnej.

Te saccę życiem pragnę li wopierają o pi Tole
 od was obija dla siebie i Mianu miłe wiodnie
 i przywodzi
 av Wm S.N.

9.5. Już nie pamiętam czy przetrwał li adres Abraham Bonmborg - 3414 Armitage Lane Cheng Chase
 adres jest niekompletny, to jest pod jinnym kłamstwem ale może być uaktualniony.

Władysław Sita-Nowicki
00-022 Warszawa Krucza 51 m 75

W. Nowicki

Don Lesnak Drysdale
1137 South Fairfax
Los Angeles, CA (2) 20049.

78

Kochany Lesnaku!

Do otrzymania Twojego listu z dnia 17 kwietnia r.b. otrzymałem jeszcze list od p. Krystyny Karłowicz, a następnie napisalem do dr Henry Wyszkowski-Glinicki i w końcu otrzymałem adres siostry Twojej sony, i wiadomość, że 13 marca p. Janika Janikowska została wypisana ze szpitala i mieszka w domu.

Opinia lekarza ma być przekazana do Instytutu w sprawie i przypuszczalnie terminu sprawy sądowej - jeśli do niej dojdzie - bowiem się spodziewam choć w przyszłości, aby sąd uwzględnił adwokata w sprawie. Jednocześnie siostra Twoja zwraca o poinformowanie mnie o statusie sprawy.

Opiniuje p. Janika - nie mówiła ci o jej wyjątkowo trudnych warunkach (chciała się nie wydać na siebie pomocznie trudna, ale oczywiście są to porównania oparte na faktach iż zwolniono ją do domu, nie w szpitalu i nie tym co pisze na temat jej choroby o tej orłowej szpitalu. Dokładne warunki będą miały jeśli uznają się za aktami.

P. Janika zaproponowała moją pomoc prawną. Jeśli chodzi o konto to najlepiej zrobić przesyłając do niej pieniądze na PISA w sprawie mogą wystąpić jeśli ona podaje mi odpowiednie dane, a otrzymuje od Ciebie przesyłki będzie mogła uzyskać wszystkie koszty. Ten porównanie lepszej relacji niż mi wysłałoby to, gdybyś Ty odebrał je jako odpowiedź na moje konto - rachunki. Nie może się tam ruszyć bez mojej kwaterki doł i kosztów, ona powinna monitorować konto, ja o to nie polubi regulować. Zespół konta swojej obmy przed siebie.

Dotyczy Cię w wiadomości o rachunku, jest to konto nie ulży mi, mi Twoje wyliczenia ustami lub, mi uwierz mi Twojej pracy, której przetrwał bardzo dani, odebrał.

Y'ciaki dla Ciebie oraz podziękowania dla Twojej sony z żoną
prawy, Les

17 maja 1978

[Signature] SN

x co i tak jest przesąd: bardzo trudno w porównaniu z kosztami prowadzenia sprawy przez adwokata w Ameryce!!!

obecny adres p. Janika siostry - 70-252 Soczka
skrytka pocztowa Nr 761.

Mr Alan Carmichael
A.B.C.
Director of Talks

70 Wemyss Str.,
Marrickville, Sydney,
N.S.W.

16,7,1964

Dear Mr Carmichael,

Thank you very much for your note of 29th June.
I contacted already Mr Keith Adam and I hope that an
interview with me should be on air tonight.

I am a bit embarrassed but I think you will be interested
to read the following fragments from a review in Sunday
Telegraph.

...one of the most interesting little books to appear on
the local scene in many a day...The main point is that
Shymansky is a gifted writer in English and an acute observer...
if you like strong meat, this collection is one of the best
gatherings of short stories to appear on the local scene in many
a long day...

Frank Morgan - Sunday Telegraph, May 24, 1964

Once again thanking you,

Sincerely yours,

Les Shymansky

Skąd otrzymałeś proszę adres kielcowski, aby mi przysłał bu-
telkę wódki... , zapisał i do Wiktora, którego pamię-
tałem z czasów globotektoniki i ciakła jest starą demontażem
ich domu i przynajmniej widać i ja myself i ze
względem me. nig daniel i cały ten ich życia - ujętoł
fakti daniel i me cios trudy do danieli jest
nieuważny. Sentyt oczywiście odpise ci winnis danieli.

Przekazuję również Twoje wiadomości i kielcowski,
ale wspaniale mi się jontem w sprawie ci
Próbuję mi przepisać, że mogę napisać, przysłał w tym
celu - przekazałem ci wszystkie wiadomości, przysłał w tym
dniu, - odczasz się kielcowski. Sotomni z skonu-
wilowi z Ambarowem Brumbergiem i wspaniale
danieli, musi być mieli polski numer, wspaniale
Musi być wspaniale ugotować się z mojej wiadomości, skonu-
centrowi ugotować w sprawie mi ugotować, skonu-
ale pił pił w sprawie i wspaniale to tył kielcowski,
do Ambarow. A pił daniel i wspaniale, do
przekazałem ci kielcowski, kielcowski i wspaniale
jest wspaniale o sprawie do kielcowski...

Sotomni wspaniale ci wspaniale kielcowski i danieli do-
brzy bora danieli i wspaniale danieli kielcowski
i wspaniale kielcowski, do kielcowski - kielcowski i wspaniale
kielcowski, wspaniale kielcowski danieli kielcowski
danieli wspaniale, kielcowski i wspaniale kielcowski
danieli i wspaniale kielcowski kielcowski i wspaniale
kielcowski kielcowski i wspaniale kielcowski
Jeżeli chcesz wspaniale kielcowski i wspaniale kielcowski
o wspaniale kielcowski i wspaniale kielcowski
i wspaniale kielcowski

P.S. Jakiś mi powiedział, czy podać ci adres Ambarowa Brumberg - 3414 Bradley Lane, Chevy Chase
adres jest niekompletny, to jest pod nazwą kielcowski i danieli mi wspaniale -



NOWICKI

740 S. Hoover
Los Angeles, CA 90005

Kochany Wuju,

Dziękuję za miły i dowcipny list. Rozumiem teraz dlaczego przeważnie piszesz na maszynie. Bo pismo masz prawdziwie doktorskie. Mam nadzieję, że jednak coś niecoś odcyfrowałem.

Wiec, na uniwersytecie mam terminy, doreczenia pracy, przepisania wedle wymog akademickich (nieslychanie formalne) wiec maszynopis idzie do "tajpistki", etc. A nie mam wcale ochoty odkladac tego do nastepnego semestru. I tak mimo, ze praca jest w stadium heurystycznym i liczy sie tylko na cztery kredyty, z 29, pochlania mi duzo czasu. Co prawda spedzanego na pisanie listow z prosba o materialy. A oddzwiek mizerny. Na prasie polonijnej nie moze polegac, bo pelno bledow, nie podawane daty i miejscowosci, a w dodatku czasem watpliwaj wiarygodnosci. Prasa amerykanska, przynajmniej w Los Angeles poswieca Polsce malo miejsca. Na przyklad jak mowilem telefonicznie w rannym wydaniu Los Angeles Times byla wzmianka o Polsce. W wydaniu, ktore przez pomylke kupilem pare godzin pozniej, juz nawet tej notki nie bylo.

Mam natomiast stosunkowo dobry wybor prasy radzieckiej. Uwazam, ze maja duzo racji. Ekonomia kraju to w tym wypadku rzecz najwazniejsza, anarchia i spadek produkcji nie doprowadza do niczego dobrego. Wstyd, zeby Polska byla traktowana przez Zachod na poziomie murzynskiego panstewka z Trzeciego Swiata, pod kuratela Miedzynarodowego Banku! Wszeczwladza zwiazkow zawodowych tez mi sie podoba. Zbyt dobrze pamietam jak stracilem prace, bo osmielilem sie poprosic przed podpisaniem deklaracji czlonkowskiej o statut zwiazku. Pamietam zwiazki, do ktorych sie nie mozna dostac jak np. linotypistow w Anglii Związki, ktorych czlonkowie biora po dziesiec - dwadziescia dolarow za godzinę, podczas, gdy ich pobratymcy czesto haruja nad sily za trzy i pol dolara na godzinę. Pamietam straki autobusiarzy i kolejarzy i elektrykow podczas najciezszej zimy, strajki smieciarzy podczas najgoratszego lata. Strajki doktorow i pielewniarek, policjantow i strazakow.

Przywodcy "Solidarnosci" nie wzbudzaja tez we mnie zaufania. Pani Walentynowicz to prawie analfabetka, inni ludzie bez wyksztalcenia i odpowiedzialnosci politycznej. A przede wszystkim ludzie, ktorzy nie pamietaja ani okupacji, ani stalinizmu. Nasuwaja mi sie analogie do sytuacji przed uchwaleniem niefortunnej konstytucji 3-maja i przed wybuchem powstania w 1831.

Tyle na razie o polityce. Tu w Stanach otwarcie prasa zaczyna sie przyznawac do recesji, bo przed tym byla tylko depresja leciutka. Inflacja jest czesciowo zahamowana, ale procenty na pozyczki zawrotne bo okolo 20% rocznie. W tej sytuacji pieniadz nie idzie w produkcje tylko w palery wartosciowe. Z czego wynika ogolny zastoj. W Kaliforni ceny domow tak poszly w gore, ze nawet dobrze zarabiajcy ludzie nie moga sobie kupic domu. Ceny mieszkam tez zawrotne. Widzial Wuj jak mieszkamy. A w dodatku poniewaz ponownie bylo lato stulecia z przecietna temperatura ponad 90 przez cztery miesiace, tak sie karaluchy wroily, ze biegaly mi po biurku. Teraz znow plaga myszy i szczurow. Przeprowadzamy sie ponownie do Long Beach. Redzie to nas duzo kosztowac, ale to koniecznosc. Podam adres, a w miedzyczasie prosze pisac na starz. Uaciński i nocalunki.

Telephone: 213/436-1708

W.S. NOWICKI

1944 East 4th Street, #2
Long Beach, CA 90802

LESLIE SHYMAN-SZYMAŃSKI, Ph.D. (Hist.)

M.A. (Pol.Sc.) B.A. (Polish Lang. & Lit.)

Writer, editor, journalist, translator

8/XII/86

W.P. Władysław Siła Nowicki

Kochany Wujku,

Wczoraj otrzymałem wreszcie list od Cioci Krzysi. Bardzo Ci dziękuję, żeś zaniósł jej mój list do Ciebie. Upřednio nie zdawałem sobie sprawy, żeś się, aż do tego stopnia fatygował.

Ciocia pisze, że jest równie schorowana jak moja mama i przytacza wszystkie słuszne racje skłaniające ją do odmowienia mojej prośbie. W każdym razie sprawa urasta do absurdu, że nie mogę znaleźć nikogo, który by się zopiekował moją mamą na okres 3/6 miesięcy. Żeby dorosły człowiek w moim wieku nie mógł się oderwać od matki, nawet w celu ułożeniu bardzo ważnych spraw życiowych, to niezwykle. Od dwudziestego trzeciego roku mojego życia, matka wisi mi stale nad głową i żeby choć była normalna kobieta fizycznie i psychicznie, to by jakieś się ułożyło, a tak spada na mnie ciężar, ponad moje siły.

Moje dwie upřednie małżonki twierdzą, że odeszły ode mnie przez moją matkę. Trzeci, choć najlepiej ustosunkowana do mojej matki, gotowa do opieki i poświęcenia, też nic innego nie słyzy jak o komplikacjach i kłopotach wynikających z przyczyny mojej mamy. I tak mam życie trudne, a matka dorzuca mi niezwykle ciężarów. Teraz od rana do nocy histerie na temat Drapka. Wiesz, Wujku jak bardzo lubię zwierzęta i chce oddać Drapka w dobre ręce, gdzie mu będzie lepiej niż u mojej mamy. Bo choć go uwielbia nie potrafi się nim zopiekować.

Pisze o tym, bo do Australii nie wolno sprowadzać zwierząt. Jest to prawda kwarantanna, przez Anglie, ale wątpię czy to na moją kieszeń.

Moja upřednia żona, Wisia, też była wariatka na punkcie zwierząt przez co nieśliśmy mnóstwo wydatków i niepotrzebnych komplikacji.

Nie raz się zastanawiam skąd w naszej rodzinie wzięła się taka nieydarzona osoba jak moja mama?

Z drugiej strony jest mi jej żal, bo jest prawie niewidoma, na wpół głucha, absolutnie izolowana, nikt nie chce z nią rozmawiać, czy ją odwiedzić, bo jej konwersacja to same jeki. Ale wzięłem sobie ciężar ponad siły. Z drugiej strony w Polsce by już dawno zmarła. Kiedy tu przyjechała była na pograniczu apopleksji. Proste lekarstwa, zwykła opieka lekarska, wszystko to co miała w Polsce, jeśliby potrafiła zadbać o siebie, doprowadziły ją do dobrego stanu zdrowia.

verte...

W. N. W. I. M. I.

iee tamyła nadeła z brzoj strony wlece-
 fo karateela ulicy Mawadkowolaj
 iee jedię autobusy i epotepnie dla uwer-
 anicow metropoli ameykaiidiel, popod-
 umuwoje. Wiedę tei dany (wewi w uany
 wali...) doce uwierhatny pny, a. telor-
 nej, a. z co. Dany uypolny kaccieury
 yplęclapz tontare oroloby Pabace Kattury
 kossiaro dostoiętego illa minie bregieca
 wierzewce, ne iciaacai uwchobolny, a
 ilonej zabudowanuu dyle tige pisto w par-
 ie w olencie gely nymenatos w swoje
 zohobide morej nictypnowe pnyojimny piti
 wodli o pi mawadelt.
 lęti jenerie, doctacee ie jęst elny swięp
 i. 200 morze zpadeln, się ze wielbi jolece
 zplęclany Ty i piti tę castkowicce
 Ammeme.
 te zohojene nymiaany nis dobre, iware
 tpracy bei zuchan, ale me wpadłany
 nymen! Bopi dugli pni, w. duclia, aeni
 ne cieie. Wrywudne lig, fubto do jolnoj-
 myleclaj tige nymiaany twaj, Rodicicelce

SIEO

Wronnem 13 lica
 1969 r.

Wladyslaw Site-Nawicki
 Wronnem, kmera 51 m 75
 del. 27.52.66

Kochany Leszku!

Mawca Trojfa uweessyła się ojn
 amie uradawosicig, ze statatig piti uod.
 brzegi Paeyfikai i ze stamucia o fej imie
 grece do Ameryki Zapadnej uwchoteo uwchot
 numieciow zycia. Mary aly stala się te
 jolitejnykeiej, o to lig piti, do tego się
 dostęca, a tene uweji nypoli i to jęst ocy
 wisie gionnye pnedumioctace, nymiois jolice
 od erom do erome oblywamy erogiej pny
 ulicy ludnej, nadelej pny knucej. Fant-tia
 ie Mawca oclweca olee nymnyje w dany
 pmer: elna kowhymieity i oclaci nie Ammim
 pnygk trudectoi dostacee się z piti i
 stodiucicca, trowe stobne bi kucacej-jolice

OŚWIADCZENIE PREZESA ChDSP WŁADYSŁAWA SIŁA-NOWICKIEGO

Po głębokim namyśle i z upoważnieniem Zarządu Głównego Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy zgłaszam swoją kandydaturę na urząd Prezydenta RP.

Czynię to, mimo iż wcześniej udzielił mi warunkowego poparcia Lechowi Wałęsie, który jednak nie wywiązał się ze wspólnie przyjętych ustaleń.

Dzisiejsza decyzja oznacza wycofanie tego poparcia i rezygnację z mojego udziału w Komitecie Obywatelskim przy Lechu Wałęsie.

Pragnę, jak zawsze dotąd, oprzeć swoje działania i deklaracje na prawdzie, na poszanowaniu prawa każdego człowieka do jasnych i uczciwych odpowiedzi na nurtujące go pytania.

Pragnę też, by naród miał możliwość rzeczywistego wyboru.

Tak nakazują mi ideały chrześcijańsko-demokratyczne i konieczność moralnie czystej postawy odpowiedzialnego Polaka i polityka.

Zwracam się do wszystkich Rodaków, którzy podzielają moje przekonania o poparciu mnie i pomoc na arcytrudnej drodze, jaka po tej decyzji staje się moim udziałem.

Warszawa, 07.10.1990 r., godz. 20.³⁰

Telewizyjna Blokada Siła-Nowickiego

Oświadczenie to miało być złożone przez mec. Wł. Siła-Nowickiego w telewizji. Rozmowy w tej sprawie trwały od godz. 10 rano 7 października (niedziela). Kolejni redaktorzy zwodzili, nie czuli się kompetentni do podjęcia decyzji. Wreszcie o godz. 18.⁰⁰ odpowiedzialny redaktor wydania „Wiadomości” niedzielnych odmówił wyemitowania oświadczenia Siła-Nowickiego motywując to, że „nas nie interesują oświadczenia tylko wydarzenia”.

Nie mając innego wyboru podjęliśmy natychmiastowe działanie powiadamiając korespondentów zachodnich i prasę krajową o blokadzie telewizyjnej stosowanej wobec Prezesa Siła-Nowickiego. Zaproszono dziennikarzy na godz. 20.³⁰ do siedziby Stronnictwa na konferencję prasową.

Jakież było nasze zdziwienie, gdy jako pierwsza zjawiała się ekipa telewizyjnych „Wiadomości”, której nie powiadomialiśmy już o konferencji, bo wydawało się, że nie ma to sensu.

Kolejny problem z emisją złożonego przez Siła-Nowickiego o 20.³⁰ oświadczenia to ten, że oświadczone nam, iż emisja jest przewidziana od razu, czyli w „Wiadomościach Wieczornych” 7 października, o 22.²⁰. Nie pomógł telefon do redaktora wydania Zbigniewa Domarańczyka, który absolutnie i kategorycznie odmówił wyemitowania oświadczenia w poniedziałek, w głównych „Wiadomościach”. „Albo dzisiaj albo wcale”.

Sztab Wyborczy Władysława Siła-Nowickiego



WŁADYSŁAW SILA-NOWICKI

Ur. 22 czerwca 1913 r. w Warszawie. Ukończył Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach i Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego w roku 1935. Odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Oficer rezerwy ze starszeństwem 1 stycznia 1938 r.

W czasie studiów uniwersyteckich pracował w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Od roku 1937 aplikant adwokacki w Warszawie. Pracował społecznie w ramach Macierzy Szkolnej. Prelegent w środowiskach robotniczych i studenckich.

Kampanię wrześniową odbył w 6 pułku Strzelców Konnych im. hetmana Stanisława Żółkiewskiego, jako dowódca plutonu. Dwukrotnie ranny.

Uniknąwszy niewoli przeszedł przez linię demarkacyjną układu Ribbentrop-Mołotow. W październiku 1939 r. wziął ślub z Ireną Joszkówną w kościele w Beresteczku nad Styrem. Następnie chcąc przedostać się do armii polskiej we Francji przekroczył granicę radziecko-litewską wraz z żoną, lecz nie mogąc mimo wielu wysiłków przedostać się dalej pozostał na Litwie do wybuchu wojny radziecko-niemieckiej w roku 1941. We wrześniu tego roku powrócił do Warszawy. Od 1941 r. żołnierz ZWZ-PZP-AK, ponadto w konspiracji w organach Delegatury Rządu RP w Londynie oraz aktywny członek organizacji „Unia” i konspiracyjnego Stronnictwa Pracy. W Powstaniu Warszawskim dowódca plutonu dywersji bojowej, oddział „Rygiel”. Dwukrotnie ranny.

Od roku 1945 wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Pracy w Lublinie. Po zawieszeniu działalności Stronnictwa inspektor Lubelskiego Inspektoratu organizacji WiN (Wolność i Niezawisłość), w ramach której działały podległe mu oddziały partyzanckie „Zapory”. Po ujawnieniu wiosną 1947 r. aresztowany w jesieni i skazany na czterokrotną karę śmierci jako pierwszy oskarżony w osmioosobowym procesie, w którym wykonano 7 wyroków śmierci. Ułaskawiony w wyniku usilnych starań rodzony siostry Feliksa Dzierżyńskiego Aldony, pozostającej w serdecznych stosunkach z rodziną. W więzieniu przebywał ponad 9 lat. Po uchyleniu wyroku w listopadzie 1956 r. w wyniku zmian październikowych 1956 r., rehabilitowany całkowicie w roku 1958.

Od roku 1959 w adwokaturze. obrońca w wielu procesach politycznych lat 1960-tych i 1970-tych. Jeden z czołowych obrońców w procesach radomskich po wydarzeniach 1976-go roku. Uczestnik protestacyjnych akcji wolnościowych – sygnatariusz listu 34-ch i innych. W roku 1980 i 1981 doradca „Solidarności” na szczeblu centralnym. Obrońca w wielu procesach w okresie stanu wojennego i późniejszych latach 1980-tych na terenie całej Polski. Autor listu otwartego do generała Jaruzelskiego w związku ze sprawą Grzegorza Przemyka, napadcia na kościół św. Marcina i aresztowaniem adw. Bednarkiewicza. Członek Rady Konsultacyjnej, w czasie obrad której jako pierwszy w Polsce żądał publicznie wyjaśnienia zbrodni Katyńskiej. Doradca Lecha Wałęsy do roku 1986. Uczestnik obrad i doradca strajkujących w strajkach majowych 1988 r. w Gdańsku oraz strajkach sierpniowych tegoż roku na Śląsku, w Gdańsku i Szczecinie. Uczestnik okrągłego stołu z delegacji robotników „Solidarności” szczecińskiej.

Od lutego 1989 r. Prezes Zarządu Tymczasowego, a od Kongresu Prezes Zarządu Głównego Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy. Wiceprezydent Międzynarodowej Organizacji Chrześcijańsko-Demokratycznej (IDC).

Zonaty, ma dwie córki i troje wnucząt.

"The time of Solidarity has unfortunately ended . . . it brought about economic and political chaos . . . it went too far too fast . . . (it needed) greater leaders than the barely literate Lech Walesa or the hot-headed Gwiazda, Rulewski, or Jurczyk . . . the men who led Solidarity have shown a total lack of political expertise and arrogance, an unbelievable (for people brought up under Communism) ignorance of Party semantics and psychology."

Yet there are some positive and hopeful conclusions. "Solidarity achieved gains unprecedented in the Eastern bloc. The climate of political opinion was changed. There was absolute freedom of speech and an approximation of the free press. Solidarity put its stamp on Party men, who started to feel and move like real people, not Marxist automata. There was, indeed, a viable chance for *odnowa* (renewal) . . . (it) has altered the Polish political system forever, with repercussions reaching . . . all of Eastern Europe; its impact may yet change the line of political development in the Soviet bloc . . . (it) was a great and glorious experiment cut down in its prime . . . the drama has not ended."

Every person concerned with world affairs, every student of Soviet-European relations, and every Polish-American will want this book if only for its relevance to today's headlines and for the chronology of Polish events from July 2, 1980 to December 13, 1981 contained in the first 59 pages, and the valuable Appendices providing 39 pages of the text of documents relative to Solidarity history, including the Gdansk Accord. Szymanski's effort is thus valuable primarily as a starting point and a source book for current Polish studies. . .

BEST SELLERS

Candle for Poland: 469 Days of Solidarity, by Dr. Leszek Szymanski, (former editor of anti-government publication in Poland, exiled in 1950's). Book focuses on Solidarity movement, its historical antecedents, its development into a social and political force, and its eclipse under the Dec., 1981 military takeover. First book to include basic documents essential in examining Solidarity, and speeches of Gen. Jaruzelski and leading Solidarity figures. **Recommended, \$4.95.** Order from: Borgo Press, P.O. Box 2845, San Bernardino, Ca., 92406. (Also available from same publisher is Szymanski's "Pulaski in America," a biography, \$35.00.)

POL-AM JOURNAL

IDLE FOR POLAND: 469 DAYS OF SOLIDARITY. By Leszek Szymanski. San Bernadino (Cal.): Borgo Press, 1982, 128 pp. \$4.95 (paper). A brief but pithy account of Solidarity's days of glory from August 1980 to December 1981. The author sees Solidarity as a national opposition, not just a union, but has some harsh words for the ignorance and bad judgment of its leaders (including Walesa) in not being able to make a bargain to become a partner of the Communist Party and thus save the country. But even if they tried, it takes two to tango. As a bonus, there is a useful appendix of pertinent documents.

FOREIGN AFFAIRS

Solidarity's courageous fight for freedom has touched the free world in a special way. It's an historic startling demonstration of bravery and self-sacrifice, of radiant faith in the face of overwhelming odds. It deserves our support.

That is why you should read "Candle for Poland" by Dr. Leszek Szymanski. This compact, absorbing book is an eye-opener. You get the whole story in just 128 lucid pages, from the wonderful moment of the Gdansk Accord (the birth of Solidarity) in August, 1980, to the imposition of martial law in December, 1981—469 days that shook the Communist empire to its core.

This book is a stirring tribute to the unconquerability of the human spirit. It's indispensable for the truly informed.

You can get "Candle for Poland" for just ~~4.95~~ per copy. Use the coupon below to order your copy today, direct from the publisher.

How To Order

Please send a valid purchase order, purchase order number, or a letter signed by a library on official library stationery; or fill out the convenient form included with this order. Libraries sending cash with order will receive shipments postpaid; all others will be billed. Minimal sum for postage and handling. California libraries must add 6% sales tax to orders. We give discounts only to libraries ordering directly from The Borgo Press. All of our publications except *Eastern Churches Review*, *Science Fiction & Fantasy Book Review*, and *The Hyborian World of Conan* are available from the major library vendors, including Barnes & Taylor Co., Midwest Library Service, Blackwell North America, Academic Book Company, Scholarly Book Center, Coutts Library Services, and many others. No discounts are given on titles so marked on order form. We will only accept open or standing orders for forthcoming publications until they have actually been published. Foreign customers, including Canada and Mexico, must pay with international money orders or checks drawn on U.S. banks. Prices subject to change without notice.

Candle for Poland: 469 Days of Solidarity, by Leszek Szymanski
 cloth \$11.95
 paper \$5.95

P.T.O

BORG
BORGO PRESS

Solidarity

This first book on the Solidarity Crisis in Poland focuses specifically on its historical antecedents, its development into a social and political force in Poland, and finally its eclipse under the military regime which came into power in December, 1981. In addition to its detailed history and analyses of the recent Polish unrest, *Candle for Poland* provides the basic documents so essential for studying this movement, including the Solidarity Constitution, the speeches of General Jaruzelski, statements of various Solidarity committee members, and speeches and public pronouncements of the labor union's leading members, particularly Lech Walesa.

Dr. Leszek Szymański is amply qualified to comment on the Polish upheavals, having edited a leading intellectual and radical publication in Poland during the 1950s, before being exiled by the Communist government of Gomulka. He is the author of numerous books and articles, including *Warsaw Alliance* and *Kazimierz Pulaski in America*. With his lovely wife, he works and lives in Long Beach, California.



Dr. Leszek Szymański (left) with Wladyslaw Sita Nowicki, a Solidarity attorney.

The Borgo Press, P.O. Box 2845, San Bernardino, CA 92406, USA
Cover design by Michael Pastucha

KATER-BOUND
KATER CRAFTS INCORPORATED
P.O. Box 100, CA 94040-7199

Candle for Poland

By Leszek Szymański
Translated by Jeffrey M. Elliot
Copyright © 1982 USA



469
Days
of
Solidarity

Szymański
by Jeffrey M. Elliot

VS. CUBIES
Thought and Thought

380

...swojs na ...
rac' w incydenty na ulicach w New
Yorku. Nikt tu nie zna nazwiska
wbiak, nikogo Boroka nie interesuje.
Sedg ... listy i td.
... , il Gana ...
a.

Zgony wyprawy ...
i ...

Karol Zbyrewski

(Dziennik)

Sprawa nie była lokalna, choć
się wytknęła na głębokiej prośniej,
gdzie należało być wychodzą "Gwardia"
Polona!

Zbyrewski choć mnie chyba lubił
przez protekcję ...
wypaśnie ...
z ...

zasa /ze większość powinna sroawo-
wad zady/ obowiazuje w Rodzaju, to
dlaczego nie obowiazuje w Polsce,
gdzie drobny odsetek, nie przekracza-
jący 10 procent ludności, uprawia
zady dyktatorskie nad olbrzymia resz-
tą narodu, pozbawia go praw obywatel-
skich, zę swoim niedoścignutym, akorun-
powaniem i nadywmielen wiedzy powodu-
je co kilka lat bunt i krwawa je tlu-
mi? Dlatego ci sami liberali i ta sa-
me odrodki mowowego przekazu nie roz-
dzierają szat nad losom Poleków, Cze-
chów czy Węgrów? Dlaczego oliczą o
potwornych warunkach bytowania w Kra-
jach Europy środkowo-wschodniej?
Urganizacja Narodów Zjednoczonych
jest trybuna propagandowa obnowioną
popierany przez nie tak zwany "wzrost
świat". Drganizacja ta posiada swoją
siedzibę w Nowym Jorku, Ameryka por-
krywa olbrzymią większość jej wydat-
ków, i ta sama Ameryka wykuhawał
musi każdego dnia najzwiązanijszych
pastensji i grubiańskich obelg kruc-
nych pod jej auspicjami przez państwa
komunistyczne. Jeżeli są znajdzie
sie ktoś /Patrick Moynihan/ kto odwa-
ży się przeciwstawić tej wędzynaro-
dowej zmoiwie porznięcia kraju naszego
osiedlenia, natychmiast pojawiają się
widy, które z miejsca uczesają smiał-
ka i psująją go "no ziloną trawkę".
Religia jest sola w obu wady komu-
nistycznych. Wazęzio gorze komunist-
dorać się do władzy, tam najwaron-
ciwszy element dzieje w odstawę. Lu-
dzior wierzący w Boga nie pozwala się
zajmować ważnych i odpowiedzialnych
stanowisk. Religii nie wolno neutral-
w szkołach, utrudnia się działałość
religijną każdego wyznania. Likwiduje
szkolność charytatywną. Stawie się
przeszkody w budownictwie nowych i na-
prawie starych świątyń.

Po likwidacji Potulniowego Wiśtnamu
przez Kwasiguro, zgodnie z teorią do-
mano, w ręce komunistów wpadły Leos i
Kambodża. Świątek Locau jest Vientia-
ner, zływno ze swoich bractwanych świą-
tyń, zwanych pagodami. Było ich w tym

miejsca 87. Komuniści zamknęli 85 i je
przytworowali do swoich estetycznych
cełów. Z osmiu kościołów onzależnie-
skich zamknięto siedem. Nauke religii
została zakazana, a majonarsze euro-
pejsce wydalen. Szkoły prowadzone
przez duchownych /buddyjskich, kato-
lickich/, sierotnicie i domy starsców
zostały wywieszczone.

Mimo tej heribelnj nielarancji
religijnej, Świątowa Rada Kościołów
pacera moralnu i materialna komu-
nistyczna tuchy rewolucyjns w Afji, w
Afryce i w Południowej Ameryce. Du-
chowni domagają się zrozumienia i to-
lerowania komunistów i komunizmu. To
zaczy tolerowanie szarżującego się
warów neo zia. Zis pojmującego się
we wszystkiej dziedzinach naszego ży-
cia prywatnego i zbiorowego.
Pod naciskiem komunistów i podzi-
lejących komunistyczną poglądj libe-
ralnych, uonięto z amerykańskich szkół
publiznych przypominającą o B o g u
krętką modlitwę, rozpoczynając lek-
cję. Wprowadzono że to naukę o życiu
policowym. Od najniższych klas. Suka
jest zjawiskian codziennym - mówią
reformatorzy - trzeba więc by dzieci
o tym powszechnym zjawisku wiedziały
wazystko. Boga natomiast - i Jego
przykazania - można widocznie postać
w nastawie. Na skutki takich reform
nie trzeba było długo czekać. Jak
informuje Department of Population
Dynamics przy uniwersytecie John Hop-
kina's w Baltimore, Md, dzieci so-
liczno 15-letnich rodzim 1971 i 1976
30,4 procent i więcej bracki więciocy
młodoletnich, "studijujących aske" dzie-
ci.

Pastor Bill Hargis opublikował w
"Christian Crusade Weekly" artykuł o-
patrony fotografij Michala Lidona,
komunisty, stędy i epente KGB, kto-
ry wspólnie z innym urzędnikiem so-
wickiej tajnoji policji wystąpił w
roll pastora. Na zaproszenie Semina-
rium Duchownego Południowych Baptis-
tów /Southern Baptist Theological Se-
minary/ w Louisville, Kentucky, obsji

stałci wyzwalali nauki do 600 stu-
dentów w Kaplicy seminariu. Głównym
tematem zagwarantowana Kometycją so-
wicką wolność religijną w Związku Re-
działkim. Rozpoznani zostali przez u-
ciakiniara z Rosji, Pawła Voronow'a.
Kiedy zaprotetowali przeciwko zapro-
szaniu i obchodzą znanym w Rosji a-
tystów, wiceprezydent seminariu Ed-
gett Dillard bezceremonialnie chwycił
Voronow'a z ręką i pokazał mu
drzwi. Ironią całego wydarzenia jest
to, że Voronow jest znanym i bogo-
bojnym pastorem baptystów.

Analogiczny wypadek zdarzył się
niedawno p. Edwardowi L. Duazy i jego
znanemu, p. Leszkowi Szymankiewiczowi w
małym miasteczku stanu Wisconsin, Sta-
vena Point.

Kierownictwo tamtejszego uniwersy-
tetu zaprosiło, przy poparciu, a praw-
dopodobnie i z inicjatywą dyrektora
"studjów rosyjskich i środkowo-wschod-
nio-europejskich" /Russian and East
Central European Studies/ prof. Wacława
na Szekli - prof. Uniwersytetu Jaczeli-
Lonkatego Herberta Kubiaka do wygło-
szenia odczytu o "Dynamice zmian so-
cjalnych w Polsce".

Wniosek o prof. Kubiaka?
Odpowiada na to pytanie sycenlowy
numer "Konbstanta w Ameryce" /str.13/:

Prof. Kubiak jest osobliwym zjawiskiem w tym co
multicultural był studium jemu podobnych w KCB
partii, zmiłi estetycznym i intelektualnym zapi-
lanek, a wewnątrz polonijnej. Jego liczba 500
słuchaczy. Jest i specjalistycznym, powołanym przez Uniwer-
sytet Jaczeliński w Krakowie w 1971 roku, redaktora
nieznanym przedsięwzięciu. Wypracowała prze-
polska Ameryka Nika w Warszawie od 1965, ona wilo
leżna. Podstawę wiedzy. Tę, łapanie, (Kubiakowi) Th.
Pocił wiele przysług. Wymiarował felietny w światłoch
Gidzaga wahało instytucji, zmiędnę. Aby wyznacza na
właściwie Nika, a Ameryki, urzędują do prof. Kubi-
bika, którzy lub sprzątać po sobie i w tym celu
na tenże poruczek iowstobudowalych w tymże polon-
sami bismarckim.

Autór artykułu wymienia szereg in-
stytucji, które zarządziły "obscenoidalną"
strzedzowej w partii komunistycznej
odczyty, między innymi Central Connec-
ticut State College w New Britain, Ct.

prof. Edward L. Duazy, sekretarz
Central Connecticut State College w New Britain, Ct.

do wia odczyt 18 listopada p. "Social Science in Poland"
sanc 1967. Prof. Duazy w ten sposób stał się
szkoda polonijnej hierarchii przez Uniwersytet Jaczeliński
kwestia za parę wstępnego Uniwersytecie Jagiellońskim.

Żeś w związku z zaproszeniem Ku
bika do wygłoszenia odczytu w Pol-
skim Instytucie Naukowym w Nowym Jor-
ku tek pisze:

multiculturalny Polski Instytut. Ale dlaczego nawet i do-
mniemy nie kusić się do z obywateli, którzy przeg-
komunistów wstępujących, ale nie ma mi wyjątkowo w
wynikach kulturowych między Polką i Ameryką, są umy-
nia i iluściupki w tym sensu prof. Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Thakos i Onufry
Naukowy straszący alibi i obywateli, a nie Onufry
Kucharskowi, która od lat wywołuje się wrodzimy
wystawianymi i wstępnymi. "The Language of
Nika". Na jej br. Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science in
Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science
in Poland" ma być podstawą "Social Science in Poland".
Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland"
ma być podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi
szkod-ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być
podstawą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-
ko tymu, że "Social Science in Poland" ma być podsta-
wą "Social Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu,
że "Social Science in Poland" ma być podstawą "Social
Science in Poland". Kubiakowi szkod-ko tymu, że "Social
Science in Poland" ma być podstawą "Social Science

The dialogue? Would Prof. Soroka be allowed to discuss social havoc created by 30 years of Communist misrule in a lecture to an audience at a university in Poland?

In the circumstances I can understand Mr. Szymanski's and Mr. Dusza's concerns, and let's face it - emotions, which are seldom good counselors, but which must be appreciated. And which in no circumstances justify accusing them of being "hoodlams"

The principle of free speech is a cherished democratic value. But I am not convinced that it should be used to shield people who are intent to misuse it to deliberately distort the truth.

Regrettably we are faced with an adversary who does not abide by our democratic rules of the game, which fact too often is not understood by Americans who do not comprehend the perverse nature of Communism. Detente or no detente, Communism is intent to "burry" us - by whatever means are available to them, since in Communist dogma end justifies means.

I trust that these few observations will help to put the event in better perspective and hope that the unfortunate incident will serve to all of us as a lesson in our very exacting struggle.

Please accept my apologies for taking up your valuable time. This matter was on my conscience and I feel better now that I shared with you, and by copies of this letter to Prof. Soroka and Mr. Szymanski, with the parties directly involved, my thoughts.

With best personal regards and best wishes for GWIAZDA's continued service in the interests of Polonia and Poland,


Kazimierz Lukowski

Copies to: Prof. Wacław Soroka
Mr. Leszek Szymanski ✓

dalej prowadzić - mam nadzieję, że przyniesi
to do uspokojenia i wyjaśnienia sprawy
Luk.

May 1, 1977

Mr. Alfons Hering, Editor
Gwiazda Polarna
6535 Jefferson Street
Stevens Point, Wisconsin 54481

Dear Mr. Hering:

Allow me to share with you my comments concerning the very unfortunate incident which occurred between Prof. Wacław Soroka and Mr. Leszek Szymanski and Mr. Edward Dusza during Prof. Hieronim Kubiak's recent lecture at the University of Wisconsin.

The reason I feel compelled to do so is because both Prof. Soroka and Mr. Szymanski were good enough to forward to me press clippings from the Stevens Point Journal and copies of their letters presenting their divergent points of view relative to this matter. It is of concern to me because it creates dissention, mutual suspicions and distrust in our community.

I believe that asking - and pressing for an answer - of even the most awkward for the speaker questions is fully consistent with the freedom of speech, provided of course, that civilized rules of behavior are observed.

Prof. Kubiak is a prominent Communist. It is quite obvious that his presentation of "Dynamics of Social Changes in Poland" could not be anything but a one-sided, distorted view of developments in Poland over the past 30 years. The bloody terror of the Stalinist era, the birthmark of the present regime in Poland, are facts of history. We are only too familiar with the long-standing discrimination against the Catholics and the Church in Poland, as witnessed by Cardinal Wyszyński's numerous statements. Widespread reprisals, again reminiscent of the Stalinist era, instituted against Polish workers after June, 1976, are well known and documented.

The "Dynamics of Social Changes in Poland" which disregards these facts is a travesty of truth. I would venture an opinion that Prof. Kubiak's presentation was more of a nature of political propaganda than a scientific, academic analysis. I question then Prof. Soroka's statement in his letter to you dated April 12, that while "This topic while presented from his point of view, promised much, not as something to be dogmatically accepted, but as something to be known and to be used in a dialogue directed toward deeper knowledge of changes in Poland."

25 V 77

Dr Lee Sherman Dreyfus
Chancellor

Dear Chancellor Dreyfus,

Many thanks for your letter of May 23rd. I appreciate very much the effort you underwent in the matter of the incident at the Kubiak lecture.

I understand also that it happened during the time you were especially busy.

I am also very grateful for your kind invitation to discuss the matter personally. As I hope, then I shall have an opportunity to express my point of view, I do not want to repeat my arguments. However, please, may I observe that I was not responsible for any noise or disturbance. My question was direct, and I requested an answer. I do not remember in what circumstances I said "you won" and whether I did it. If I said, it was obviously a challenge to the speaker. It was not denying him the right to speak, on the contrary it was to challenge him to dare to answer.

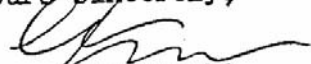
By his apology Prof. W. Soroka violated my First Amendment rights. In my opinion the proper university authorities should have reacted then. As nobody did such thing, but on the contrary the gathered applauded Prof. Soroka and clasped, I had to leave. I left only when I was denied the freedom to ask a question, not before. The conflict was not between me and the speaker but between Prof. Soroka and me.

When I was leaving I was called a hoodlum. Czesław Maliszewski the editor of "Listy do Polaków" (Letters to Poles) wrote recently in an article about the Kubiak incident, that he could not imagine any of his professors calling writers and poets by such name. I share Mr Maliszewski's opinion.

It seems to me that the University by lack of action during the incident gave in fact the support to Prof. Soroka's actions. May I also add that Prof. Soroka wrote to my superior on April 12 a letter, which I was told, was shown to my publisher. In his letter written on the official letterhead of the University and signed in his official capacity, Prof. Soroka not only restated some of his opinions but connected me by association with terrorist groups.

And last but not least I wish to express my thanks for your invitation to give a lecture. However, I have to think the matter over as my speciality is the American Revolution and especially Kazimierz Pulaski. To make a research on people deported to Russia would require a lot of my time. But I shall try to think it over and to find some solution.

Yours sincerely,



Leszek Szymanski

The action of Mr. Dusza, Mr. Shyman-Szymanski and their supporters was contrary to this American and Polish tradition. It was directed toward disruption of the meeting and toward terroristic suppression of the point of view of the speaker. I am deeply bothered by its following aspects:

- It was an expression of preposterous convictions that they knew everything better even before the speaker could speak out his thoughts;
- They recklessly offended many participants in the audience; some of them helped both, Mr. Dusza and Mr. Shyman-Szymanski in some of their endeavors at this University, and some helped, particularly Mr. Dusza, in bringing his thoughts to larger readers. His collection of essays was sponsored by me and published by Dean Burdette W. Eagon who was in the audience;
- They displayed an utmost disrespect to the whole audience of friends of Polish matters and of Polish culture;
- They displayed a frame of mind very close to various terroristic groups of immigrants in Chicago who compromise the struggle for human rights and democratic freedoms in Poland by procedures of intolerance, intellectual terror, emotional arousing of hate and fomenting divisiveness, accusations and unfounded charges. Forces that use and encourage this situation go very far. I would like to believe that this affinity of behavior of Mr. Dusza and of Mr. Shyman-Szymanski with those intolerant terrorists of Chicago is only accidental and superficial.

I also regret to inform you that such conduct increased the difficulty of cooperation with Mr. Dusza and Mr. Shyman-Szymanski in any form and in any program. I might be available for a meeting with you or with Dr. Kmietowicz, if you would like to discuss orally other aspects of the problem.

Sincerely yours,


Dr. Wacław W. Soroka
Professor of History
Director of Russian & East Central European Studies

*Soroka z obywatelstwa amerykańskiego
wygłosił jak konsul. Ten
wedział jak brai, od Amerykanów
i PRL.*

WWS/mc

CC: Dr. Pauline Isaacson, Director, International Programs
Dr. Thomas McCaig, Assistant Dean of the School of Education
Dr. Burdette W. Eagon, Dean of Educational Services and Innovative Programs
Dr. Frank Kmietowicz, Editor in Chief of Gwiazda Polarna

Guy J. Gibson

Immediately after the introduction of the speaker by Dr. Thomas McCaig, Assistant Dean and Director of the School of Education came a startling and unsuspected surprise. Mr. Dusza and Mr. Shyman-Szymanski started a heckling procedure that disrupted normal conduct of the meeting.

Shouting of Mr. Dusza included such phrases as "you lie"--etc. Co-responsible for proper conduct of this meeting, I interrupted this heckling and apologized to the speaker for the behavior of those men who have not learned a principal requirement of American culture, a respect for freedom in which the speaker would be given a chance to speak his mind. My statement was applauded by the audience and Mr. Dusza and Shyman-Szymanski stood up; Mr. Dusza shouted something hardly intelligible and both left. A few minutes later, also Mrs. Shyman-Szymanski left. Before Mr. Shyman-Szymanski left, he shouted: "We are the only representatives of Free Poland"--to which I retorted: "You are representatives of hoodlums." Then, the speaker proceeded with his lecture and a discussion with free and critical questions followed.

This occurrence will be fully assessed only if we add a few other comments.

In general, all universities in this country preserve an openminded attitude toward all possible points of view that are taken into consideration in study of a given matter. Our University has always been strongly in this group of schools. I do not know even one case during the whole presidency of Chancellor Lee Sherman Dreyfus, in which any point of view would be suppressed or any study of complex matters would be based on one explanation or one partial point of view. Freedom of thought has always been the guarantee of truth. Therefore, we had at this University as speakers on Polish matters representatives of various different opinions. We had such personalities as Mr. Franciszek Wilk, Chairman of the National Council of the Polish Government in London, as well as various scholars from Poland of various orientations and various affiliations, as Dr. Rysiak, Dr. Jedlicki, Dr. Maria Los, Dr. Jan Turowski, Dr. Marian Plezia, Dr. Stanislaw Dryl, and even Cardinal Karol Wojtyla. On April 6, we had H. Kubiak as speaker. And on May 7, we are going to have on the campus Dr. Czeslaw Strzeszewski, a representative of a different orientation and affiliation, professor of the Catholic University of Lublin, former member of the noted Social Council at the side of the Primate of Poland, Cardinal August Illond, and a recent recipient of the order of St. Gregory the Great from Pope Paul VI, handed to him personally by Cardinal Stefan Wyszyński.

This concern for having all possible points of view brought to the attention of our students is an essential element in educational processes and it guarantees the high level of education provided by our University to our students. This is fully an expression of American tradition, a guarantee of the essential role of this country in the fight of the world for freedom.

You know that this road and this American tradition fully coincide with true Polish tradition and heritage as well. It was so beautifully expressed in the time of Reformation by Hetman Jan Zamojski (and by King Sigismund August himself) who said: "I would give a half of my heart to bring Reformers to unity with the Catholic Church. But I shall give my whole heart to defend their freedom and to protect them." This has been the direction of the Polish heritage and the justification of the pride of all who share in this tradition.

11



SOROKA
EO
HERING

April 12/1977

university of wisconsin / stevens point • stevens point, wisconsin 54481

April 12, 1977

Mr. Alfons Hering
Acting Editor in Chief
Gwiazda Polarna

Dear Alfons:

I probably owe you courtesy information on the meeting with Professor Hieronim Kubiak on our campus on Wednesday, April 6, 1977, and on an incident that involved two of your co-editors. Such information might also help you in preserving a necessary balance of judgment in eventual reporting on this incident in Gwiazda Polarna.

As you probably know, during the last two semesters Professor Kubiak has been at Columbia University, New York and the University of Chicago, on a Fulbright scholarship arranged for him by the State Department as well as by the Inter-University Committee on Travel Grants. Dr. Kubiak is Professor at Jagellonian University in Krakow. He also is involved in cultural exchanges with foreign countries, from Poland's point of view. He is a person directly interested in such programs as our own, which we shall carry out at the Jagellonian University for the third year. This program permits our students, under the direction of one of our faculty members, to spend a full semester in Poland, at the University in Krakow. It appeared successful and profitable to our students and to this community and region as an effective measure for deepening knowledge of, and appreciation for, Polish culture and Polish heritage. Therefore, Dr. Pauline Isaacson, Director of International Programs at our University, with full support of Chancellor Dreyfus invited Dr. Hieronim Kubiak to our University. Russian and East Central European Studies, directed by me, offered co-sponsorship to this program. Dr. Kubiak was as a result a guest of the University and of two of our services, a guest whose visit to this campus was solicited and desired.

Professor Kubiak spoke on our campus on "Dynamics of Social Changes in Poland!" This topic while presented from his point of view, promised much, not as something to be dogmatically accepted, but as something to be known and to be used in a dialogue directed toward deeper knowledge of changes in Poland. Therefore a large audience was present at that lecture, with respectable and responsible specialists in various fields of teaching and of professional work. This fine audience should be considered as an evidence of interest in Polish matters and Poland in general. One can be sure that many people from the audience expected that they would find in the lecture of Dr. Kubiak a basis for an intellectual confrontation of their own opinion and information with his.

12 kwietnia 1977

anowny Panie Redaktorze,

dzę, że Czytelników Pańskiego Pisma zainteresuje następujący wypadek. Na terenie USA przebywał, lub przebywa Dr Hieronim Kubiak z Uniwersytetu giellońskiego, socjolog i badacz nas tj. Polonii.

Kubiak wygłosił odczyt w Fundacji Kościuszkowskiej w New Yorku, gdzie między innymi padło brzemienne pytanie na temat Polaków w Rosji Sowieckiej. Nie zagłuszył osoby stawiającej tę kwestię. Zupełnie inaczej się miało bez na małym, prowincjonalnym uniwersytecie w Stevens Point. Do uczelni tej zaproszono dra Kubiaka. Dnia 6 kwietnia 1977 wygłosił on odczyt na temat dynamiki zmian socjalnych w Polsce. Ponieważ jak ogłoszono w prasie to odczyt publiczny zjawilem się tam.

Wylegant na początku wykładu zgodził się na zadawanie mu pytań, a nawet poprawki i uzupełnienia. Korzystając z tego zaproszenia Edward Dusza, poeta, autor niedawno wydanej przez Stevens Point University książki "The City of Warsaw Aflame", zadał doktorowi Kubiakowi parę pytań na temat stosunków kościelno-państwowych w Polsce, właściwie nie otrzymując odpowiedzi.

Wylegant onawiał przesunięcia ludnościowe w Polsce, gdy, jak uważałem, wyczerpał temat i zamierzał przejść do innego zagadnienia, spytałem się go dlaczego nie wspomniał o dwu-trzech milionach Polaków wywiezionych na rozkaz Stalina do Sowietów. Dr Kubiak nie znał tego tematu, tak mnie poinformował.

Przechodzący do tej pory spokojnie na sali, profesor Wacław Soroka, nagle głośno zaczął się usprawiedliwiać wobec zebranych za moje i Duszy zachowanie, stwierdzając ku memu zdumieniu, że obaj jesteśmy zbyt krótko w Ameryce, aby nauczyć się zasad demokracji, wolności słowa i poszanowania dla odmiennych opinii. Na dźwięk tych magicznych słów sala zaczęła bić brawo profesorowi Soroce. W takiej sytuacji, gdy w imię demokracji amerykańskiej, wolności słowa, poszanowania dla cudzych opinii, de facto broniono mi zadania pytania, poczułem, że reprezentuję Wolną Polskę i stwierdziwszy to głośno wyszedłem. Za mną podążył Dusza. Wtedy to profesor Soroka krzyknął "hoodlums" - gagsterzy.

Offended by prof. in lecture hall

To the Journal — This is to comment about a public lecture on April 6 at the University of Wisconsin-Stevens Point and to wonder about the very unusual behavior of Prof. Waclaw Soroka, a faculty member, at that lecture.

The lecture was by Dr. Hieronim Kubiak of Jagiellonian University, Krakow, Poland, on the dynamics of social change in Poland. Among those attending were the writers of this letter, Leszek Szymanski, a Polish writer, journalist and historian; his wife, Vicki Shyman (Szymanski), a student at UW-SP, and Edward L. Dusza, Polish poet.

At the beginning, the lecturer invited his audience to interrupt him at any time to ask questions or add comments. Perhaps being used to lecturing in Poland, he did not expect anyone to ask questions.

Dr. Kubiak stated that 70 per cent of Polish people are Roman Catholics and he commented that the Polish government cooperated with the church. Mr. Dusza asked him if he was sure about that, and he answered that he was. Ms. Shyman reports that a friend of hers in Poland had to have her church wedding in great secret from her father, who was an army officer and whose career would have been in jeopardy. Another army officer's daughter wanted to become a nun, and her father threatened her that he would shoot her and himself if she did that, because it would finish his career. These are just two examples of church-state "cooperation" that Ms. Shyman knows from first-hand experience. The large numbers of people attending the Roman Catholic churches are not a proof of cooperation but rather the opposite. The church represents ideology in opposition to the Communistic one.

Dr. Kubiak mentioned that 100,000 Jews emigrated from Poland in 1956 and 1968, and that they were permitted to leave. Just imagine anyone forbidding you to leave the USA if you want to! Also the lecturer did not say the reason why they left the country in which Jews had lived for many centuries was that they were persecuted by the government. We mention just one example of a severe violation of human rights that took place in Szczecin in 1968.

There were 10 more shops on a main square called Brama Portowa, owned by Jews. Suddenly they were ordered to take their buildings apart over one night, and not leave a single brick behind, and to move the shops a few blocks away. Even a good TV educational program was taken from the air because its star was a Jew. He reappeared a year later when the persecution stopped.

The lecturer also talked at length about the changes of Polish borders, and shifts and changes in the Polish population. Dealing with the subject with great accuracy up to 30,000 people, he did not comment on the two to three million Polish citizens deported on Stalin's orders, into Asiatic Russia during World War II, as a result of which tens of thousands of them died. Oscar Halecki wrote in his "History of Poland," (p. 214): "... Deportations to hard labor in Siberia, once the severest punishment, exceeded only by that of death, for political offenders, against whom nothing could be charged except that they were Poles." As you can see, this quotation deals only with Siberia. Mr. Szymanski brought that matter

up in his question to Dr. Kubiak and the reply by the lecturer was that he did not know about that matter. (We know from news reports that the same question was asked of Dr. Kubiak at the Kosciuszko Foundation in New York.) At that time Mr. Dusza renewed his earlier query.

At that point Professor Soroka loudly apologized for the behavior of Mr. Szymanski and Mr. Dusza, saying that they had not been long enough in the United States to learn the basics of democratic discussion, and about American democracy, freedom of speech and respect for others' opinions. (The family of Mr. Dusza's father has been living in the United States for three generations.) Under the circumstances, Mr. Dusza and Mr. Szymanski decided to leave the lecture room, and as they were doing so, Professor Soroka referred to them as "hoodlums."

We are very surprised that a man who brought Cardinal Wojtylo to Stevens Point was capable of such behavior. Mr. Szymanski was denied not only the right to free speech but even the right to ask a question. Taking away this right was an open violation of the very prin-

ciple of democratic discussion. Introducing on the university campus the issue of who has been long enough in the United States and who has not is surprising. The whole incident reminds us of the Stalinist nightmare in Poland, when the lecturer invited all the questions, but everyone was afraid to ask any questions which would displease the "politruk."

Professor Soroka not only offended us, but he has offended his own university by creating the impression that there exists a censorship of ideas, and discrimination. Those who applauded him should feel ashamed of it, for they took part in this ridiculous misinterpretation of what democracy is. We never expected to be treated in this manner at an American university, or to be called "hoodlums" by a member of the faculty.

EDWARD L. DUSZA
2601 Ellis St.
LESZEK SZYMANSKI
1906 McCulloch St.
VICKI SHYMAN
1909 McCulloch St.

LOST THE JOB
NIXT NIE
POMOC

To the Pointer,

This is to wonder about the very peculiar example of "academic freedom" at the UWSP. On April 6th, Dr. Hieronim Kubiak of Jagiellonian University, Krakow, Poland delivered a lecture on the dynamics of social change in Poland. As the public was invited, being a Polish writer, journalist and historian, I attended. The lecturer at the very beginning of his prelection invited

questions, and in advance permitted corrections and contributions. In my opinion, in his lecture, Dr. Kubiak gave a very biased picture of past and present events in Poland.

For instance, talking about the shifts of population, he mentioned that the Jews in difference to other East European countries were allowed to emigrate. However, he omitted to mention that their departure was mainly caused by the official persecution. When, as I thought, Dr. Kubiak had finished discussing the shifts of population I asked him why he had not mentioned the two-three million Poles forcibly deported from the Polish eastern territories on Stalin instructions, into the Soviet Russia. (I have read in the Polish American press, which has recently been full of articles on the intensified Church-State conflict in Poland, workers and students persecutions, etc., that the very same question was asked the very same lecturer at the Kosciuszko Foundation in New York.) Dr. Kubiak stated he did not know about that matter.

Then Dr. Waclaw Soroka of UWSP University loudly apologized for me and a Polish poet and journalist Edward Dusza's behavior saying we both had not been long enough in the States to learn about the American democracy, freedom of speech, and respect for other's opinion. In this situation I could do but one thing—to leave the room. When I and Edward Dusza were leaving Prof. Soroka shouted: hoodlums.

Thus in the name of freedom of speech, American democracy and respect for different opinions, it seems to me, that I was denied not only the right of free speech but even a right to ask a question. This whole incident reminded me of the Stalinist nightmare in Poland, when the lecturer invited all the questions, but everyone was afraid to ask any question which would displease the "politruk". Neither I expected to be treated in the above described manner on the American university nor to be called a "hoodlum" by a member of faculty.

Leszek Szymanski
1909 McCulloch St

tów z Polski, którzy nie znają jeszcze zasad demokracji amerykańskiej, kilka pochlebnych słów o tej demokracji i Amerykanie biją brawa. Sytuacja uratowana. Rozgoryczeni i speszzeni emigranci gniewnie opuszczają salę, a za nimi prof. Soroka dorzuca obelgę "hoodlums" w odpowiedzi na uwagę Leszka Szymańskiego, że przecież oni reprezentują tylko wolną Polskę, czy wolność swego kraju.

Na zakończenie opisu tej nie-homeryckiej utarczki chciałbym dorzucić jeszcze kilka uwag.

Byłem studentem uniwersytetu poznańskiego w Polsce międzywojennej, byłem studentem uniwersytetu w Nancy, stolicy Lotaryngii, byłem studentem uniwersytetu w Hartford, stolicy Connecticut. Jestem przekonany, że każdy z moich byłych profesorów publiczne wywiska w rodzaju "hoodlums" zostawiłby dla ludzi niższej rangi zawodowej. Tym bardziej że wypowiedziane zostały w stosunku do ludzi pracowitych i mających na swoich kontach poważne osiągnięcia literackie.

X Po drugie: ci nowi imigranci nie protestowali przeciwko zaproszeniu i obecności Kubiaka w Stevens Point, czy jego poglądom politycznym. I Dusza i Szymański protestowali przeciwko szerzonym wśród niczego nie rozumiejących Amerykanów /vide słynna gafa b. prezydenta Forda o niezależności od Rosji krajów środkowej i wschodniej Europy/ fałszom o naszej przeszłości i o obecnej rzeczywistości w Polsce. Trzeba nam zwracać uwagę nie tylko na perfidię propagatorów sowietyzmu, ale i na finezję ich działania. Po przemyśleniu tych spraw nie trudno jest zrozumieć, że prof. Soroka nie tyle bronił zasad demokracji amerykańskiej, ile prawa politruka do siania mętlika w umysłach Amerykanów czy Polaków. Demokracja nie jest licencją na fałszowanie polskiej rzeczywistości.

A propos tego fałszowania: Jak wynika z otrzymanych przeze mnie wiadomości, prof. Kubiak przedstawił stosunek Kościół-Państwo jako miłą sie-

lanekę. Kościoły pełne, konstytucja PRL gwarantuje wolność religii.

W rzeczywistości religia jest zwalczana a ludzie religijni spychani na najniższy szczebel drabiny społecznej. Mówi o tym w swoich kazaniach Prymas Polski, kardynał Wyszyński. Mam większe zaufanie do słów Kardynała niż do wypowiedzi "osobistości sztandarowej" w partii komunistycznej.

Pan Emka w omówieniu jednej ze swoich fraszek wylicza 10 przykładów cenzury obowiązujące Kościół w Polsce.

"... A tu wystarczy - pisze p. E. - aby naiwny polski "Yankes" tam pojechał, zobaczył pełny kościół, a potem krzyczał, że w Kraju panuje

WOLNOŚĆ WYZNANIA

Jednym słowem u krasnych ta
"wolność wyznania"

Tak wygląda mniej więcej - według
mego zdania -

Jak bogów olimpijskich
z Tantalem zabawa:

Stoisz w wodzie po szyję, a pić
nie masz prawa!..."

Dla uciemienionych Polaków gremialne chodzenie do kościoła jest formą protestu przeciwko temu, co się w Polsce dzieje.

Uczono mnie w dzieciństwie, że każdy uczciwy człowiek, widząc dokonywane się fałszerstwo, ma moralny obowiązek powstać i przeciwko niemu protestować. Tak postąpili panowie Edward Dusza i Leszek Szymański. Mam dla ich postawy moralnej pełny szacunek.

Tyle się słyszy o dyskryminacji Amerykanów polskiego pochodzenia w publicznym życiu amerykańskiego społeczeństwa; o polskich ordynarnych żartach; o upadającym Kongresie Polonii Amerykańskiej; o pomijaniu Polonii przy obsadzaniu wyższych stanowisk w administracji państwowej. Zastanawia mnie więc to, dlaczego owi polonijni intelektualiści, zamiast zająć się zagadnieniem wydostania Polonii z upokarzającej pozycji etnicznej Kopicuska, poświęcają swoją energię, czas i zdolności na utarczki w obro-

LISTK DO POLAKÓW

Jak straciłem robotę w Gwieździe Piłkarskiej

finansowymi, to obóz prokomunistyczny. Kieruje nim, spoza parawanu "wymiany kulturalnej" czy "handlowej", Towarzystwo Łączności z Polonią "Polonia". Zadaniem tego "towarzystwa" jest zinfiltrowanie i zneutralizowanie Polonii jako czynnika politycznego, usunięcie z jej świadomości myśli o Polsce niepodległej. Z Towarzystwem Łączności współpracuje cały szereg polonijnych osobistości i instytucji z osławioną Fundacją Kościuszkowską na czele.

Nie sądzę, by współpraca polonijnych handlowców czy intelektualistów z pobudek ideologicznych, by wszyscy ci, którzy skupiają się wokół "kultury", ogłoszeń handlowych czy "podróży do Polski", byli komunistami. Głównym motywem współpracy jest niewątpliwie chęć łatwego zarobku, rzadziej snobizm lub "durnota pospolita". Otrzymanie lub nie otrzymanie od konsula wizy na paszporcie klienta decyduje o istnieniu lub upadku biura podróży. Stąd konieczna obecność na przyjęciach u konsula i posłuszne wykonywanie jego zleceń.

Nie znam i nie rozumiem pobudek, jakimi kierują się niektórzy intelektualiści polonijni przy współpracy z okupantem naszej ojczyzny. Wiem natomiast, że robią wspaniałą, neutralizującą Polonię, prokomunistyczną robotę. Lepiej niż by ją mogli wykonać sami komuniści. Wytwarzają wśród Polonii pojęciowy zamęt, dają zły przykład reszcie społeczeństwa polonijnego które niewątpliwie wzorować się będzie na ich postępowaniu, wywołują wreszcie w społeczeństwie amerykańskim wrażenie, że to cała Polonia uznaje narzucone przez Moskwę władze za legalny rząd polski.

Zapraszanie politruków typu Kubiaka i urządzenie im odczytów, z konieczności zaliczyć trzeba do ewenementów dla polskiej sprawy szkodliwych, jakkolwiek dla władz amerykańskich obojętnych. Dla większości Amerykanów bowiem sprawa uzależnienia Polski od Rosji jest sprawą dawno

rozstrzygniętą. My Polacy natomiast podchodzimy do tego zagadnienia od strony uczuciowej. Utraciliśmy ojczyznę i skazani zostaliśmy albo na wiochę po świecie, albo na powrót do okupowanej przez Rosję Polski i życie w terrorze bezpieki czy szykan partyjnych kacyków. Dla nas pojęcie ojczyzny łączy się z poczuciem obowiązku w stosunku do niej. Nas napawa smutkiem każdy wypadek uchylenia się od tego obowiązku. Każdy rozumny i prawy Polak odczuwa w swoim sercu to, co w tak pięknych słowach ujął Stefan Żeromski: "Ojczyzno moja starodawna i droga ziemio - gdzie urodził się ojciec mój, urodziła się matka moja i oboje w Tobie pogrzebani, ziemio, za której wolność pokolenia giną. Za której wolność tylu mężnych zginęło na polach bitew, a tylu bohaterów w więzieniach i na szubienicach. Matko milionowego potomstwa - oto ja, Kocham Cię, Ojczyzno święta!"

Tak oto "rozumuje sercem" każdy zany Polak i boleje, kiedy inny podający się za Polaka wyłamuje się z moralnie obowiązującej go niepodległościowej postawy.

Odbywa się więc ów odczyt w Stevens Point. Komunistyczny prelegent miesza prawdę z nieprawdą. Amerykanie nie znając dziejów Polski ani obecnych stosunków w okupowanym kraju, słuchają z zaciekawieniem. Zaś obaj uchodźcy z Polski, słysząc kłamstwo po kłamstwie fałszerstwo po fałszerstwie, poczynają się irytować. Walczą sami ze sobą, wreszcie "ponosi ich". Zасыpują prelegenta /zresztą na jego zaproszenie/ pytaniami, na które Kubiak nie chce czy boi się odpowiedzieć. Sytuacja staje się napięta. Prelegent uchyla się od odpowiedzi, nawet na pytanie o losie kilku milionów Polaków wywiezionych w głąb Rosji odpowiada: "Nie wiem".

Sytuacja przestaje być poważna. Inicjatorzy odczytu widzą to - i widzą również "klapę" odczytu.

Prof. Soroka spieszy politrukowi z odsieczą. Kilka słów przeproszenia za zachowanie się nowoprzybyłych imigran-

Fraternal



Richard Widerynski, President; Regina Kobzi, Director; Jordan Scepaniski, Director of Library; Dr. Leszek Szymanski, Author; Richard Kobzi, Vice Censor and Eugenia Carter, Commissioner.



Krzysztof Stupaczuk, Guitarist

Long Beach, California Paderewski Lodge 3139 in Long Beach held a Polish American Heritage Month and Pulaski Day Commemoration in October at the California State University in Long Beach. President Richard Widerynski welcomed everyone to the event which was followed by an invocation by Father Andrew Masliak of Our Lady of Bright Mount Catholic Church, Los Angeles.

The City of Long Beach presented a



Dr. Leszek Szymanski, Author "Casimir Pulaski: A Hero of the American Revolution". He is the writer of "Casimir Pulaski: A Hero of the American Revolution".

Richard Widerynski introduced Mr. Jordan

Proclamation to Ignacy Paderewski, Lodge 3193 which was received by President Richard Widerynski. Richard Kobzi, Vice Censor followed with a short resume of the

Polish National Alliance history, its formal benefits and the many insurance plans available for all who are interested in becoming a member.

The guest speaker, a resident of Long Beach, was Dr. Leszek Szymanski. He is the writer of "Casimir Pulaski: A Hero of the American Revolution".

Scepaniski, Director of Library and Learning Resources at California State University, Long Beach and presented the library with twenty books which included "Casimir Pulaski: A Hero of the American Revolution", "In Desert and Wilderness", "The Doll", "The Teutonic Knights", "Pan Tadeusz", "Quo Vadis" and many others too numerous to mention.

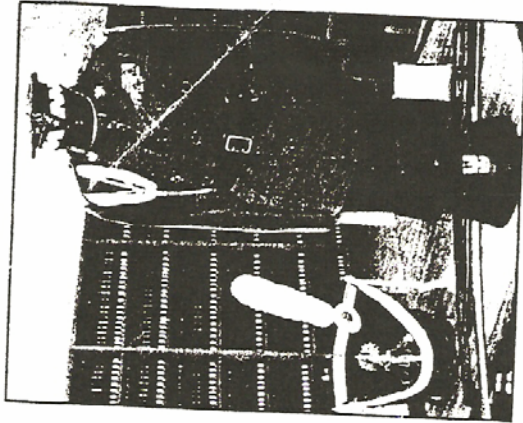
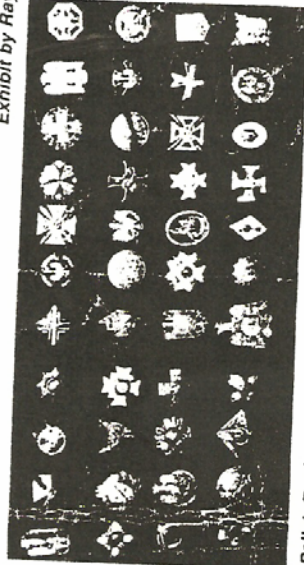


Exhibit by Raymond Kyle.

Exhibits of Polish regimentals, hats, Warsaw spousing of 1944 and books were done by Mr. Andrew Nizynski, Mr. Raymond Kyle, Arthur and Gene Zygmunt of the Polish American Cultural Network and the Polish National



Polish Regimentals by Mr. Raymond Kyle.

Alliance Refreshments was served and the music was provided by Mr. Krzysztof Stupaczuk, Guitarist.

The guest list included Wojciech Siewierski, Council of the Republic of Poland, Republican Congressman, Steve Horn, Regina Kobzi, Polish National Alliance Director and Commissioner, Eugenia Carter. Regina Kobzi



Maj 1977

LISTY DO POLAKÓW

LETTERS TO POLES MAGAZINE

CZASOPISMO PRYWATNE
NIEZALEŻNE I PRAWDZIWIE POLSKIE

ADRES REDAKCJI: CZESŁAW MALISZEWSKI
69 HEATHER LANE
NEW BRITAIN, CONN. 06053
U. S. A.

... Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wschodu:
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!...

ADAM MICKIEWICZ

JANUSZ MUCHAWIEC

PODZIELENI - ZGINIEMY

Mam przed sobą ostatni numer "Alliance of Friendship", biuletynu wydawanego przez Czechów, Słowaków, Polaków, Serbów, Słoweńców i Ukraińców. I mam również list Koła Niezależnych Dziennikarzy Polskich, który niebawem będzie rozesłany do wszystkich organizacji narodów okupowanych przez Rosję Sowiecką, a zawiera umotywowany apel

do nawiązywania bliskich kontaktów i współpracy niepodległościowej. Zaś z mojej teczki "Dialog polsko-ukraiński" wyjąłem numer "Tygodnia Polskiego" z Londynu, z artykułem Józefa Łobodowskiego, w którym, przytaczając ukraińską piosenkę o żórawiach śpiewających że umrą z dala od kraju, autor tak mówi:

JOSE RIZAL

His Life, Works, and Times

by Leszek Szymanski, Ph.D.



Rizal, José (1861-96), Filipino physician, novelist, and nationalist martyr. The son of a wealthy Filipino planter, Rizal was born in Calamba, in Laguna Province. He studied medicine in Madrid and Paris and later in Germany, where he published his novel *The Lost Eden* (1886; trans. 1961), attacking the evils of Spanish rule in the Philippines. This and a second novel, *The Subversive* (1891; trans. 1962), won him wide recognition and helped spark a reform movement in the Philippines. Rizal was critical of the power exercised by Roman Catholic religious orders in his country and demanded political rights and equality for Filipinos, but he stopped short of advocating independence. After practicing medicine for a time in Hong Kong, he returned to Manila in 1892. The authorities there exiled him to the island of Mindanao. When a Filipino revolt broke out in 1896, Rizal was accused of having inspired it. Convicted of sedition by a military court, he was executed in Manila. He is honored as a national hero in the Philippines.

CHANSONS D'AMOUR

frankness Teo confessed.

"I cannot make a baby because I have murdered a man. God cursed me."

"What man?"

"An Italian soldier."

"That does not count," said Marczynski. "That was war."

"I killed too, the Germans and Russians in 1939, and the Germans even more, later on. But that never put my prick down," boasted Krupa.

"Those Mussolini bastards torched our village, killed people." Teo picked up on his story. "We got some of them. I was escorting one bastard to the headquarters, but I shot him on the way. He knew what I was going to do. He begged me to spare him. He was only sixteen, he said. That was his real age, he lied to the Army, and he looked it. He said he was not an Italian but Croat, a Slav. But I killed him anyway. Maybe he was really innocent. I took an innocent life from this world. Now I can't give one, back!"

The heavy silence was broken by Marczynski. "You can't help it. Nobody comes back from death. What you, did you did. Let's drink. Forget our problems. As they say in Poland, at the bottom of the bottle, is the answer to your troubles."

So they drank strong anisette liquor, and talked long into the night. Teo played "*baszka*" and sang.

"That's a tragedy worth of . . . of . . . Sofocles," thought Marczynski, drunkenly. "Harpies punishing us. And the gods will punish me too. What for? Yes, for my *hubris*, that's a good reason. Don't think of Sofocles being on the gods' level, or yourself on his. But how can the gods punish Teo, to the tenth generation, if he can't make the second one? Keep quiet, don't ask the Party any questions, I mean gods," Marczynski admonished himself. That was the last thing he distordedly remembered about that night of the day when his good friend Krupa saved his life. How could he ever repay him?

CHANSONS D'AMOUR



"I got something," Krupa said. "No more for us this Kanaka."

"What's that?"

"Crocodile hunting."

"You must be joking!"

"I am serious. I met that fellow who knows everything about it. I got money enough to pay my share. I want you to go with us."

"You have not seen a crocodile, even in a zoo."

"That's good money!"

"Come on, Krupa. I feel here in Ingham like in a reversed exile, heat for frost. And you want me to go even deeper North like exchanging a polar bear for a tiger. No thank you."

"I ain't going for always. My fiancée is coming."

"You never told me that. How old is she? How does she look?"

"Her name is Marta. Marta Hudobczynska Platter. She is twenty-five, a teacher, and very pretty, but I have not seen in real."

"What do you mean?"

"I got her address from Mr. Henryk."

"Mr. Henryk is a wise and honest man. But what's the great using his agency. There are a lot of girls around."

"Yeah, but I don't want a bad girl. And I am not good for girl here."

"Up to you, a man is the blacksmith of his fate. But I don't think it is a good way to marry."

"She has got a university degree and is from a good family. And came from my province."

"How could I find a girl like her, here?"

"You got the point about wife hunting, but not of crocodile hunting."

SUCH WAS LIFE

CHANSONS D'AMOUR

Such is Life.

With the change to past tense it could be an epitaph for Antoni Marczyński.

• • •

"Taipan, stand still," these whispered words froze Marczyński. Now he saw the snake. Krupa grabbed it by the tail and started to whirl it above his head.

The work ceased. The cane cutters watched helplessly. Krupa flung the snake away.

• • •

"You . . . you saved my life," he whispered these words for no reason. He knew that he should say more, but did not know what. In silence, he stared at Krupa's face. Krupa was panting. The rivulets of sweat streaked his face. He was smiling stupidly.

The excitement died out and men returned to labor. They should have full protective cloth and helmets with the nets. But most of them were shirtless though in long pants and boots. With bandannas over their mouths, they looked like some kind of cowboys minus hats.

"Will you work overtime today?" asked Krupa.

"No. I can hardly wait for knock off time."

• • •

CHANSONS D'AMOUR

The six o'clock swill was at its upsurge. Soon the mustachioed barman would send the still thirsty field hands to their wives and/or whatever, the case might be.

Being deeply concerned with morality, the fathers of that town did not allow barmaids. And the after-work break in drinking hours was obligatory.

With difficulty, Marczyński and Krupa found a place to sit. "So you don't want anymore overtime," said Krupa. "Are you sick or sick of the job?"

"No, I am not sick. Just not strong enough. I feel like I were in a concentration camp."

"That's a stupid thing to say."

Krupa was right.

"That's not your kind of job," continued Krupa. "That's all. You are a pen pusher, like David."

David Grinberg was the first one to disappear from their small rat pack. He used to be a writer in Poland. Shortly after his arrival to Sydney he went for a season of cane cutting in Queensland. But did not stay for long. The Jewish community arranged a loan for him, so he could open a book shop in Sydney.

"Teo is leaving too," announced Krupa.

Teo was a man of Herculean strength. Wielding a machete for him was no more than wielding a butter knife for Marczyński.

"Why?"

"He had money enough and an urgent job in Sydney."

"What job?"

"Baby making," said Krupa slyly.

Teo loved children. Anyone could see that. But no child could stay long enough in his wife's womb. She was just like Sophia Loren. Also, Teo was impotent most of the time.

The same day they had imprudent corroboree to celebrate Marczyński's narrow escape. In a moment of ouzo induced



National Library of Australia

nla.pic-an14262001-1-v

Leszek Szymanski

SUCH WAS LIFE

Dedicated to the Australian Polonia, Blanche D'Alpuget,
and the ambiance of Sydney in the 1960's.

Dear Dr. L. S. —

How could you?! You misspelt my name. First, missing an "e"; then missing a "t" at the end in each case.

Your Ms. reached me this morning: I have read through it quickly, without proper attention & far, but delighted all the same. So many questions arise, but I will ask only one: would you like to correspond, to catch up

Against a blank screen, a French horn. The tune has a haunting quality, as if a lonely trumpeter were playing on a ghostly battlefield. It stops suddenly, replaced by the distant firing of muskets, rifles and light caliber field guns. Late morning - Fall, 1777

The Hessians have just finished a successful salvo. A country road leads away downhill, across a small wooden bridge, to the forest.

Bodies of American Continentals are scattered from the bottom of the hilltop, and are also clustered on the bridge. Most of these soldiers are dead or mortally wounded but some play possum in fear of Hessian rifle sharpshooters. The Americans are General William Maxwell's Light Infantry. They are a ragged lot. Only a few sport buff and blue uniforms and muskets with bayonets. Most of them are in work clothes. Many are shoeless. Their weapons are as diverse as their attire. Among the soldiers are numerous boys and old men.

The jagers commanded by Lt. Col. Wurmb are in green uniforms and armed with rifles. They have also light field cannons. There are no old men among them, and no boys except for teenage officers.

A group of armed riders appears on the road from the forest. They are: Casimir Pulaski, John DeKalb, Gilbert de Lafayette, Stanislaus Kotkowski, Ignatz Zielinski, Marciety Rogowski, and Ksiezopolski.

Before the enemy's artillery can fire, this small group charges, in the process jumping over a huge gap in the bridge. Pulaski is leading the charge. He holds high a scimitar. The horse troop is overrunning gunners and jagers.

On the top of Iron Hill, John Laurence tries to get up. In one hand he grips the Congress flag (Stars and Stripes), the thirteen stripes alternating red and white, with thirteen white stars in a blue field. The other Continentals, who played dead, start to stir. One of the mattresses tries to spike Pulaski with a fork lever but Pulaski cuts him down. Laurence painfully kneels and holds up the flag triumphantly but only momentarily for he falls down as if struck by a bullet. Pulaski in one fluid movement bends from the saddle, catches the flag before it touches the ground, and spikes it on the gun.

WASHINGTON'S TENT - Washington sits behind the field table studying a map. He looks like one of Charles Peale's portraits, about forty-five, six feet three inches, weight approximately 220 pounds.

thiasm, Hamilton's irony.

WASHINGTON (continuing) - "The court here have encouraged and promoted his voyage as they are of the opinion that he may be highly useful in your service..."

PULASKI (interposes) - I could not bring myself to stoop before the Sovereigns of Europe. I came to hazard all for the freedom of America.

Washington looks at him quizzically, then, as if noticing for the first time that his visitors are standing, says:

WASHINGTON - Sit down, gentlemen. Please give me time to peruse these letters.

Front of Washington's tent - same time. Kozlowski, Rogowski, Ksiezopolski, Zielinski, and Kotkowski. They wait anxiously for Pulaski's return. The dialogue is English but presumably in Polish.

KOTKOWSKI - I hope Marshal Pulaski will get his commission... and ours.

ZIELINSKI - Of course, he will. I know for certain that he is the highest ranking foreigner wanting to join the American army. Look at Lafayette - he is hardly nineteen, never heard a shot fired in anger, was a mere lieutenant in the French Army but here he's major general!

KOTKOWSKI - Forget the French Army. This is the functionary army. The generals here are apothecaries, innkeepers, booksellers, tanners, merchants, aesculapiuses, colonels of play-soldier militia, but mostly lawyers and politicians. And for soldiers you have farmers, shoemakers, tailors, mechanics and various civilian rabble!

ZIELINSKI - But they have no cavalry.

KOTKOWSKI - And they do not want it. They need oxen drivers not horsemen. Believe me, I know English America. I have been here before. And here I am, ahead of all of you, and still with no commission. You will see. They will find some pretext to get rid of the Marshal...and us!

ZIELINSKI - I really wonder whether you are not right. Perhaps we should have stayed in France, same as Colonel Zajaczek.

ROGOWSKI (grimly) - This is a grave situation. Even if Congress grants us money for the return to France, we will all become the laughing stock of Europe. Think what the damage will be to Pulaski's reputation, and you know how sensitive he is.

KOTKOWSKI (in a jocular manner) - Boys, boys, take it easy. Perhaps our Brutus will marry rich here. You saw the ladies ogling him. And sure they are not only pretty but no paupers either.

On display on the balcony.

PULASKI - My honor.

WASHINGTON - And Mr. Deane couches his recommendation in terms even more adulatory than Mr. Franklin. Is Mr. Deane your friend?

PULASKI - Yes, sir. Silas est mon bon ami - friend.

Washington slightly frowns, then smiles with cold politeness, and proceeds to conduct the interview.

WASHINGTON (to Pulaski) - Sir, you came to me highly recommended. And your fame preceded you long ago. Even I, in my distant mother country of Virginia, heard about you in Europe.

Washington gets up and continues.

WASHINGTON - You deserve our greatest gratitude for coming here to assist us in our struggle against the tyranny. Also I appreciate you and your company coming to me as Commander-in-Chief. However, your commission, if any, depends on the Honorable Congress. When those gentlemen granted me dictatorial powers, they expressly forbade me to displace or appoint any officer above the rank of Brigadier General. As to the cavalry which you seem to be fit to command, it is an imaginary force. The Congress, truly, voted me three thousand horses. But right now, I doubt I have three hundred effectives. However, I shall give you letters to His Eminence, the President of Congress John Hancock, and to my good friend George Clymer. Please go to Philadelphia and plead with the Congress. Perhaps soon, the army and I will follow you there.

On their way they pass a elegant residence. Some smoke and flames are coming out of the upper floors. The pavement is littered with books, manuscripts, broken furniture and china, framed pictures, and art objects.

Closeup of William Penn's portrait of Benjamin Chew. Then Closeup of iron-shoed hoof as the horse steps on its face. A page is blown by the wind. It is the title page of "History of Pennsylvania" by Benjamin Thomas Hutchinson Chew.

DEKALB - That's the worst kind of war - civil war. The Cromwellian one in England, or the Thirty Year War in Germany or the Huguenots' wars in France.

PULASKI - Or the Confederation of Bar Uprising in Poland.

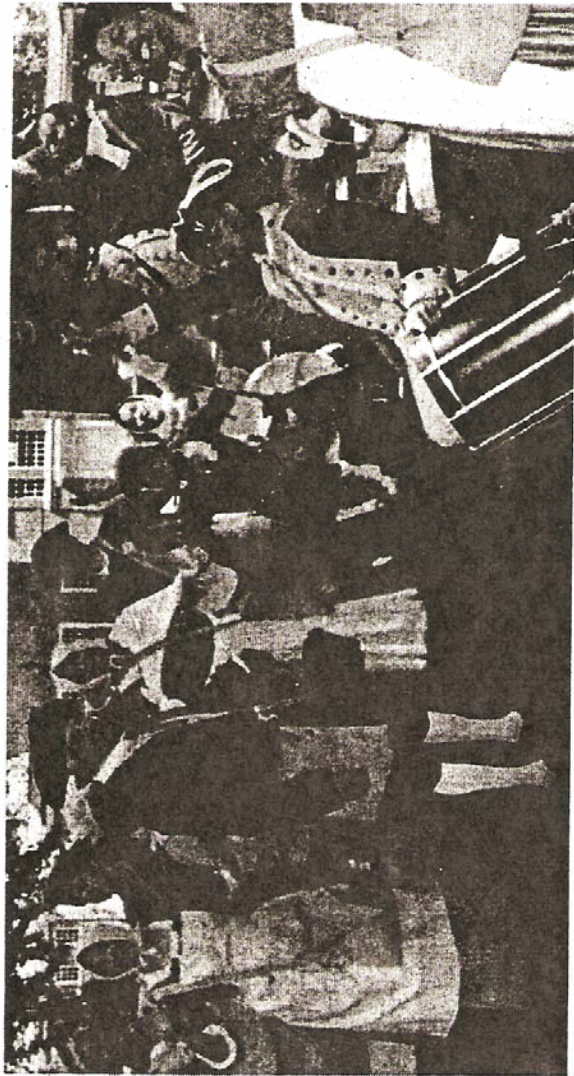
DEKALB - I know, you lost your father and brother there. And your other brother was taken prisoner of war and sent into exile in Siberia same as the famous Count Beniuowski.

PULASKI - Not like Beniuowski. I don't know whether to be ashamed of Antoni or happy for him and our family. He saved Tsarina Katerina from Pugashyev in their civil war. But you, Baron, seem to know a lot, not only about English

Snapshots from the "Pulaski" Screenplay by Leszek Szymański

A fragment of Andrzej Pastuszek's brilliant and passionate "Pulaski" screenplay was a highlight of the 1998 Pulaski Day Parade Supplement. A hard act to follow? Not by Leszek Szymanski who is not to be outdone by anybody. An opening scene of his complete 250-page "Pulaski" scenario in search of an investor is distinguished by two characteristics. It is "set in Philadelphia" (could it be written for the Philadelphia parade?) and brings into play an immigrant's experience and perspective. See how he is enjoying exposing his Anglo-Saxon actors and viewers to an entire listing of tongue-twisting Polish names! His cinematic imagination is equally unparalleled. Please notice the scene with an American flag – a documented exploit that had occurred early in his American military career.

The screenplay is an offshoot of Szymanski's two monographic studies on Pulaski: "Pulaski – bohater nieznany" (Wyd. WICI, Chicago 1980) and "Casimir Pulaski. A Hero of American Revolution" (Hippocrene Books, New York 1994). As a work of fiction, it enables the historian to pursue his insights into Pulaski's life and personality gained while working on those studies. "The heroic legend preceding Pulaski to America did him more harm than good," notes Szymanski, who finds the hero's contribution to the Revolutionary War to be enormous – and so were difficulties he faced trying to get established in this new country. Pulaski's exploits are set against the backdrop of the capital city of Philadelphia – with its revolutionary fervor, political intrigues, and high society.



The war is on and the Philadelphians grumble: "I say, the trouble we and the army get from these adventurous mercenaries is not worth their service. I am adverse..."

WASHINGTON (bowing) – Welcome, Sir! – (to Hamilton) – Please be good to translate. – (continues) – Colonel Hamilton took too literally my order not to be disturbed. But fortunately the Marquis was able to catch up with you.

Hamilton's stiff, half-apologetic bow is acknowledged by Pulaski who hands some letters to Washington who sits down, opens the scroll and after a moment reads out loud.

ZIELINSKI (in a grandiose manner) – The Marquis veritably the knight errant. His heart belongs to Prins Frantsishka...and liberty.

In Washington's tent, Pulaski and Lafayette are seen. Washington puts down a letter and looks at Pulaski.

WASHINGTON – Both General Heath and Mr. Rich

September 6, 1994

Dr. Leszek Szymanski, Ph.D.
% Hippocrene Books Inc.
171 Madison Ave.
New York, NY 10016

Dear Dr. Szymanski:

I read your book, "Casimir Pulaski A Hero of the American Revolution" and found it very informative and interesting. You are to be congratulated for a masterful accomplishment.

I recently visited Valley Forge National Park and was disappointed your book is not included in the book store for sale.

If you wish to have your book placed in the book store, please contact

Mr. Michael Fitzgerald
Valley Forge Park Interpretation Association
Valley Forge National Historical Park
Valley Forge, Pa. 19481-0953

His phone number is: 610-783-1074

It would be great to have your book placed in this book store for public sale.

Closing with best wishes to you and May God Bless You for writing this wonderful book about General Pulaski.

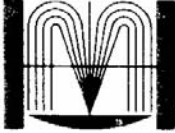
Sincerely yours,



Ed Dybicz
Historian

808 Colbert St.
Swedesburg, Pa. 19405-1757

Member: Historical Society of Montgomery County
Valley Forge Historical Society



HIPPOCRENE BOOKS, INC.

171 MADISON AVENUE, NEW YORK, N.Y. 10016-1002

ORDER DEPARTMENT &
CUSTOMER SERVICE:

718/454-2366

FAX:
718/454-1391

EDITORIAL OFFICES:

212/685-4371

FAX:

212/779-9338

NOWY DZIENNIK - Fax 212 594 2383

SZANOWNA REDAKCJO,

Nawiązuję do listu (Nowy Dziennik 3.X.1993) Hippocrene Books o książce Leszka Szymańskiego "CASIMIR PULASKI A Hero of the American Revolution" i do listu (Nowy Dziennik 25.X.1993) P. Wójcickiej na temat biografii Pułaskiego pióra Jej ojca, Władysława Konopczyńskiego, w języku polskim. CASIMIR PULASKI Leszka Szymańskiego jest w języku angielskim, i koncentruje się głównie na latach amerykańskich Kazimierza Pułaskiego, w oparciu między innymi o wiele materiałów nowo-odkrytych w Bibliotece Kongresu. W dedykacji (i w bibliografii) swojej autor Szymański wspomina świetną książkę Władysława Konopczyńskiego, która niestety nigdy nie była tłumaczona na język angielski. "CASIMIR PULASKI A Hero of the American Revolution" ukaże się z końcem listopada 1993.

Z poważaniem

Jacek Gałązka
Hippocrene Books

10/29

*Prosi Pani Leszka,
Nie chciałem s'obawiać, że książka p.k.
ukazała się 50 + lat temu i jest chyba
o.p. w Polsce, i była by to w 1 tomie.
Chodzi o to by pani W. kupiła naszą
książkę!*

Otoż skutkiem

Jacek G.

-tywne, którego znajomość będzie niezbędna dla wszystkich biografów
Pułaskiego w Ameryce". Dusza, który podobnie jak Szymański jest polskim
autorem zamieszkałym w Stanach Zjednoczonych, twierdzi, że wprawdzie
w Ameryce jest wiele ulic i mostów noszących nazwisko Pułaskiego, ba,
są nawet miasteczka zwane "Pulaski", ale tak naprawdę to bardzo
mało o nim wiedzą, zarówno Amerykanie jak i Polacy. Dlatego
 napisana po angielsku monografia "Pulaski in America"
jest, zdaniem recenzenta, szczególnie cenna. Dziecko slumsów nowojors-
kich, robotnik portowy, który został profesorem ^{Harwardu,} największego
uniwersytetu amerykańskiego, współpracownikiem czterech prez-
dentów USA, ambasadorem w ONZ-cie i senatorem - to Daniel Patrick
Moynihan, który wydał niedawno nakładem bostońskiego Little Brown
zbiór artykułów i esejów "Counting Our Blessings" czyli
"Licząc nasze błogosławieństwa". Książka nosi podtytuł "Reflections
on the Future of America", czyli "Refleksje nad przyszłością Ameryki"
Moynihan jest postacią kontrowersyjną. Wielu liberałów
uważa go za konserwatystę, a wielu konserwatyst ^{ów} za liberała. Świadczy
to chyba dobrze o jego niezależności myślowej i indywidualizmi

TAPE-MUSIC #350

12/2/80 TAL

ENGLISH ACE

CULTURAL NOTEBOOK No. 350

ORIGINAL partly based on WIADOMOSCI of London No. 1797/1798 on Pulaski in America,

HENRY GRYNBERG

FROM THE BOOKSHELF 3-6716/"COUNTING OUR BLESSINGS"

by D.P. Moynihan/FRANK RONALDS

SPOTLIGHT ON THE ARTS 3-6794 /ISRAEL'S PUPPET THEATER/
JEANNE MARSHALL.

MUSIC THEME

HENRYK GRYNBERG

MC:

A teraz nasz cotygodniowy Notatnik Kulturalny, czyli aktualności,

LIFE

spostrzeżenia, uwagi, skrętnie dla państwa zbierane przez Roberta

Millera:

TIME -

NARR:

W Nowym Jorku ukazała się ~~książka~~ obszerna monografia pióra Leszka Szymańskiego pod tytułem

"Kazimierz Pułaski in America", czyli "Kazimierz Pułaski w Ameryce".

Autor omawia w niej mało znane ~~okoliczności~~ szczegóły

i kulisy działalności wojskowej Pułaskiego w Ameryce, włącznie z

zatargami z innymi ~~generałami~~ dowódcami, intrygami, zawisciami. Szymański

twierdzi, że dowódcy amerykańscy z czasu wojny rewolucyjnej byli pół-

amatorami i zazdrościli Pułaskiemu jego ~~zawodowej~~ zawodowej wiedzy wojsko-

wej i doświadczenia wojennego. Autor opisuje ~~bitwę pod Savannah~~ też

szarżę pod Sawanną, w której Pułaski poległ Edward Dusza - w recenzji

opublikowanej na łamach londyńskiego tygodnika polskiego "Wiadomości".

pisze, że Szymański "z żelazną logiką cytuje dokumenty, wprowadza anal

bitew, koncepcji strategicznych Pułaskiego i jego rozwiązania taktyc

ne", ograniczając przy tym ~~swój~~ własny komentarz do minimum. Recen-

zent dodaje, że - cytując: "Leszek Szymański stworzył dzieło autoryta-



10

RE: KAZIMIERZ PUTASKI
IN AMERICA

WYDAWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE

50-206 WROCLAW, ul. Strażnicza 1-3

Spółka z o.o.

tel./fax 0-71/328-89-54, 328-89-51, 328-89-52, 328-82-06 e-mail: sekretariat@wd.wroc.pl

Data: 29.07.2000 r.

L.dz. WDA.M.911.2000

338 Pacific Ave. # 2
Long Beach, CA 90806

* książka powinna
wyświetlić sensację i nowe
i niewskazywane materiały.
Chyba, że wydawca stosuje
autocenzurę (dlaczego?)
nie chce się manowić (komu?).

W „miejs-
cie”
HANBA
DLA
POLSKIEJ
KULTURY.
L.S.

Aż mi się nie chce weryfikować, że
książka, która by została
wydana ze stalinistycznym
trybem, ten nie może znaleźć
wydawcy. U.P. OSSOLINEUM,
Mr. Leslie Shyman-M.O.V., Piw
c/o Dr. J. Heanue etc.

P.O. Box 33 997 Arguementy, re
Granada Hills CA 91394

książka się nie
sprzeda sądownie. Ta-
kie rzeczy sprzedają się wolno,
ale bardzo solidnie.

Szanowny Panie,

trudno mi odpowiedzieć, ponieważ po przeczy-
taniu Pańskich materiałów i sprawdzenie moż-
liwości ich wydania suwa się jedno słowo:
niemożność. Teksty są interesujące dla bar-
dzo wąskiego kręgu odbiorców. Każdy z ewen-
tualnych tytułów przyniósłby duże straty fi-
nansowe. Publikujemy tylko książki, które fi-
nansowo się bronią i są ciekawsze od innych
nadesłanych do wydawnictwa. Propozycji otrzy-
mujemy kilkaset rocznie, a wybrać możemy oko-
ło 18-20. Sytuacja zmusza mnie do oddania na-
desłanych materiałów.

Jakie materiały?
Jakie tytuły?
Pan Szermietow przekazał tylko o Putaskim
HERO OF AMERICAN REVOLUTION.

Z wyrazami szacunku -

Jan Stolarczyk
Redaktor Naczelny

Nagroda Towarzystwa Krzewienia Nadziei

Jury Towarzystwa Krzewienia Nadziei w składzie: Alfons Hering — redaktor naczelny „Gwiazdy Polarniej”, Edward L. Dusza — International PEN-Club, Zofia Jaworska (Chicago), Janina Kulikowska — Fundacja Kościuszkowska (Nowy Jork), Wiktor Węgrzyn (Chicago) przyznało czwartą z kolei nagrodę literacką w wysokości \$ 500 polskiemu pisarzowi tworzącemu na emigracji. Otrzymał ją Leszek Szymański z Los Angeles, CA za monografię pt.: „Kazimierz Pułaski in America”. Jury przyznało nagrodę z poniższych względów:

Autor przeprowadził niesłychanie głęboką i wnikliwą analizę całego okresu amerykańskiej wojny o niepodległość i pokazał w dokumentalny sposób udział w niej i rolę Kazimierza Pułaskiego. Szereg dokumentów zostało wydrukowanych

po raz pierwszy, wiele z nich było mało znanych.

Po raz pierwszy w historiografii autor należycie wyciągnął i uwypuklił konflikt Kazimierza Pułaskiego z Jerzym Waszyngtonem, opracował koncepcje strategiczne Pułaskiego jego rozwiązania taktyczne, pokazał wysiłek Pułaskiego jako organizatora „federalnej” kawalerii i pierwszego komendanta niezależnego korpusu.

Autor rozwiązał szereg zagadek intrygujących biografów i miłośników Pułaskiego od dziesiątków lat, jak: przyczyna opóźnienia w drodze do Waszyngtona, narodowość oficerów korpusu, sprawę zezwolenia na rekrutowanie angielskich dezertorów, umundurowanie Legionu Pułaskiego, etc.

Zdaniem Jury Towarzystwa jest to wybitna praca, która powinna zmienić odbiór Pułaskiego w historiografii amerykańskiej, a Polakom pozwolić zaznajomić się rzetelnie, z pobylem naszego bohatera na ziemi amerykańskiej.

Leszek Szymański zorganizował w Polsce przed październikiem 1956 r. grupę literacką „Współczesność”. W okresie październikowym wydawał i redagował jedyne niezależne pismo literackie o tej nazwie.

Szymański znajduje się na emigracji od 1959 r. Był w Australii, Anglii, a obecnie mieszka w Kalifornii. Jest autorem wielu beletrystrycznych i naukowych pozycji książkowych w językach polskim i angielskim. W czerwcu ukazała się jego najnowsza pozycja, tym razem o „Solidarności”.

awnicze

„KULTURA” nr 9/420 1982. W spisie treści znajdzie Czytelnik tytuły następujących artykułów: Od Redakcji — O Nagrodę Pokoju Nobla dla Wałęsy; Socjusza — Tezy i wymiary polskich spraw; Krzysztofa Pomiana — Porozumienie czy kapitulacja? Macieja Poleskiego — 21 uwag o dialogu z terrorystą; Tomasz Mianowicza — Polska: kilka uwag; M. Brońskiego — Obszary mroku; Wiersze; Archiwum Polityczne; Polemiki; Marii Górskiej — Wizyta w Polsce; M.R. — Wł. Gomułka o „Solidarności”; Kroniki — niemiecka, litewska, białoruska; — Pisma i Biuletyny „Solidarności” na Zachodzie; Kronika Kulturalna; Omówienie nowości wydawniczych; — Wydarzenia miesiąca i kroniki — amerykańska, australijska i kanadyjska.

Czytaj polskie książki

Miarą zainteresowania książką, miarą rozwoju czytelnictwa ocenia się wartość danej grupy społecznej.

LESZEK SZYMAŃSKI

~~MEMORIALS~~

~~Kosciuszko and Pulaski~~

1

niepisane z inicjałowy
Józefa Dremniak
Sydney, Australia
**Australian Kosciuszko
and American Pulaski**

KOSCIUSZKO, after whose name the highest peak in Australia was so named by Sir Paul Strzelecki, and Pulaski whose patronymic is used by the submarines, forts, highways, towns and counties, and numerous organisations in the U.S.A. were both contemporaries; each a leader of the anti-Russian insurrection, and later the American Revolutionary generals.

In Australia Strzelecki discovered gold but kept it a secret for good of Australia. In the U.S.A. Pienkowski rediscovered Pulaski's remains and made it so public that none of the politicians could ignore it. Especially in the Year of Election. It is a rite. Every fourth year the presidential candidates remember about the millions of the Polish Americans. And the smaller election are every year.

Polaks are dumb. But they can vote. And every vote counts. As was shown very drastically in the last elections of the Second Millenium, very drastically. ~~And the smaller elections are every year.~~ But mercifully, the vote gatherers after paying the due tribute to Pulaski, the father of American Cavalry, the leader of Pulaski Legion, that interpid "Count Pulaski, the foreign chief" could rest till the next time. But not this year! And not till 2004. Blame, certain Edward Pinkowski of Philadelphia, Pennsylvania.

In October 2001 Kazimierz Pulaski's monument will be rededicated in the City of Savannah in Georgia. The bells should toll there and in Poland simultaneously. In October 2002 the reinterment of Pulaski's remains will take place with all the proper ceremonies. October 2003, a "Bridge Event" a quasi dress rehearsal for 2004 festivities is planned. October 2004, the 225 Anniversary of Pulaski's Death and the battle of Savannah, is scheduled, a private/public international commemorative ceremony.

The actual president of the USA will attend, perhaps, together with the high brass military and civilian, and the ex presidents, and the whole flock dignitaries from the land of cavalry-Poland. So far nobody thought about France in spite that it was Franco American storm at Savannah. The military and civil ceremonies will be held, and the religious ones too, of the Roman Catholic Church, ironically enough, as Pulaski was a Mason. All that is planned on the Olympic spectacular scale. The renovation of the Monument, itself will cost about a million of U.S. dollars. But the City of Savannah hopes for assistance of the states, and the profits from permanent tourist attraction, and the Federal Government should help too. After all it owes millions of dollars in Pulaski's inheritance, never paid to his heirs, in spite of their efforts to recover it, started about a century ago. *But the Federal Government so far was not kind to the Pulaski memory. Even when*

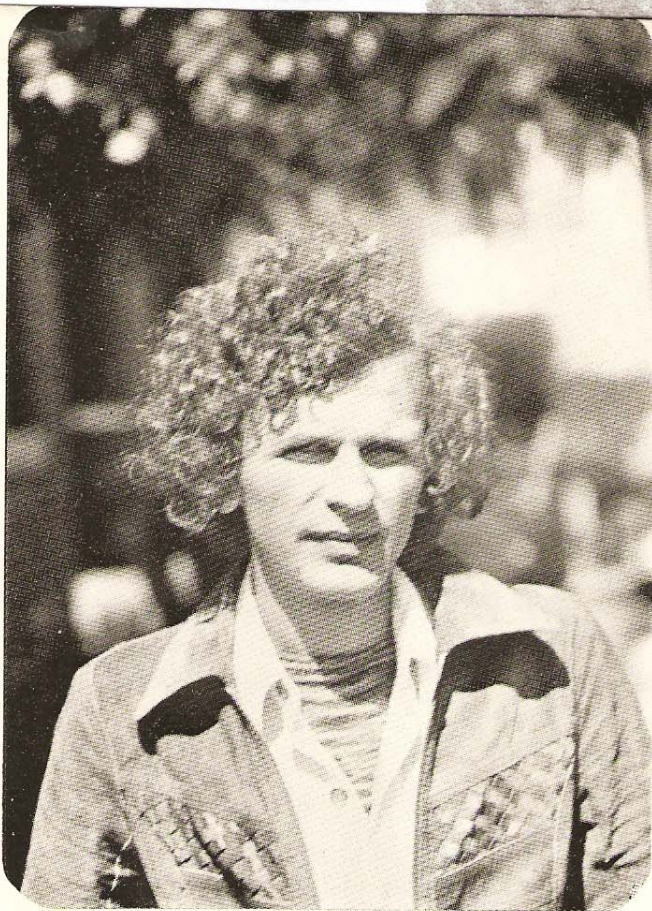
And the events which would lead to that ceremonies, took place over twenty decades ago in Savannah, Georgia, and a few years ago in Philadelphia, Pennsylvania. *It could be done free. Hundreds of monuments have their postal*

unikają też spraw drażliwych, lecz niustalonych. Tak jak na przykład zarzut, że Pułaski zaspał pod Germantown, czy wreszcie sprawę jego aresztowania w Filadelfii. Bez taryfy ulgowej ocenił jego nadmierną surowość i kwestie członkostwa w masonerii.

Podsumowując, Leszek Szymański stworzył dzieło autorytatywne, którego znajomość będzie niezbędna dla wszystkich biografów Pułaskiego w Ameryce i które powinno przywrócić Pułaskiemu miejsce w historiografii amerykańskiej.

Dla nas jest to pozycja specjalnie bo poświęcona jednemu z pierwszych polskich żołnierzy-tułaczy, których długa lista sięga po dzień dzisiejszy.

Edward L. Dusza,



Edward L. Dusza

...ywała była zwiastująca niebezpieczeństwem w kraju. Pułaski — jak pisał Władysław Konopczyński — to Konfederacja Barska, która, jak pamiętamy, była naszym pierwszym powstaniem przeciw Rosji, zrywem nie pod hasłami społecznymi, a patriotyczno-religijnymi. Wedle więc dialektyki historycznej był to ruch reakcyjny. Tymczasem Kazimierz Pułaski zamiast przyłączyć się do Targowicy zginął w „niewątpliwie” postępowej rewolucji amerykańskiej.

Załatwiono więc go paroma frazesami w podręcznikach szkolnych i również oddelegowano na cokoly. Do takiego rozwiązania przyczyniły się też okoliczności obiektywne jak zaginięcie akt Konfederacji Barskiej oraz to, że w pewnym okresie nie było „zbyt zdrowo” zajmować się Konfederacją, o czym może świadczyć fakt zaszczucia wielkiego historyka Władysława Konopczyńskiego.

Jeżeli chodzi o amerykańską służbę wojskową Kazimierza Pułaskiego, to historycy krajowi mieli kłopoty językowe i utrudniony dostęp do archiwów jak również brak zrozumienia całego kompleksu materiałów pomocniczych. Nic dziwnego, że jak za panią matką powtarzali materiały źródłowe z prac Władysława Kozłowskiego i Władysława Waydy, wydanych w latach 1905 i 1937.

Obecna historiografia amerykańska zasadniczo przemilcza Pułaskiego, lub co gorzej: traktuje protekcyjnie lub lekceważy. Nie zmienia tego przykrego zjawiska fakt dumnie i w kółko podawany przez prasę polonijno-amerykańską o istnieniu setek ulic Pułaskiego, parków, miasteczek, mostów itp. Warto tu przypomnieć, że nawet w stanie Wisconsin, gdzie mieszkam, obok Krakowa, Warszawy, Polonii jest również miasteczko Pułaski. Na słynny Greenpoint (nowojorska dzielnica Brooklynu zamieszkała przez Polaków) wjeżdża się z Manhattanu przez „Pułaski Bridge”, zaś z Nowego Jorku wyjechać można przez „Kosciuszko Bridge”.

ZDZISŁAW
LIBRARY
JAGODZIŃSKA

Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny 25 IV



BIBLIOTEKA POLSKA

238-246 KING STREET, LONDON W6 0RF
TEL.: 01-741 0474

Kierownik: Dr Zdzisław Jagodziński

18.5.2000

WP. Dr Leslie Shyman-Szymański
338 Pacific Ave.
2, Long Beach
CA 90802
USA

Drogi Panie Doktorze,

Współczuję Panu szczerze w dolegliwościach zdrowotnych bo i sam na nie cierpię poważnie tak, że już nigdzie i wyjeżdżać nie mogę i ograniczać się muszę do pracy w Bibliotece.

2
X
Dziwię się, że ma Pan takie kłopoty z wydawcami, zwłaszcza tego Pułaskiego. Trzeba próbować na wszystkie strony. Temat ten jak sądzę zainteresowałby wrocławskie Wydawnictwo Dolnośląskie, które wydaje piękną, wspaniałą ilustrowaną serię "A to Polska właśnie" /choć tu byłoby i Ameryka/ ę wyszło już kilkadziesiąt tomików /Napoleon, Kresy, Galicja, Miłosz Giedroyc, Kuroń, II RP, Język polski itp - więc rozpiętość wielka tematycznie.

Pana dokumenty, listy od dawna już do nas nie docierają. Pracy mamy taki nawał, że bez indeksu czy dokładniejszych danych nie ma kto ani kiedy zatwierać bardziej czasochłonnych poszukiwań w prasie.

Pozdrowienia i życzenia lepszego dnia i bardziej przydatnych wydawców ę



W Buzzu 1960



BOOK OF THE WEEK

**A grim Europe
—and not so
gay Australia**

THERE was a man in Berlin who had a basement in his house ideal for use as the starting point of an escape tunnel to freedom.

There was also a serious shortage of meat in Berlin at the time. So the man took the money from wealthy Jews who wanted to escape the Gestapo, let them down to the basement, killed them, and butchered them and then sold the meat.

The business went well for a while until the Government became infected with rats, and then the butcher got himself locked in his own basement and the rats ate him.

That is the bare bones, without the gory details of some of the short stories appearing in the book. The book is a very interesting little volume which appears on the shelves of many a bookshop. It is a book of 36 stories by Les Shymansky. It is a book of 36 stories by Les Shymansky. It is a book of 36 stories by Les Shymansky.

It's a book of 36 stories by Les Shymansky. It is a book of 36 stories by Les Shymansky.

writer of secondary importance in Poland writing a tough, cynical style that eventually got him into trouble with the Gomulka Communist Government.

● **Mixture of stories**

So Shymansky escaped from Poland and now he is in Australia. Eleven know how long he has been here, but from the evidence of his stories about us it has been some time.

Shymansky had a escape to the Tropics published in London. Perhaps he tried the local publishing houses to get it printed in Australia, and perhaps they rejected his manuscript. In the event it is now published here by the unknown publisher, Phillip Street, who thereby deserve three thousand dollars.

There are 36 stories in the book, one of them only 20-odd lines long and quite incomprehensible except as a sick joke. But mainly it is a mixture of stories with a background of oppression and in Europe, with stories set in the various Australian outback and specific Australian experience.

His style of short-story writing might be old-fashioned in a day when Somerset Maugham considered "square" and short-story writers have to be as far out as Theodosius Monk to succeed. But if you like strong meat, this collection is one of the best gatherings of short stories to appear on the local scene in many a long day. It is to be hoped Shymansky stays here and goes on writing about this country.

Our sunshine and freedom may eventually price the bitterness out of him and he can write more happily.

That he can do this is evidenced in one story in *Escape to the Tropics* — "A Hundred Pounds a Week."

In this, Shymansky answers one of those provocative advertisements offering salesmen a hundred a week "for a few hours work."

His subsequent adventures selling encyclopaedias or trying to— are hilarious. After Shymansky's account of this trade from the salesman's side, we can all take a great deal of comfort that in the endless battle against the door-to-door salesman, our side is winning.

—Frank Marger

VISA FOR AUSTRALIA

1. Visa Number 108112
2. Type of Visa Migrant
3. Date of Issue 27th February 1957
4. Date of Expiry 27th August 1957
5. Good for Single Journey to Australia until date of expiry, if passport remains valid

ok appeared.
one's ego
owning was

languages of New Guinea and Fiji, for
his future missionary work, Leszek
Szymanski was born in Warsaw in 1933.
His studies were interrupted in 1952, when

Otago has now appointed
mathematics. Before going
Wong graduated B.Sc. in 1956
with first-class honors in 1956.

parks and
Steenbom,
e, gardening,
ing at Sydney
ing north to
Brisbane's
e's favorably
an entertain-
e hobby of

celowa btoed na WRITING



r 2800 years
n cuneiform-
l by the Turn-
(N. Z.), from
London and
he "book," a
arnasirpal of
performed by
slabs of this
ous parts of a
B.C. 20 miles
obtained part
the Montrose
aracters have
itic antiquities
luseum.

Into the Silence:—

In Sydney, at 80, Colonel
Somerville, C.M.G., D.S.O. B.
(N.S.W.),—he was educated
Grammar and served through-
"mentioned" five times. He
the Royal Agricultural Society
1924-54, a council member of
and of the A.A.A., and joint
Sydney Organising Committee
founders of Legacy in N. S. W.

In Wellington (N.Z.), at 57,
O'Connell, Redemptorist vice-pr
Ordained in Sydney in 1928, h
missionary-field in Australia an
before his N.Z. appointment.

In England, Bertha Bennett
G. S. Arthur), a BULLETIN
artist of an earlier generation
decorative drawings satirising
especially that of the restless
1920's.

In Geelong (Vic.), at 72, Mc
Mayor of Geelong and presid
Football Club for 10 years. H
Solomon Jacobs (three times n
municipality continuously for
years.

In Melbourne, at 76, L. A. R
of the Commonwealth Council
and of the Victorian Rifle Asso
11 Queen's badges in different
teams to the Olympics and
three times Mayor of Malve
president of Portland Shire C

At Palmerston North (N.Z.)
Monrad, farmer and public fig
watu district. He was a son
G. Monrad, the Prime Minis
who lost his post in the 18
Prussia over Schleswig-Holstei
New Zealand to take-up land i
Oscar was a foundation-memb
Island Land Valuers' Assoc
president of the Danish Societ
North. He was honored b
Denmark with the Danish Lib

In Adelaide, at 78, Rev. H.
was ordained in 1906 and s
London's East End before ret
Forest (Vic.) and later ser
Australia.

At Taupo (N.Z.), at 68, Puata
O.B.E., grandson of Rev. T.
founded the Anglican mission
in 1846. A member of the
Department and secretary of
Trust Board, Grace was des
mother's side, from the M
Turangitukua.

Misinformation plus plain

~~DR. C. HUXTABLE, Broken Hill's~~
~~—flying-doctor—~~
nubbish,

he was arrested and spent six months in
jail because his views ran counter to those
of the Government. So he didn't start
his career as a writer until 1956, just
before the October revolution, when he
published several short-stories and printed
and edited an independent journal
"Wspolczesnos" ("The Contemporary").
In 1956 he went to Moscow for two years,
then won a scholarship which took him
to India researching for a historical novel,
on which he's still engaged.

in Re Bulletin 27 May 1958, p.15

lians, represen-
took the oath
mony in the
ing Dutchman,
already proved
ecome a good
here six years,
nths has been
Regular Army.

Clifford Abbott
, after study in
ent and a spell
in his native
sydney with his
himself a name
omising of the

AKHIL BHARAT SARVA SEVA SANGH

Phone:-233

Tele :-"Sarvaseva", Gaud.

Ref. No. 8619

AKHIL BHARAT SARVA SEVA SANGH

P.O. K. ADIGRAM

DIST, MONCEYR (BIHAR)

P. O.—Buniadganj
(GAYA—BIHAR)

Date 14-3-58.

Dear Friend,

We thank you for your letter dated 26th. Febuary, 1958. The Bhoodan-Gramdan Movement initiated by Vinobaji has attracted world attention, and it is but natural that people from near and abroad wish to know it more deeply and intimately.

I have sent your letter to Sri. Vallabhsami, Joint Secretary of the Sangh, who from his Bangalore office, keeps himself in touch with the tour-programme of Vinobaji and will write to you about your joining Vinobaji in his foot-tour.

Meanwhile you will be intersted to know that Sri. Jayaprakash Narayanji, the great leader, accompanied by Sri. Siddharaj Dhadra, Joint Secretary of Sarva Seva Sangh, is undertaking a Sarvodaya lecture tour of England and some of the continentall countries including, of course, Poland for about 3 to 4 months. He is expected to be in your country at about the end of May.

For future correspondence the address of Sri. Vallabh Swami may kindly be noted ^{as} given below:-

Sri, Vallabh Swami,
Akhil Bharat Sarva Seva Sangh,
Gandhinagar,
BANGALORE-9

Yours Sincerely,

1

NATIONAL REVIEW • 150 East 35th Street, New York, New York 10016
Tel. 679-7330

WILLIAM F. BUCKLEY, JR.
Editor

April 22, 1983

Dear Mr. Szymanski:

How very kind of you to send me your book which I look forward to reading. And I shall be glad to keep my ears open in the event I get news of something of possible interest to you. Meanwhile my good wishes.

Yours faithfully,

Wm. F. Buckley Jr.
Wm. F. Buckley Jr.

Mr. Leszek Szymanski
1944 East 4th Street
Long Beach, CA 90802

REALIZM WSPÓŁCZESNOŚCI

(Nowakowski, Brycht, Grochowiak, Hłasko, Szymański)

Danuta Błaszak

W wielu artykułach encyklopedycznych określa się Marka Nowakowskiego jako twórcę realizmu. Jest to stwierdzenie bardzo niedokładne. Realizm w literaturze datuje się dosłownie od tysięcy lat i przeżywał swój powieściowy rozwój w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX. Nie pragnę wdawać się w rozważania historyczno krytyczne. Muszę więc zastosować pewne uproszczenia.

Marek Nowakowski jest jednym z głównych twórców realizmu "współczesności", który był reakcją przeciw "soc-realizmowi". Realizm ten był dość zbliżony do naturalizmu, ale różnił się przez swój wybór tematyki i pewien moralizm, wynikający nie z dydaktyzmu, lecz artystycznego efektu. Słowem nie był to "kawałek życia, Emila Zola" - "literatura naukowa", do czego zresztą pretendowała też literatura "soc-realizmu".

W połowie lat 1950 nazywano przedwcześnie, a być może ironicznie, Andrzeja Brychta, Stanisława Grochowiaka, Marka Hłaskę, Marka Nowakowskiego i Leszka Szymańskiego wielką Piątką Realizmu (piątka była najlepszym szkolnym stopień).

Andrzej Brycht wkracza na arenę literacką - zabłysnął, zgasł i został niesłusznie zapomniany. Stanisław Grochowiak zarzuca prozę, jest znany jako wielki poeta, Marek Hłasko odchodzi w zaranki swej twórczości.

Marek Nowakowski kontynuuje swą twórczość i jest bez wątpienia, jeśli nie najznakomitszym z naszych prozaików, to jednym z nawiąbitniejszych pisarzy

Leszek Szymański zaczyna pisać swe opowiadanie w tym samym okresie co Marek Nowakowski. Ciekawym jest, że często łączy ich ta sama tematyka. Na przykład obaj piszą o "pensjonarkach" hotelu Polonia w Warszawie, wzmiankują "Piękną Izę", o półświatku i lumpenproletariacie. Obaj celnie oddają lokalny koloryt i język.

Leszek Szymański wyjeżdża do Australii i udaje mu się opanować język angielski jako narzędzie literackie. Niezwykle osiągnięcie dla dorosłego człowieka, pisarza, który ma już swoje osiągnięcia w innym języku.

Szymański i Nowakowski kontynuują swą metodę twórczą. Nowakowski po polsku, Szymański po angielsku. Nie będę się rozwodzić nad twórczością Nowakowskiego. Jest znana w Polsce i słusznie ceniona. Szymański spotyka się z nie mniejszym uznaniem w Australii, ale nie z sukcesem finansowym. Tam ten rodzaj twórczości nie jest czymś nowym. Zwykle niewygodny dla zarówno dla wydawców jak i dla władz - niepożądany i niepopierany. W pismach przeważają cukierkowane opowiadania przeznaczone dla niepracujących kobiet. Pisma literackie płacą honoraria egzemplarzami. Szymański nie pisze tak dużo jak Nowakowski, zarabia na życie pracami przypominającym roboty Londona czy Gorkiego. Na pisarstwo może poświęcać tylko czas wolny od żmudnej pracy zarobkowej i studiów. Kończy trzy fakultety, uzyskuje stopień doktora nauk historycznych. Jego prace historyczne i biograficzne to sprawa do osobnego artykułu.

* Pomagał mi Bohdan Sierkin



W Buszu 1960



BOOK OF THE WEEK
A grim Europe
—and not so

Say A. Strydom
THERE was a man in Berlin who had a basement in his house ideal for use as the starting point of an escape tunnel to freedom.

There was also a serious shortage of meat in Berlin at the time. So the man took the money from wealthy Jews who wanted to escape the Gestapo, led them down to the basement, killed them, butchered them—and then sold the meat.

The business went well for a while until it was threatened by the Gestapo. The butcher got himself locked in his own basement and the rats ate him.

That is the bare bones without the gory details of the short story. It is one of the most interesting little books to appear on the shelves in many a foreign land. It is a grim tale of a man who was a member of the Gestapo and a member of the resistance. It is a story of a man who was a member of the Gestapo and a member of the resistance. It is a story of a man who was a member of the Gestapo and a member of the resistance.

writer of secondary importance in Poland, today a tough cynical style that eventually got him into trouble with the Gomulka Communist Government.

Mixture of stories

So Strydomsky escaped from Poland, and now he is in Australia. Heaven knows how long he has been here, but from the evidence of his stories about us it has been some time.

Strydomsky had a book published in London. Perhaps he tried the local publishing houses to get it printed in Australia, and perhaps they rejected his manuscript.

In the event it is now published here by the unknown "Parramatta Publishing House of Phillip Street—who thereby deserve three reviewing cheers.

There are 36 stories in the book, one of them only 20-odd lines long and quite incomprehensible except as a sick joke. But mainly it is a mixture of stories with a background of oppression, set in Europe, along with stories set in the vague Australian outback and seaside Australia, complete.

our style of short-story writing might be old-fashioned in a day when Somerset Maugham is considered "square" and short-story writers have to be as far out as Theodorus Monk to succeed.

But if you like strong meat, this collection is one of the best gatherings of short stories to appear on the local scene in many a long day. It is to be hoped Strydomsky stays here and goes on writing about this country.

Our sunshine and freedom may eventually prise the bitterness out of him and he can write more happily. That he can do this is evidenced in one story in *Escape to the Tropics*—"A Hundred Pounds a Week."

In this Strydomsky answers one of those provocative advertisements offering salesmen a hundred a week "for a few hours work."

His subsequent adventures, selling encyclopaedias—or trying to—are hilarious. After Strydomsky's account of this trade from the publisher's side we can all take a great deal of comfort that in the end we shall be able to take against the door-to-door salesman, our side is winning.

—Frank Morgan

VISA FOR AUSTRALIA

1. Visa Number 108112
2. Type of Visa: MIGRANT
3. Date of Issue: 27th February 1962
4. Date of Expiry: 27th August 1962
5. Good for: Single Entry to Australia until date of expiry, if passport remains valid.



Redaktor Karwicki już nie będzie więcej świat, ma u boku dwóch młodych energicznych ludzi Leszka Szymańskiego i Jurka Realistę. Redaktor w środku, Leszek z prawej, Jurek z lewej.

C. 1960, Sydney from Jerry Obaynie
Steinmetz's - Pół zjawia na



Na zdjęciu Akowskie party w Sydney, udekorowane uroczymi Polkami, zaproszonymi na tę okazję. M. Fogg stoi w środku grupy. Autor tuż nad nim.

Do Dyrektora
P.T. Sport i Turystyka,

Leszek Barmański
76 Neville Street
Marrichville - Sydney

Szanowny Panie,

Z prawdziwym zdumieniem dowiedziałem się bardzo okólną drogą, że jakoby Wasze wydawnictwo ma zamiar wytoczyć mi sprawę sądową o niedotrzymanie umowy.

Fragnę zwrócić uwagę Pana na drobny fakt, że na parę tygodni przed końcem terminu wysłałem list do wydawnictwa z prośbą o przedłużenie i zapytaniem czy zgadza się ono na dodanie rozdziałów o Filipinach i Australii. Na list ten nie otrzymałem odpowiedzi wychodząc nawet z mało prawdopodobnego założenia, że list ten zaginął, nie było nic łatwiejszego niż dowiedzieć się mój adres od mojej rodziny.

Postępowanie to jest bardzo dziwne, zwłaszcza, gdy weźmie się pod uwagę, że mam również inne umowy wydawnicze, których dla oddalony wydawnictwo i ani do głowy mi nie przyszło zachowywać się w podobny sposób.

W związku z tym jeszcze raz zapytuję czy wydawnictwo zgadza się na a) przedłużenie terminu dostarczenia książki. b) na dodanie dodatkowych rozdziałów.

W przeciwnym wypadku z całą przyjemnością dostarczę książkę wyłączone o Indiach po przepisaniu maszynopisu. Proszę o niezwłoczną odpowiedź.

Książkę "Pieszko przez Indie" wysłałem.
Nie wytknęli mi błędów. Była to supersta-
syfana, ale ja teraz się nabratem.

Sydney Harbour Bridge



W Buszu 1960



BOOK OF THE WEEK

**A grim Europe
—and not so
gay Australia**

HERE was a man in Berlin who had a basement in his house ideal for use as the starting point of an escape tunnel to freedom.

There was also a serious shortage of meat in Berlin at the time. So the man took the money from wealthy Jews who wanted to escape the Gestapo, led them down to the basement, killed them, butchered them, and then sold the meat.

The business went well for a while until the basement became infested with rats, and then the butcher got himself locked in his own basement and the rats ate him.

That is the bare bones without the gory details of one of the short stories in one of the books. Interesting little books to appear on the shelves in many a day.

These stories by Les Shymansky are a collection of 17 tales, some of which have been published in Australia for a year or so. The publisher is Blythwood, Sydney, and the price is \$1.50.

It is strong meat.

writer of secondary importance in Poland, writing a tough cynical style that eventually got him into trouble with the Gomulka Communist Government.

Mixture of stories

So Shymansky escaped from Poland, and now he is in Australia. Heaven knows how long he has been here, but from the evidence of his stories about us it has been some time.

Shymansky had published in London. Perhaps he tried the local publishing houses to get it printed in Australia, and perhaps they rejected his manuscript.

In the event it is now published here by the unknown "publishing House of Phillip Street" who thereby deserve three roasting cheeks.

There are 28 stories in the book, one of them only 20-odd lines long and quite incomprehensible except as a sick joke.

But mainly it is a mixture of stories with a background of oppression, set in Europe, along with stories set in the vague Australian outback and special Australian capital.

His subsequent adventures, selling encyclopaedias—or trying to—are hilarious.

After Shymansky's account of this trade from the salesman's side, we can all take a great deal of comfort that in the endless battle against the door-to-door salesman, our side is winning.

—Frank Morgan

VISA FOR AUSTRALIA

- 1 Visa Number: 108112
- 2 Type of Visa: MIGRANT
- 3 Date of Issue: 27th February 1957
- 4 Date of Expiry: 27th August 1957
- 5 Good for: Single entry to Australia until date of expiry. If passport remains valid
- 6 Period of authorized stay: ...

Stanislaw Rembek, one of the most outstanding writers of the Polish older generation wrote . . .

" . . . his book will be an interesting proposition for all sorts of readers of all ages and will remain in Literature as a permanent document of our days. . .

"Les Shymansky possesses the art of attracting the reader's attention. One reads him easily and with interest. This is achieved primarily through his sharp power of observation which enters everywhere. . .

" . . . his literary genre asks him to fish up the most characteristic phenomena of life. . ."

Arthur Koestler wrote that his stories were excellent.

For the Australians or anybody interested in this vast and new land, Shymansky's stories have an additional value. They show a sharp and realistic image of the life of migrants. Be it on this or the other side of the Iron Curtain, the author's sympathy is always with the underdog.

Les Shymansky was born and educated in Warsaw. He started his literary career by winning a competition for a short story held by the Union of Polish Writers. The story has found its way into the manuals of Polish literature. Since that time he has published a variety of works in the literary press and has won some competitions.

In 1956 Shymansky became chief editor of the only independent literary magazine in Poland of those days. As later wrote Peter Hastings in "THE OBSERVER", he was the youngest editor-in-chief on the lam they had ever met.

Twice he has had a contract signed for the publication of his stories but both times the book was stopped by the censorship and its author was declared to be a representative of the "black literature" by the Polish critics.

Being in India with the help of Mr. Prabhakar Padhye, of the Office for Asian Affairs of Congress for Cultural Freedom and Arthur Koestler, who was favourably impressed by the young writer, he escaped to Australia where he now resides with his wife in Sydney.

. . . if you like strong meat, this collection is one of the best gatherings of short stories - wrote Frank Margan in SUNDAY TELEGRAPH

. . . there is a vitality in this work, an intense interest in people and a feeling for the cruelties we perpetrate on each other that makes "Escape to the Tropics" a work of far more than mere passing interest - stated S. Murray-Smith from A.B.C.

PRICE 14/-

ORDER FROM PUBLISHING & DISTRIBUTING CO.
177 Regent Street, LONDON, W.1

VERTE

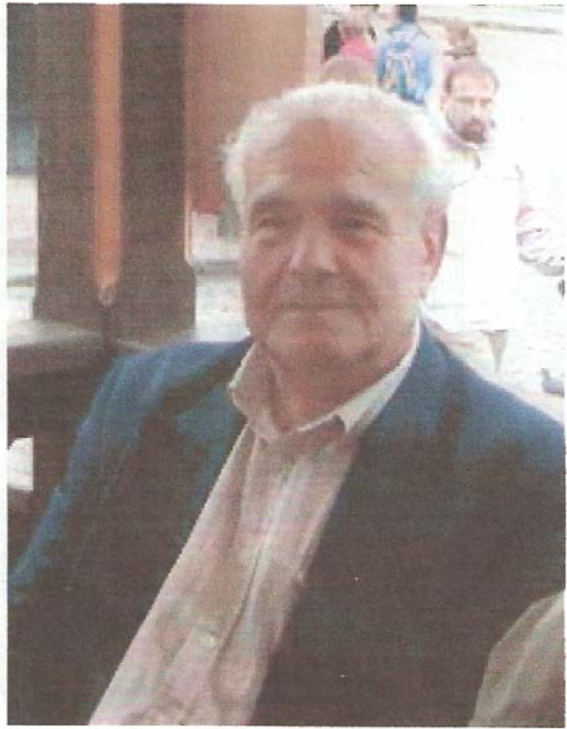
VERTE

Książka warta

Dzięki uprzejmości autora otrzymałem, na pięknym kredowym papierze, książeczkę w języku angielskim pt. „Living with the weird mo” — Leszka Szymańskiego. (Nie pomylić ze słoneczną anegdota „They are a weird mo” — Joana Gradego, książką i filmem lat pięćdziesiątych). — Autor, który przeżywał niedawna w Australii (obecnie jeden redaktorów „Gwiazdy Polarnej” w Stacjach Zjedn.) w spóźnie, do pewnego stopnia, dość subiektywny — przez co

książka nabiera charakteru osobistych spostrzeżeń — przedstawia wielorakie aspekty życia w Australii, kraju, w którym zbudowało się 100 tysięcy Polaków. Autor nie miał tutaj łatwego życia i dlatego, co jest moim osobistym spostrzeżeniem, zaliczył Australię do tych minutowych alternatyw, które zgotowała nam Polakom, znana z psich figlów, nieprzyjazna nam Niemcis.

I chyba właśnie dlatego dużo Polonistów, siedzi na tej wy-



Z BIGNIEW JARZYK

przeczytania

spie kanguruwej i czło w harmonijkę układa. „Nie lubię nas Anglosasi — w wątrobkę kopane”, piwo nie smakuje tak jak Okocimskie, whiskey gorzka, komaty gryzę i gdyby tylko taki syn Gierka wykopyrlnal razem z komunizmem, a wracamy jak pielgrzymka do Częstochowy ... na kolanach.

Piękne są np. opisy podróży autora do Barrier Reef, Green Island, ale w stosunku do ludzi przydałoby się więcej majonezu i oliwy a mniej soli. W ten sposób obraz ogólny nabralby cech pozytywnego objektivizmu, który tak ceniony jest przez czytelnika.

Tłumaczowi książki z polskiego na angielski należy się piątka z plusem. Z nieskazitelnym „Quebec English”, a wydawcy za szalę zewnętrzna.

Książka Leszka Szymańskiego powinna być w każdej bibliotece polskiej — australijskiej — ponieważ porusza ważne sprawy nas interesujące dnie pole do

stych zarządnym „bakylem polemiki”, a jednocześnie jest poważną kontrolującą Polaka literatury w ogólny wkład kulturowy. Na rozdół wśród którego żyjemy i jesteśmy jego częścią.

Eugeniusz Stuliłow



WEIRD MOB

Who is the weird mob? The question is not an easy one for an American or Canadian to answer. But for an Australian it is an easy one. "Weird mob" are Australians. They may seem weird and strange to outsiders, but in fact they are charming people.

Australia, like America, is an immigrant's land. The situation here, however, is quite different. In America the Polish migration may be dated from the first settlers in Jamestown, Virginia about 1610, though the largest wave of Polish emigration was before World War I, and was enforced by successive waves of emigrants after the war. In Australia the Poles were actually the first large scale non-English speaking emigrants. They arrived after the last world war and consisted mainly of ex-soldiers and dispersed persons, called DP's. The present day Australian Polonia is estimated to be about 300,000 strong.

They found that country rich, happy, and not quite hospitable. The reason was simple. The Australians were not used to strangers, especially those who wanted to keep their national identity. The Australians had a deep rooted image of themselves and were quite nationalistic. These factors may explain why a book by Nino Culotta, "They're A Weird Mob", became a national bestseller and was even banned. The book was actually written by an Australian author, John O'Grady. Its hero actually worships everything Australian. They are a weird mob, but in the most positive meaning.

Leszek Szymański's book, "Living With The Weird Mob", shows a different type of Australian as seen through the eyes of an immigrant who had to start from the bottom of the starting pot, and tried to keep his identity.

The book tells about living in Australia, that little known country-continent, and is a rich source for comparisons and reflections, as the author lived in USA and England, too. The little paperback may be purchased from the author.

Living with the Weird Mob
\$0.50 (postpaid) Leszek
Szymański, 1909 McCulloch St.,
Wyncott, Wisc. 54191

ŻYCIE Z DZIWAkami Leszek Szymański



LIVING WITH THE WEIRD MOB

"Zbyt wielu Nowoaustralijczyków w tym kraju, ciągle psychicznie mieszka w swej ojczyźnie. Obcują z rodakami, starają się zachować swe obyczaje i język. Nawet usiłują nakłonić Australijczyków, by przyjęli ich zwyczaje i maniery. Fora z tym." — powiada niejaki Nino Culotta w bajecznym slangu australijskim.

W stwierdzeniu Culotty, bohatera australijskiego bestsellera napisanego przez Johna O'Grady Australijczyka, który dokonał literackiej mistyfikacji podszywając się za włoskiego emigranta, kryje się antyteza tego, co w Ameryce obecnie przyjęło się określać jako ideę etniczności. Ideę również popularną i w Kanadzie, ale historycznie biorąc niedawną. Nie stare to czasy, gdy mówiło się i propagowało amerykańską tezę "tygla narodów", gdzie stapiały się i zanikały cechy narodowe.

Książka Leszka

"Weird Mob" w wolnym przekładzie chyba "Życie z dziwakami", to właściwie bardzo personalna polemika z tą tezą tygla, czy to olbrzymiego amerykańskiego, czy małego australijskiego. Jest to element spajający książkę, nie mniej niż osoba autora, bowiem rzecz jest pisana w pierwszej osobie. Trudno jest określić jej gatunek literacki, są tam eseje historyczne, materiały biograficzne, reportaże i rozważania a przedewszystkim mnóstwo ciekawostek.

Autor mieszkał jako emigrant w trzech anglosaskich krajach: Australii, Anglii i Stanach Zjednoczonych. Szkoda, że nie trafił i do Kanady. Tam by chyba znalazł najbogatszy materiał do analogii z Australią.

Książka interesująca i skłaniająca do refleksji a zarazem materiał dla socjologa. Zakończę tę krótką recenzję słowami poważniejszego autorytetu niż Nino Culotta, bo Pawła Strzeleckiego słynnego

narodu, lub społeczności, wi osłabia i łagodzi zło emigr lecz opuścić własny kraj innego, z którego mieszkańc nie łączy nas nic poza węz człowieczeństwa, zna odrzucić własną narodowo rasę — dwie szczyty nie dla człowiekowi, aby mógł je cisi precz, gdy mu przyjdzie ta fantazja"

Edward L. Du

Zamówienia na książkę
naładnością za nią w wysoko
\$2.50 (postpaid) prosi się wysła
na adres autora:
Leszek Szymański — 190
McCulloch St., Stevens Point
Wis. 54481.

Unpublished:

Maniana (October 1956, Poland, a novel)

King of Bachanalia (continuation of Teodor Parnicki's Koniec Zgody Narodow, a panoramic novel of the Hellenistic world)

Pieszko przez Indie, 1958 (Walking through India, with an introduction by Arthur Koestler)

Mission (spy novel)

Hanna Arendt (critical essay)

Such was Life (novel of Polish immigration in Australia, c. 1960)

In Collaboration:

with Kedar Nath, The Third Eye of god Shiva, Marek Hlasko, Rice Eaters

Film:

Short story for Roman Polanski's "When the Angles Fall"

DR. QUACK- scenario (Philipino, Znachor)

PULASKI-scenario

Correspondence:

with Teodor Parnicki re: Koniec Zgody Narodow, National Library, Warsaw, Jagiellonian Library, Krakow.

Private correspondence, Rev. Wojciech Sojka, and others, Polish Library, London.

Work in Progress:

JOSE RIZAL (biography)

Work Planned:

Sir Paul Strzelecki, (biography) *done*

Jose Laurel (biography)

Jozef Drewniak (biography)

With Dr. Antoni Lenkiewicz: Nicolaus Copernicus; Kazimierz Pulaski in the Polish and American Bibliography, and the University and High School manuals.

Leslie Shyman-Szymanski, Ph.D. (P.U.N.O. - London)
M. Pol. Sc., (C.S.U.L.B.-Calif.), B. Lit. (London University)

PERSONAL: Surname is pronounced "She-man'-ski"; born 1933, in Warsaw, Poland; son of Kazimierz (a telecommunications engineer) and Halina (Podgorska) Szymanski (pianist); married; wife's name, Marivic, children: Jose (Jozef), Jesse (Grzesio).

Education: Polish University Abroad, Ph.D., University of London, B.A., California State University, M.A.

Politics: "Utopian, Conservative,

Religion: Unitarian-Universalist.

Avocational interests: Sociology, politics, anthropology, travel, languages, Australianas, Polonicas, Filipianas

ADDRESSES: Agent--Ms. Regina Gorzkowska, Pro Arte/ Nowy Dziennik, ~~708 S. 17th St., Philadelphia, PA 19143-3619~~, Mailing: c/o Dr. James Heanue, P.O. Box 19143-3619

CAREER: Writer, journalist, editor. Wspolczesnosc, chief editor and publisher. Founder of literary current of that name, in exile since 1959.

AWARDS: Short story award, Union of Polish Writers. Teodor Parnicki's award, Pulaski's Award

WRITINGS:

Escape to the Tropics (short stories of Poland and Australia)

On the Wallaby Track (adventure stories)

Narzeczona (romance)

Living with the Weird Mob (essays of Australia, England, and the U.S.A.)

Warsaw Aflame (history of Poland under the German Occupation)

PULASKI, Bohater Nieznany

Candle for Poland (Solidarity) [history, critically acclaimed by the learned journals]

CASIMIR PULASKI in America (monograph)

Articles and short stories in the press and magazines, mostly Australia, England, Holland, Scandinavia, U.S.A.

len Spence (qq.v.). The company John Fairfax & Sons, *A Century of the Sydney Morning Herald and Australian Life 1831-1931* (1931) information on the first hundred publications; its more recent history on the activities of the organization in radio, television and so, is detailed in Gavin Souter's *Company of Herald: A Century of Australian Publishing by John and its Predecessors 1831-*

ch, see *Melbourne Punch*

Quarterly Magazine, published by Quarterly Magazine club, included some articles on literary some original poetry. J. le Gay a contributor.

tes, see KENTISH, N.L.

University Magazine, the first magazine of Sydney, ran for three years, sponsored by Dr John Woolley, three students, Alexander Oliver, art Paterson and William Win- assisted by Henry Parkes, then editor. Surprisingly nationalistic in its moral and political aims, the *Magazine* some original verse, the first episode a novel, and essays on English all contributed anonymously. Two journals, published in 1878-79 and the same title although the 1878-79 ed by Joseph Sheridan Moore was ed under the auspices of the Uni- contributors included 'Henry' Ken- Halloran and Moore.

University Review, founded and ad- by the University Union, ran for 881-83. According to its first issue intended to provide 'a platform' Australian writers could 'express d thoughts' and to act 'as a nursery to literary fame' and aspired to ibutions from numerous eminent Some poetry by Henry Kendall, ran, Emily Manning and C.E.W. led in its issues, although articles cheology, history and legal mat- ate. Articles of literary interest Dalley's obituary essay on Ken- r. (1882) and George Knox's re- rse century of Australian verse

2007
SYKES, BOBBI (1943-), born Queens- land, a prominent activist for Aboriginal rights, left school at fourteen and has had numerous occupations. She was the first executive secretary of the Aboriginal Embassy erected on the lawns in front of Parliament House, Canberra, in 1972, has written and lectured widely on race relations in Australia and in the USA, Great Britain, Jamaica and NZ, and has worked voluntarily for the Aboriginal medical and legal services. She is also a member of the Australian Advisory Committee on the Environment. She has contributed to a debate with Senator Neville Bonner, *Black Power in Australia* (1975); helped Colleen Shiel Perry, one of the founders of the Aboriginal medical and legal services, to compose her autobiography, *Mum Shirl* (1981); and has published a collection of poems, *Love Poems and Other Revolutionary Actions* (1979). She was awarded the 1981 Patricia Weickhardt Award for an Aboriginal writer. See Aboriginal in Australian Literature.

SYME, DAVID (1827-1908), newspaper proprietor, was born and educated in Scotland and joined the Victorian gold rush in 1852. In 1856 he purchased a half-share in the fledgling *Age* (q.v.) newspaper from his brother Ebenezer (1826-60) and on Ebenezer's death took over

William H. Wilde
Joy. Hooton
Berry Andrews

Table Talk, an illustrated Melbourne journal established by Maurice Brodzky, who edited it until 1903, ran 1885-1939, merging with *Melbourne Punch* in 1929. Strongly literary in flavour, it carried short fiction, serials, poetry, sketches, literary and theatrical reviews, and biographical sketches.

Tabloid Story, a publishing experiment designed to provide an outlet for new short fiction, was devised in 1972 by Michael Wilding, Frank Moorhouse (qq.v.) and Carmel Kelly, joined later by Brian Kiernan and Colin Talbot; in 1975 control of the magazine passed to a group of Melbourne writers. Dissatisfied with the lack of opportunities available through the established literary magazines for short fiction that did not conform to the Lawson tradition, the founders of *Tabloid Story* developed the concept of preparing a tabloid fiction supplement ready for printing which could be offered

The Oxford Companion
to Australian Literature
Tabloid Story

the management of the journal. Under Syme for almost half a century, the *Age* supported protection and adopted a liberal radical stance. Syme also won minor repute as a political economist with the publication of *Outlines of an Industrial Science* (1876). The subject of biographies by Ambrose Pratt in 1908 and Charles Sayers in 1965, Syme was also the subject of the 1982 Daniel Mannix Memorial Lecture by the *Age* newspaper executive, Ranald Macdonald, whose lecture was published as *David Syme* (1982).

SZYMANSKI, LESZEK (1933-) was born and educated in Warsaw. In 1956 he became editor of an independent literary magazine, the *Contemporary*, which took its title from a literary group he founded. Szymanski left Poland in the 1960s and spent some time in Australia; he now lives in Los Angeles. He has published two collections of short stories, some of which are set in Australia, *Escape to the Tropics* (1964) and *On the Wallaby Track* (1967); an account of some of his experiences in Australia, *Living with the Weird Mob* (1975); *Warsaw Aflame* (1967), a description of the German occupation of Poland; and *Candle for Poland* (1982), an account of the Solidarity movement.

Oxford University
Press
7 Bowen Crescent
Melbourne
Victoria

free to an established journal; in return, the host journal would print the *Tabloid Story* issue and publish it as a supplement, supplying additional copies to the editors for distribution to subscribers and contributors. Assisted by a CLF grant, *Tabloid Story* first appeared in October 1972 in *National U*, the newspaper of the Australian Union of Students. With continuing government support, it has since been hosted by other student newspapers, e.g. *News- wit*, *Semper Floreat*, *Honi Soit*, *Lot's Wife*, *Tharunka*; by radical or fringe newspapers and little magazines, e.g. *Living Daylights*, *Nation Review*, *New Literature Review*, *Warrigah Women's Times*; and by more middle-of-the-road journals, e.g. *Bulletin*, *Australian Book Review*. The fiction in *Tabloid Story* is characterized by its sexual explicitness, the radical, political and social stance of many of its writers, and its eclecticism of form and techniques, including 'fabulist' process and confessional stories. Among

SZYMANSKI

CONTEMPORARY AUTHORS •

ADDRESSES: Agent—c/o Publicity Director, Hippocrene Books, Inc., 171 Madison Ave., New York, NY 10016.

CAREER: Writer. *Współczesność*, chief editor, 1956. Worked as security guard, doorman, and laborer.

AWARDS, HONORS: Short story award, Union of Polish Writers, 1956; award from Towanystwo Knewienie Noitrioji, 1978.

WRITINGS:

Escape to the Tropics, Parnasus (Sydney)
On the Wallaby Track, [London], 1965
Naneczona, Kronika & Gwiazde Polarn
Living with the Weird Mob, Trident, 1
Warsaw Aflame, Polpress, 1973.
Putaski Bohetar Niozmany, Wici, 1980.
Casimir Pulski: A Hero of the American
 Hippocrene (New York), 1994.

(wiad.)

CANDLE FOR POLAND

* * *

SZYMANSKI, Leszek 1933-

PERSONAL: Surname is pronounced "Shi-man-ski"; born April 5, 1933, in Warsaw, Poland; son of Kazimierz (a telecommunications engineer) and Halina (Podgorska) Szymanski; married; wife's name, Marivick (a clerk), 1986; children: Jose (Jozef). Education: Polish University Abroad, Ph.D., 1975; University of London, B.A., 1978; California State University, M.A., 1986. Politics: "Progressive Conservatist." Religion: Unitarian-Universalist. Avocational interests: Sociology, politics, anthropology, travel, languages.

← Education



Back to ja



Scout 3 copies

Jak się ułożyły losy pozostałych założycieli "Współczesności"?

Niestety od 1977 roku straciłem kontakt z polskością i Polonią. Mimo usiłowań nie udało mi się zebrać dokładnych danych. Proszę też mnie nie winić, jeśli opuszczę czyjeś nazwisko. Mówię z pamięci, bez dotarcia do archiwalnych numerów pisma i w zupełny wyobcowaniu się od współczesnej literatury polskiej.

Więc trochę chaotycznie: Jerzy Zdzisław Bolek zginął w podejrzanym wypadku samochodowym. Marian Ośniałowski popełnił samobójstwo w Paryżu. Życie na emigracji okazało się cięższym niż w PRL. Andrzej Brycht wrócił z emigracji do Polski i zmarł...., Jerzy Siewierski odniósł sukces jako pisarz powieści sensacyjnych i historyk masonerii odszedł niedawno. Jerzy Łojek zmarł niespodziewanie i młodo. Podobnie jak Andrzej Korczak.

Natomiast Roman Śliwonik, Jerzy Czajkowski, Jerzy Tuszewski, Piotr Wierzbicki, Zbigniew Irzyk, są w Warszawie.

Andrzej Chaciński mieszka w Australii.

Nie udało mi się ustalić, co się dzieje, dzieła, ze Zbigniewem Słojewskim i Andrzejem Delinikajtisem.

Bardzo dziękuję za rozmowę. Być może ten wywiad pomoże Panu ustalić ich losy i inny Pańskich kolegów. Cieszę się, że mogłam Pana poznać

Powrót do poprzedniej strony



Putrament nas protegował. Przez niego do redakcji dołączył Stanisław Grochowiak, a w pewnym okresie Zbigniew Herbert i Miron Białoszewski.

Czy Zdzisław Jerzy Bolek to ojciec Juliusza Erazma?

Tak, syn oddziedziczył talent po ojcu. Nota bene ZJB, tak go zwaliśmy, zginął w bardzo podejrzanym wypadku samochodowym.

Słyszałam o tym. Do tej pory brak wyjaśnienia, ale mówiąc o piśmie, chyba to był koniec zamykania?

Tak, ale pewnego dnia zadzwonił do mnie Starr i zawiadził na rozmowę do K.C., ale rozmawiałem nie z nim, a z tow. Bębenkiem. Bębenek mi oznajmił, że przechodzimy pod kuratelę "Ruchu", a jak się nam nie podoba, to pismo będzie definitywnie zamknięte. Rozmowa miała być tajemnicą, ponownie pod sankcją zamknięcia pisma. Na zastępcę dano mi Józefa Lenarta, który miał nadawać polityczny kierunek pismu. Pomyślałem sobie, że Jozio nie będzie potrzebował rękawic na zimę, jak mu te włosy na dłoniach wyrosną, ale nie komentowałem i wyraziłem pokornie zgodę. Dorzucono mi też Tadeusza Strumfa.

Oczywiście oskarżono mnie o oportunizm i lawirantstwo. Nie mogłem się bronić. Cała ta afera miała tę dobrą stronę, że dostaliśmy normalne etaty redakcyjne, pomieszczenie i sekretarkę i maszynistki itp. Do tej pory stronę administracją prowadził nieugięty Jerzy Czajkowski i Andrzej Delinikajtis, natomiast Andrzej Chaciński był niezastąpionym, wspaniałym sekretarzem redakcji. Lenart był uprzejmy i nie panoszył się. Wiedziałem jednak, że prędzej, czy później zostanie przeprowadzona czystka i wylecą przede wszystkim Czajkowski i Ośnialowski a jeśli ja się ostanę, to prawdopodobnie jako sekretarz redakcji, albo figuralny zastępca naczelnego.

Jak znalazł się Pan w Indiach?

W tym czasie dostałem nagrodę Teodora Parnickiego i wyjechałem do Indii. Miałem kontynuować jego Koniec Zgody Narodów, wymagało to studiów nad grecką kulturą i historią państw greckich w Baktrii i Indiach. Byłem i jestem zainteresowany filozofią hinduską. Spędziłem parę miesięcy w aszramie Guru, Shri Shvami Shivananda u podnóża Himalajów. W owym czasie mało kto wiedział, co to jest aszram, szwami lub guru.

W czasie pobytu w New Delhi spotkałem Artura Koestlera i Bolesława Wierzbiańskiego. Namówili mnie do wybrania wolności. Bardzo mi pomógł przedstawiciel Kongresu Wolności Kultury, Pradhabar Padhya. Robert Menzies, premier rządu australijskiego o mnie natychmiast wzię.

Tak się znalazłem w Sydney. Wraz z Jurkiem Steimetzem pomagaliśmy przetrwać redaktorowi "Wiadomości Polskich" Janowi Duninowi Karwickiemu. W owych czasach pisma emigracyjne nie płaciły autorom. Pisało się honorowa dla idei politycznej, dla opozycji wobec warszawskiego reżymu i dla podtrzymania polskości.

Tak się zaczęła moja wędrówka emigracyjna. Z Indii przez Filipiny do Australii, z Australii do Anglii, z Anglii do USA, gdzie to pani ma przyjemność mnie oglądać.

gdy dostał pracę w "Sztandarze". Kabatz został bodaj prezesem. Był na paru zebraniach redakcyjnych, ale oficjalnie trzymał się na uboczu. Byliśmy bezpartyjni, więc podejrzaw

Rozumiem, zamknięto was rewencyjnie.

No nie zupełnie. Jak się wywiedziałem, Wydziałowi Prasowemu K.C. cały numer się nie podobał jako "nieblagadozny", ale tow. Wiesława omal nie trafił szlag, gdy przeczytał wiersz Romana Śliwonika, "Braciom Węgrom" i to w dodatku na pierwszej stronie. On nakazał zamknięcie pisma.

Wiec jak odzyskaliście zezwolenie?

Był to czas Rewolucji Węgierskiej, czas gdy groziła Polsce interwencja Sowiecka. Gomułka zwołał wiec przy Pałacu Kultury. Wdarłem się na podium i wręczyłem tow. Wiesławowi numer "Współczesności". Zaskoczony otworzył pismo. Cyknęły kamery i Gomułka został uwieczniony czytając "Współczesność" z wierszem "Do Braci Węgrów". Zanim mnie usunięto, zacząłem deklorować tow. Wiesławowi, że potrzebne jest pismo młodych literatów.

Gomułka nagle się zaperzył, "Literaci, młodzi czy starzy, nie będą rządzili Polską. Jesz jeden taki wiersz, a będziemy mieć radzieckie czołgi w Warszawie!"

Zacząłem go zapewniać, że my myślimy tylko o literaturze, a wiersz Śliwonika jest wynikiem zapalczywości młodego geniusza, który jako dusza poetycka nie orientuje się "realpolitik".

Gomułka nie wdawał się w dyskusję. Napisał coś na karteczce i wręczył to Arturowi Starrowi, kierownikowi wydziału prasowego K.C. Była to widać, krótka notka, bo Starrowi prawie natychmiast skinał głową i nakazał mi się stawić w K.C. następnego dnia.

Jakby podkreślić moment, mewy zaczęły nagle skrzeczeć. Wydało mi się, że Queen Mary, choć zacumowna, trochę się zakołysała. Burzliwe to były czasy!

Chyba wtedy stanęliście już pewnie na nogach?

Miałem długą rozmowę ze Starrem. W konkluzji nie wolno było nawet pisać o polityce nadal byliśmy na własnym utrzymaniu, ale odzyskaliśmy zezwolenie. Nota bene Eugeniusz Kabatz zaczął sobie przypisywać interwencję u Gomułki. Nie bardzo wiem dlaczego, bo w jego pro-reżymowej karierze, taka zasługa była dość wątpliwa.

Musiałem straszliwie ławirować, by zdobyć pieniądze na wydanie każdego numeru, a i tym bawić się w cenzora. W tym okresie Czajkowski i Ośnialowski zaczęli drukować wiersze w "Wiadomościach" Grydzewskiego.

Poeci nie potrafili zrozumieć, że to groziło zamknięciem pisma. Wezwano mnie do K.C. dostałem porządną burę i na całe szczęście na tym się skończyło.

Zamknięto nas jeszcze dwa razy. Raz dekretem Cyrankiewicza, który zlikwidował studenckie pisma, których nagle pojawiła się cała masa. Następnie, gdy zamknięto "Pc prostu".

W obu wypadkach była to nagorliwość nowych cenzorów z Mysiej. (Starzy cenzorzy są się rozwiązali). Nieprozumienia zostały wyjaśnione. W tym okresie niesłychanie mi pomagał Zdzisław Jerzy Bolek. Ten człowiek znał chyba każdego. Przez niego Jerzy

Wiele ludzi nie zna tych czasów, a jeśli nawet im się mówi, często nie potrafią uwierzyć. Ale jeśli ktoś zna historię, będzie wiedział, że założenie niezależnego pisma w tamtych czasach było czy zupełnie niemożliwym

Na pierwszy numer mieliście pieniądze. A następne?

Przy pierwszym numerze pomagał nam technicznie głównie Jacek Wilk. Następnie jego kolega Andrzej Korczak. Andrzej nadał nam rozmachu, bo nikt z nas nie orientował się w drukarstwie, a Korczak pracował jako redaktor techniczny w *Expressie Wieczornym*. To on zaproponował małe litery w tytułach, które były wtedy tak straszliwą innowacją, że oskarżano nas o kontynuację "nusz w bzuchu". Korczakowi też zawdzięczamy szokująco nowoczesny układ graficzny.

czuły, przysłał
kierownik

Rozumiem, ale "nusz w bzuchu" mógł przynieść rozgłos, nie zaś pieniądze, przecież wtedy nie b pism prywatnych, każde pismo miało jakieś oficjalne zaplecze finansowe i jakiś sztydlik.

Zasadniczo tak, choć pisma katolickie i paxowskie, były w pewnym sensie prywatne. Nie chce się tu rozwodzić, więc powiem w uproszczeniu, że przede wszystkim, trzeba było załatwić zezwolenie na wydawanie prywatnego, więc niezależnego pisma. Takie coś był owym okresie bez precedensu. Pieniądze były następnym problemem.

W pierwszym numerze udało mi się przesznuć jako pierwszy numer. Chyba z przymrużeniem oka przez bardzo wtedy rewolucyjną cenzurę, zwana Mysiarską od ulicy Mysiej. Więc odmówienie zezwolenia na numer drugi wyglądałoby na zamknięcie pisma. Za to nikt nie chciał brać odpowiedzialności. W końcu dano nam zezwolenie na wydawanie pisma, ale bez obietnic pieniężnych i co najważniejsze bez przydziału papieru. Liczono, że sami kłapniemy.

I tu wystąpił jak zbawiciel Andrzej Korczak. Wystarał się o papier z obcinków. Namówił dyrektora drukarni na Smolnej, by wydrukował na kredyt. Wydaliśmy wspaniały drugi numer. Korczak załatwił dystrybucję przez Ruch i dużo numerów sprzedaliśmy sami w kawiarniach i na rogach ulic. Czasy były rewolucyjne i ludzie pismo rozchwyтали. Były pieniądze na numer trzeci, tylko, że...

Szymański zamilkł. Z pokładu widać mewy, fale Oceanu Spokojnego i kolosalny hangar "szaleństwa Hughesa", największego na świecie samolotu transportowca, który po przeleciał kilkaset stóp, poczym zwał się do oceanu. Zamyśliłam się przypominając sobie tragiczny los największego statku świata "Titanica". W katastrofie "Gesi Hughesa", bo też tak zwano ten samolot, nikt nie zginął... Dr Leszek Szymański kontynuuje opowieść:

Tak mieliśmy pieniądze, ale spotkała nas katastrofa. Cenzura, choć wtedy łagodna, zamknęła nam pismo. Interweniowałem gdzie się tylko dało. Bez skutku. Pamiętam, że podczas moich prób ratowania pisma spotkałem w zarządzie głównym Związku Młodzieży Polskiej, Józefa Lenarta, byłego członka Koła Młodych, partyjniaka i wtedy gwiazdę "Sztandaru Młodych" pisma Z.M.P.

Pamiętam jak dziś. Lenart uśmiechnął się ironicznie. Wiedział, po co zjawilem się w sztabie ZMP, i powiedział, "Prędzej mi włosy na dłoni wyrosną, niż tobie się uda wydać pismo."

Lenart i Eugeniusz Kabatz reprezentowali Partię w Kole Młodych. Lenart porzucił Koło

Aż się dziwię, że wzięliście się za literaturę, zamiast zostać amantami filmowymi... Ale żadna z Jurka nie była Filipinką.... Chciałam zapytać o coś jeszcze z teraźniejszości. Dlaczego pisze Pan angielsku i dlaczego biografie? Jest Pan przecież zasadniczo nowelistą i powiesciopisarzem.

Do pisania po angielsku skłonili mnie Mieczysław Grydzewski i Jerzy Giedroyc. Uważa całkiem słusznie, że polski pisarz emigracyjny nie wejdzie na rynek światowy pisząc ty po polsku. Za przykład stawiali mi Vladimira Nabokowa no i historycznie Jozefa Conrada. Biografie piszę, bo porządnie napisana biografia ma jako taka szansę druku. Utwory literackie prawie żadnej. Moja monografia, podkreślam monografia, o Kazimier Pułaskim w Ameryce, wydana przez Hippocrene, dzięki p. Jackowi Gałazce i gen. Tadeuszowi Maliszewskiemu, rozeszła się zadawalająco.

Gratuluje tych książek. Doceniam wkład kulturowy w szerzeniu polskich wartości. Książka o Pułaskim, którą znam, jak również ta o Solidarności, byłyby tematem następnych wywiadów. I razie, w to rocznicowe, historyczne spotkanie, chciałam zapytać o grupę "Współczesność". Jak powstała?

Przez długi czas myślałem, że to był mój pomysł. Ale Jerzy Siewierski przypomniał mi genezę. Pamiętam dobrze. Wraciałem z redakcji "Kultury" po milej lecz bezowocnej rozmowie z Wilhelmem Machem. Wstąpiłem do Jurka, który mieszkał na Poznańskiej, ostatnim piętrze kamienicy, tuż naprzeciw hotelu "Polonia". Zasiadłem za biurkiem Jurka i zacząłem jęczeć, że "starzy" nie dopuszczają młodych do druku. Odwieczna chyba pretensja. Jurek słuchał cierpliwie, aż wreszcie wybuchnął, "Czego nie założysz własnego pisma?"

W ówczesnych warunkach politycznych pytanie wydawało się być retorycznym. Czymś rodzaju oferty drukowania pisma na księżycu, z przeznaczeniem na odbiór na Marsie. Powielacze musiały być rejestrowane, krążyły pogłoski, że trzeba będzie też rejestrować maszyny do pisania. Ale pytanie Jurka spowodowało jakieś moje olśnienie. Czemuż nie? Była odwilż, ukazała się książka Ehrenburga, Dudincewa. Ważyk narobił hałasu poematem o Nowej Hucie, gdzie dał do zrozumienia, że nie wszystko było tam idealne. Prawie każdy większy pisarz napisał nowelkę o wielkim inkwizytorze, czy wizycie u prezydenta, z której wynikało, że on szczerze wierzył w ideały komunizmu, ale został oszukany, a wypadku tych, którym udało się zachować godność, że prezydent był oszustem i łajdakiem. Było to też po słynnym przemówieniu Chruszczowa, które o ile wiadomo, w Polsce nigdzie nie było opublikowane. Mówiło się o rehabilitacjach, wszechwładzy U.B. i sklepach za firankami, kulcie Jednostki i co dla mnie najważniejsze o tym, że powinno być wolno tworzyć grupy literackie.

Wiec postanowiłem stworzyć grupę literacką. Podstawą stało się Koło Młodych przy ZLP w którym najważniejszą osobą był Roman Śliwonik, już wtedy znany poeta, którego "Myśły" narobiły dużo rozgłosu.

Dzięki poparciu Śliwonika, udało mi się namówić większość członków Koła do poparcia pomysłu założenia pisma. Tytuł ustaliłem sam. "Współczesność" znaczyła, że będziemy lustrem rzeczywistości. Jeśli rzeczywistość była nieprzyjemna, to nie nasza wina. W okresie socjalistycznego realizmu, twórczość realistyczna była czymś rewolucyjnym, ale na upartej nie kontr-rewolucyjnym.

Udało się nam dostać od Kuryluka bodaj dziesięć tysięcy złotych na jednodniówkę.

| lista poetów | powrót do strony tytułowej: miasto literatów 2000++ | strona danuty blaszak: <http://danutabe.miastoliteratow.com> |



Dr. Leszek Szymański

**Wywiad z Dr. Leszkiem Szymańskim
Założycielem grupy „Współczesność”**

Rozmawia Danuta Błaszak

Jeszcze nie mogę uwierzyć, że spotkałam Dr. Leszka Szymańskiego założyciela grupy „Współczesność”. Spotykamy się w Ameryce, na pokładzie „Queen Mary”, na statku zacumowanym na stałe w Port Long Beach, de facto przedmieściu Los Angeles. Spotykamy się u 50-

tą rocznicę założenia grupy „Współczesność”. „Queen Mary”, niegdyś luksusowy liniowiec, ma chwalebny kartę wojenną, gdy służył Sprzymierzeńcom jako transportowiec. Obecnie to pływający hotel. Urokliwy nastrój i ciągle moje zdziwienie spotkaniem.

Dr. Leszek Szymański.... Z czego ten doktorat?

Pracując na chleb studiowałem. W Londynie na PUNO uzyskałem doktorat z historii, jednocześnie uzyskałem B.A. z literatury polskiej na London University, w Kalifornii zrobiłem magisterium z Nauk Politycznych.

Doktorat i trzy fakultety, gratuluje. Wiem, że jest Pan człowiekiem światowym. Po wyjeździe z Polski uczestniczył Pan aktywnie w życiu kulturalnym Świata. Napisał Pan wiele artykułów, współpracował pan z "Dziennikiem Polskim" w Londynie. Z "Kurierem" kapitana Tadeusza Ku tamże, w USA z "Pitsburszczaninem" i "Gwiazdą Polarną. Może, zanim porozmawiamy o „Współczesności”, dowiem się, co teraz Pan porabia?

Pracuję nad biografią Jose Rizala, narodowego bohatera Filipin, poety i prozaika. Ukończyłem pierwszą część, ale praca zapowiada się na dłużej. Jose Rizal to kolosalna figura na skalę naszego Adama Mickiewicza, a jednocześnie Romualda Traugutta i Romana Dmowskiego. Postać niezwykła i unikalna.

Hm... Filipiny... potrafię znaleźć ten kraj na mapie, czasem się coś słyszy w wiadomościach... K daleki od Polski, daleki od Ameryki... Co skłoniło Pana do wybrania Jose Rizala?

Z Filipinami łączy mnie więzy od 1958 roku, to jest mojego pierwszego tam pobytu. Moją ostatnią żoną jest Filipinka. Moi synowie są Pół-Filipinczykami.

Przepraszam ze osobiste pytanie. Ostatnia żona?

Było ich zbyt wiele i muszę, jak mój kolega Jerzy Czajkowski, stwierdzić, że lepiej o tym nie mówić.

Co zas do beletrystyki to wielki znak zapytania. Ocena jest subiektywna.

Co napisałeś z tej dziedziny?

Zbiór opowiadań o tematyce polsko-australijskiej "Escape to the Tropics" i tom opowiadań przygodowych "On the Wallaby Track". Ale większość moich powieści jest ciągle w maszynopisach. Więc ołbrzymia powieść "King of Bachanalia" będąca kontynuacją „Końca Zgody Narodów” i "Such Was Life", opowieść z życia Polonii sydneyjskiej w latach 60-tych. W polskiej wersji "Narzeczone z Ogłoszenia" były to drukowane w odcinkach w Australii, Anglii i Ameryce. Jest także powieść o Polskim Pazdzierniku „Drunken Mariana”. Procz tego mam dwa całkiem dobrze technicznie opracowane scenariusze "PULASKI" i DR QUACK" to ostatnie mogłbym nazwać "Znachorem Filipińskim" bo przyznaje się, że pomysł zaczerpnałem od Dolegi Mostowicza. Opanowanie techniki pisania scenariuszy zabrało mi przeszło rok. Właściwie powinienem być się do tego zabrać przynajmniej z dziesięć lat wcześniej. To chyba wszystko co w tej chwili pamiętam z mej pisaniny. Oczywiście napisałbym znacznie więcej, gdybym nie musiał pracować na chleb codzienny w pracach przeważnie nie mających nic wspólnego z literaturą. Choć dość często z polonijnym redaktorstwem.

Wracając do czasów "Współczesności", kogo z kolegów najlepiej pamiętasz?

Pamiętam wszystkich współredaktorów. Ale szczególnie wrył mi się w pamięć Marian Osniałowski. Zawsze rozmarzony, łagodny i delikatny. Wyglądał jak lysiejacy anioł. Porównanie nasunęło mi się, gdy mi powiedział, że leciec w samolocie tym lepiej się czuje im bardziej areoplan zbliża się do niebios.

Marian bez względu na chłody chodził stale w tenisówkach starannie wybielanych kredą. Pamiętam, że przeznaczyliśmy część zarobku ze sprzedaży ulicznej naszego pisma na zakup butów dla Mariana. Daliśmy mu pieniądze, a Marian nadal chodził w tenisówkach. Wreszcie odważyłem się spytać, dlaczego nie kupił sobie butów i na co wydał pieniądze?

Marianek spojrzał na mnie ze zdumieniem. - Jak to nie kupiłem? Czy nie widzisz, że to nowe tenisówki?

Okazało się, że tenisówki były niezbędną częścią przyodziewku Mariana.

Zbyszek Irzyk wspomina, że kiedyś Marian spędził całą noc na Plantach wachając kwiaty. Dziesięć lat później położył się w Lasku Bulońskim, obsypał się kwiatami i połknął truciznę. Zmarł w kwiatkach osnuty ich wonią.

Zamilkliśmy na chwilę.

Jeszcze jedno pytanie. Za jakiego pisarza się uważasz polskiego, czy angielskiego?

W rozmaitych słownikach jestem określany jako pisarz amerykański, australijski i polski. Jestem tym wszystkim. Ale w mojej twórczości choć w języku angielskim dominuje tematyka polska.

Kiedyś w wywiadzie radiowym w Australii jakas pani zapytała mnie, czy uważam się za Polaka czy Australiczyka. Odpowiedziałem, "Trudno mi jest nie być Polakiem".

I to chyba jest głównym motywem mego pisarstwa.

człowiekowi, zwłaszcza z dorobkiem literackim, nie jest tak łatwo opanować cudzy język jako narzędzie twórcze. Przypominam sobie tylko jeden taki wypadek - Józef Korzeniowski - słynny Conrad!

A Kuniczak, Pieterkiewicz i inni? Kossinski na przykład?

Pieterkiewicz i Kuniczak chodzili do szkół angielskich. Angielski nie był dla nich obcym językiem. Co do Kossinskiego krążą wersje, że to nie on napisał "Malowanego ptaka". Jeśli chodzi o mnie, opanowanie angielskiego przyszło mi z ogromnym wysiłkiem. Gramatyka jest prosta, ale użycie rodzajników pozostaje do dziś dnia dla mnie tajemnicą. Prócz tego język, aż się roi od idiomów. Poprawiam dziesiątki razy, ale nic nie drukuje póki ktoś mi nie poprawi tekstu. Początkowo tłumaczyłem własne opowiadania, ale w pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że łatwiej mi formułować zdania od razu po angielsku, niż je tłumaczyć, słowem nauczyłem się myśleć po angielsku, od tej chwili twórczo myślę w tym języku. Pisząc po polsku często muszę tłumaczyć w myśli z angielskiego.

Czy Twoje książki spotkały się z uznaniem?

Tak i nie. Z krytycznym na pewno. U czytelników z umiarkowanym. Chyba najlepiej rozeszła się moja monografia o Kazimierzu Pułaskim w Ameryce. Książka wysnuta z większości nieznanych dokumentów. Po raz pierwszy coś nowego od przeszło stu lat! to jest od pracy drukowanej przez profesora Kozłowskiego w Bibliotece Warszawskiej w 1906 roku.

Ciekawe, że tego nie wydrukowano w Polsce. Czy napisałeś coś jeszcze z tej dziedziny?

Byłem na indeksie Cenzury za PRL. Dlaczego de facto ciągle jeszcze tam jestem trudno mi powiedzieć. Wracając do twego pytania, tak, napisałem biografię, podkreślam biografię nie monografię Pawła Strzeleckiego. Książka znacznie przystępniejsza dla czytelnika, prawie popularna. Nie jak moja monografia Pułaskiego - historia dla historyków. Odkryłem wiele rewelacyjnych, wręcz sensacyjnych rzeczy o Strzeleckim, tym prawie nieznanym naukowcu i podróżniku. Okazuje się, że prowadził podwójne życie. Był za kulisami Wojny Krymskiej a nawet w powstaniach w zaborach pruskim i rosyjskim.

Prócz tego wydałem naukową i dokumentalną pracę o Solidarności niesłyszanie dobrze ocenioną przez "learned journals". Dokumenty dosłownie w ostatniej chwili przed ogłoszeniem stanu wojennego przesłał mi Władysław Siła Nowicki.

Z innej parafii, ale ciągle nie beletrystycznej, jest "Living with the Weird Mobs". Eseje na tematy australijskie, angielskie i amerykańskie. "Warsaw Aflame" to historia okupacji niemieckiej lat 1939-45.

Ciekawe, zwłaszcza ta biografia Strzeleckiego, ale co z beletrystyką, albo czy przeszedłeś na twórczość historyczno naukową?

Właściwie tak, bo pisze teraz ogromną biografię Jose Rizala. Robię to, bo na biografii, prędzej czy później znajdzie wydawcę. W pracy naukowo-historcznej, włączając w to biografie istnieją obiektywne kryteria oceny.

Drang" . Wymową naszych utworów, przynajmniej w większości prozy, byliśmy częściowym ekwiwalentem Młodych Gniewnych Ludzi w Anglii.

Spojrzałam jeszcze raz na słoneczny brzeg Wekivy. Teraz wylegiwały się tam dwa aligatory.

Pomyślałam, że aligatory mają teraz sezon godowy. Jak to może wyglądać? I kiedy one to robią? W nocy? Po ciemku?

Zadałam Leszkowi następane pytanie:

Zacznijmy od swawolnej strony. Kobiety z reguły towarzyszą mężczyznom, nawet bandom motocyklowym. Nie tylko policjanci, ale i mordercy mają swoje "groupies" Dlaczego między wami nie było żadnych ślicznotek?

(Pisarz spojrział na mnie srogim wzrokiem.)

Danuta! Nam tylko literatura i polityka były w głowie, a nie żadne ślicznotki. Zresztą jedyna dama w Kole Młodych nie mogła pretendować do takiego określenia.

Tak się złożyło, że nie było dziewcząt pisarek. Monika Kotowska i Ałgnieszka Osiecka trzymały się na uboczu, a raczej Marka Hłaski. Jeśli były jakieś "groupies" to ja o tym nie wiedziałem. O to zapytaj raczej Jurka Czajkowskiego.

Aligatory przysunęły się bliżej wody. Miejsce spotkania wybrałam sama. To był mój pomysł. Chciałam przestraszyć sławnego pisarza aligatorami. Może trochę przesadziłam.

Dobrze, zapytam Jurka, a teraz przejdźmy do następnego pytania, i proszę mi wybaczyć, że będę prowadzić rozmowę bez specjalnego planu. W tym wypadku jestem zwolenniczka "free association".

Leszku, jak to się stało, że piszesz po angielsku? Czy to nie był błąd? Przecież wielu pisarzy emigracyjnych miało i ma swe książki drukowane w Polsce a z Twoich licznych dzieł - nic nie mamy!

Gdy się znalazłem na emigracji, jedynym pisarzem, który się utrzymywał z wydawania książek był Jozef Mackiewicz. Pisma z zasady nie płaciły honorariów. Pisanie za darmo było obowiązkiem społecznym i politycznym.

Zarówno Mieczysław Grydzewski jak i Jerzy Giedroyc radzili mi przestawić się na angielszczyznę. Abyem mógł kontynuować pisarstwo - nie tylko zawód, ale i powołanie, musiałem się przestawić na angielszczyznę.

Przestawić? Przecież to nie takie łatwe. Pisarz jest związany z językiem. To nie malarz, czy muzyk.

Ja też tak myślałem. Ale mój przyjaciel Hindus, Kedar Nath, pisał po angielsku. Nick Joaquin pisarz filipiński też tworzył w tym języku. Inna rzecz, że w Indiach i na Filipinach angielski jest jednym z oficjalnych języków i inteligenci są osłuchani z angielszczyzną od młodości. Dorostemu

Pod mostkiem przepłynęły z godnością cztery pasiaste ryby, podobne trochę do polskich okoni. Koło kamieni przy brzegu coś leżało. Mógł być to kawałek drewna. To na pewno nie aligator, pomyślałam. Aligator potrafi upodobnić się do kłody drewna. Można się pomylić. Leszek w zamysleniu przyglądał się palmom, a może błękitnemu pogodnemu niebu.

Kim byli Pryszczaci? – zapytałam. – Wielu czytelników pytało o Pryszczatych.

To pokolenie głównie rocznika lat 1920-tych, tak jak my byliśmy zasadniczo rocznikiem 30-tym. Tamci obsiedli Szlendar Młodych i "Po prostu", pisma Związku Młodzieży Polskiej, a nawet "Świat Młodych" niegdyś pismo przygodowe. Byli to przedstawiciele soc-realizmu, bezwzględnie posłuszni Partii jak Wojciech Krassowski, Bohdan Czeszko czy Witold Woroszyński. Nota bene, wielu ich rówieśników poniewierało się po więzieniach.

(Pisarz przestał spoglądać na niebo.)

Kto był głównym wrogiem waszego pisma?

Wrogów mieliśmy bez liku i to różnych maści.

Wyliczam bez usiłowania nadawania im hierarchii ważności. Byli więc zazdrośni, którzy uważali, że oni by wydawali lepsze pismo, a tymczasem młode szczeniaki mają swoją gazetę z niewiadomej racji. Następni byli ci, którzy uważali, że jesteśmy agentami partii, a raczej Natolińczyków czy Piaseckiego i że wcale nie krytykujemy rzeczywistości. Byli też złośliwi jak np. Antoni Słonimski, który nas zaatakował chyba po to, żeby się pochlebić władzy, no i bo to było bezpieczne. Paradoksalnie chronił nas Jerzy Putrament.

Byli wreszcie wrogowie w Wydziale K.C. Partii, którzy uważali nas za krypto-rewolucjonistów, którzy pod pozorem pięknoduchostwa, estetyzmu i realizmu (wedle nich burżuazyjnego) usiłowali rozwalić ustrój, w tym usiłowaniu, wedle nich, nie najmniejszą rolę spełniały nasze połączenia z literaturą Zachodu. Grupa ta składała się głównie ze starych aparatczyków. Tak że chociaż w zasadzie mieli rację, krytyka ich nam za wiele nie zaszkodziła, a nawet obwracała się przeciw nim, udowadniając, że są zmurszałymi stalinistami.

Woda w Wekiwie jest chłodna. Leszek wyjął nogi z wody. Usiadł wygodnie na mostku. W tym czasie leżąca na kamieniach kłoda drewna poruszyła się. To nie było żadne drewno, tylko jeden ze średnich lub trochę większych aligatorów, długi może na dwa metry. Wypełznął na brzeg i położył się koło kamieni. Może też było mu zimno.

Dlaczego dzisiejsi krytycy literaccy i historycy określają słowem "Współczesność" całe pokolenie literackie? – zapytałam szybko.

Parę lat wcześniej prze 1956 rokiem powstanie takiego pisma jak "Współczesność" było niemożliwe. Parę lat później przeszłoby bez echa, tak jak przechodziły i przechodzą dosłownie dziesiątki pism literackich w Polsce i na zachodzie. Nawet niektórzy uważają, że nasza populamość była nie tyle naszą zasługą, co zbiegiem okoliczności i odpowiednim momentem historycznym. Ja muszę bez ogródek powiedzieć, że byliśmy przelotem w literaturze tego okresu. Historycznie pod względem wagi w literaturze byliśmy odpowiednikiem "Sturm und

Typowym przykładem było zamieszczenie przez nas na pierwszej stronie wiersza dedykowanego „Węgrom”, piora Romana Śliwonika. Podczas gdy Gomułka bał się jak ognia narazić się Sowietaom. Z miejsca zamknął nasze pismo. Takiego wiersza "Po prostu" nigdy by nie zamieszcilo, ani żadne komunistyczne pismo. Jak mi powiedziano, cenzor, który to przepuscił, stracił pracę.

Powiedziałeś, że rewolucyjne artykuły w „Po prostu” były inspirowane przez Gomułkę? Przecież Gomułka to był komuch.

(Leszek włożył nogi głębiej do wody. Wyprostował się i spojrzał na mnie z oburzeniem.)

Trzeba znać historię. Gomułka był olbrzymim przełomem. Bez niego nie byłoby Wałęsów. Nastąpiły reformy, amnestie, rehabilitacje zwalnianie z więzień, wyrzucenie najgorszych Ubeków i niestosowanie tortur, zaprzestanie nagonki do sowchozów, dość duże uniezależnienie się od Sowietaom, usunięcie największych nonsensów w socrealizmie i gospodarce, prawie polski socjalizm, choć nadal bez ludzkiej twarzy. Czyżby termin „Polski Październik 1956 roku” nic nie znaczy? Czy ludzie zapomnieli o Wypadkach Poznańskich?

Nie mam do Gomułki wielkiej sympatii. bo trzeba było nie jego, ale kogoś mądrzejszego wybrać. Ale w porównaniu z Bierutem i Stalinem to był anioł. A ponieważ siedział w mamrze, dla przeciętnych obywateli był jak Wyszyński. A sklepy za Żółtymi Firankami? A rehabilitacja A.K. Nawiazanie kontaktu z Zachodem, a zwłaszcza Londyniem? Akcja łączenia rodzin, czyli mała emigracja? Czy to zapomniane? Tłumaczenia książek z Zachodu, zaprzestanie nawałnicy książek i filmów sowieckich?

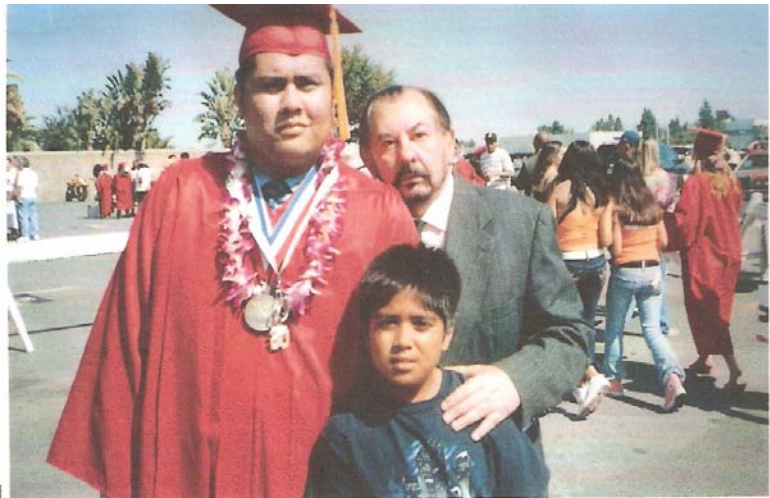
Nawet się nie mścił na mojej matce, jak wyjechałem z kraju, ani na kolegach. Choć oczywiście partyjniak i swą linię partyjną pilnował.

No tak – zgodziłam się. – Rzeczywiście "Po prostu" zastępnęło jako pismo rewolucyjne, A są glosy, że wywołało polski październik.

"Po prostu" spełniło ważną rolę, ale było tylko jednym z elementów przełomu politycznego, który miał wiele przyczyn, z których najważniejszą była śmierć Stalina, no i jego polskiego pełnomocnika - Bieruta.

Nie zapominajmy, że nie było wtedy wolnej prasy, że przechodziło tylko to, co przepuszczała cenzura. Rewelacje "Po prostu" były ogólnie znane. Prawdziwą rewelacją było to, że te "rewelacje" ukazały się w druku. Artykuły, że A.K. nie była zapluty m karłem reakcji, że wielu ludzi siedzi niewinnie po więzieniach, że istnieją sklepy za żółtymi firankami i że marsizm-leninizm nie są zawsze nieomyłne i że był kult jakiej niewymienianej imiennie jednostki, że trzeba rehabilitować ludzi wyrzuconych z pracy za bliżej niesprecyzowaną nieodpowiednią postawę polityczną, że warto spojrzeć na socjalizm w Jugosławii i że PGR-y nie funkcjonują sprawnie a w Nowej Hucie nie wszystko jest idealnie – to były ogólnie znane fakty i niezbyt nowe opinie. Nota bene, rehabilitacja zaczęła się od zwracania legitymacji partyjnych poplecznikom Gomułki.

3 copies
each please



TRUDNO NIE BYC POLAKIEM
(dokonzenie wywiadu z Leszkiem Szymanskim)

Tym razem spotykamy się na Florydzie na mostkiem nad Wekiwą. Ta wiosna jest szczególna. Aligatory atakują ludzi. Nigdy przedtem w historii Florydy czegoś takiego nie było, żeby aligatory rzucały się na ludzi. Późna wiosna to sezon godowy aligatorów. Ale, powiedzmy sobie prawdę, wiosna jest co roku, a aligatory atakują dopiero teraz, w 2006. W ciągu tygodnia były 3 ofiary śmiertelne. Może trzeba było umówić się w innym miejscu, myślę zerkając na wodę.

Leszek nie wie o tym. Siada na mostku, moczy stopy w wodzie. Nie chcę go straszyć, nie musi wiedzieć wszystkiego. Zaczynamy rozmawiać.

Leszku, pięćdziesięciolecie powstania "Współczesności" jest ogromnie ważne w historii polskiej literatury. Rozmawialiśmy już o tym, ale czytelnicy Miasta Literatów wciąż mają wiele pytań. Dostajemy bardzo dużo listów. Proszę mi wybaczyć, jeśli moje pytania będą się pokrywać z pytaniami z naszego pierwszego wywiadu. Chciałabym wyjaśnić jak najwięcej, zapisać puste kartki w historii literatury

I nawzajem ja przepraszam za powtórki w odpowiedziach.

Czytelnicy Miasta Literatów często porównują „Współczesność” z „Po prostu”. Słyszałam, że „Współczesność” była przeciwstawiana ideowo „Po prostu”. Jak to wyglądało?

Rzeczywiście mogło to tak wyglądać. Podczas gdy prawie każde pismo pisało o polityce, myśmy wspominali o tym półgębkiem. Zabroniono nam pisać na tematy polityczne, ale mało kto o tym wiedział. I nie tylko to. Poza tym, Gomułka rzeczywiście planował zastąpienie nami „Po Prostu”, które już spełniło swe zadanie. Ale nie spieszył się. Ponieważ formalnie byliśmy niezależni, nie wiadomo było, co nam strzeli do głowy. Trzeba było pozwolić nam pohasac i zobaczyć co z tego wyjdzie.

W międzyczasie "rewolucyjne i rewelacyjne" artykuły w prasie zwłaszcza w "Po prostu" były często inspirowane przez grupę Gomułki i przepuszczane przez przychylną mu cenzurę. Myśmy byli mimowolnymi ale nieobliczalnymi sojusznikami Gomułki.